11119

Bibl. Jag.

Mieczysław Pawlikowski
Wycinki artykułów z
— M.P. —
z „Nowej Reformy" i innych
czasopism. Ponadto spis artykułów
zamieszczonych na tamach N.R. 1859 – 1904
Wycinki-druk.

Kłys, rkp., druk

AP 262
AP 266
AP 272

Numer skonfiskowany przez Cenzurę za „Legendę"

26. Kwietnia. **Wtorek** **Rok 1859.**

DZIENNIK LITERACKI

Wychodzi **we Lwowie**, co Wtorek i Piątek po półtora arkusza. Prenumerata kwartalna w **miejscu 2** złr. **10** cent. **Pocztowa 2** złr. **63** cent. Ryciny mód, kwartalnie **1** złr. **5** cent. a. w.

Nr. 33.

Księgarnia Karola Wilda przyjmuje prenumeratę miejscową i pocztową, również jak i inseraty po 8 centów od wiersza drukiem drobnym za pierwszorazowe umieszczenie a po 3 ½ centów za następne.

DZIERZANOWSKI.

Dramat w pięciu Aktach,

przez

J. Szujskiego.

Akt pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Dzierzanowski

Przed dwoma laty byłem w Londynie. Znudzony europejską wrzawą i zwabiony opowiadaniami o życiu dzikich ludzi, którzy są teraz w modzie po Europie, embarkowałem się na okręcie mego przyjaciela, noszącym dumną nazwę Eagle do Ameryki południowej. Mieliśmy opłynąć przylądek Magchaensa i zbadać dalsze wyspy Australskie, w celu podbicia ich pod jarzmo Brytanii. Przybywszy....

Repnin

półgłośno do Wojewodziny, tak że przerywa Dzierzanowskiemu.

Il est arrogant et effronté — cet homme la.....

(cicho) Ale mi się podoba.

Dzierzanowski

(który przestał mówić chwilę, patrzy piorunującem okiem na xięcia).

Przybywszy do wysp Nowoshetlandzkich, gdzie krajowcy poddali się Anglikom, i padają na twarz przed każdym ucywilizowanym człowiekiem, który fuzją nosi na plecach, a o królu angielskim mają wyobrażenia, że musi być choć trochę silniejszy od ich dobrego ducha, bożka zrobionego z gliny i bezsilnie patrzącego z gajów kokosu i palm na ucisk swego ludu — zacząłem przypatrywać się tym ludziom, których w Europie okrzyczeli za żyjących w błogosławionym stanie natury. Nauczyłem się nawet powoli ich języka. Muszę powiedzieć szczerze, co do tych synów natury, że inwencja, o którą mnie xiążę oskarza, zrobiła z nich istoty któremi wcale nie są.

Repnin (z brutalską ironią).

A! to pan chcesz być krytycznym postrzegaczem.

(Do Wojewodziny). *C'est ennuyeux un peu — Madame.*

Król

Ale opowiadajże nam, jakżeś został królem.

Dzierzanowski

Ach! w najzwyklejszy na świecie sposób. Mieszkańcy wysp Sandwichskich, którzy niedawno zamordowali Cooka — ludzie bardzo patryarchalni i nienawidzący obcego wpływu, stracili właśnie króla i pana swego, kacyka Randbidszajunę....

Repnin

Ha! ha! ha!

Dzierzanowski

Kapitan nasz starał się o wpływ na elekcją. Obywatele Sandwichscy ulegli już częściowo wpływowi angielskiemu: t. j. młoda generacja zarzuciła swój naturalny strój i najpocieszniej ubierała się w ukradzione Anglikom szpencery — a dziewczęta i młodsze matrony, rozważywszy, że się różnobarwną twarzą i wężową barwą ciała nigdy nie spodobają majtkom okrętowym, postanowiły zaprzestać tetowania i ubierać się w świecidła, które nawieźliśmy. Ta młoda generacja, poznawszy mnie i wziąwszy mnie za Boga, oczekiwanego na wyspach Sandwichskich, który miał oswobodzić lud swój od przemocy angielskiej — obrała mnie królem i przystroiła w bogatą koronę z piór papuzich i strusich, a zwalczywszy starowierców, którzy uciekli w lasy i nie przestali narzekać na mój wybór, pod angielskim wpływem uskuteczniony, wmesła mnie na tarczy szyldkretowej do mej stolicy, pałacu Hungpetang, położonego romantycznie nad brzegiem morza, budowanego z gliny i przykrytego korą tamaryndy.

Wojewodzina

Ah! comme c'est beau!

Dzierzanowski

Co jednak było pierworodnym grzechem mego królowania, to właśnie wpływ i protekcja angielska. Starałem się ile możności dać dowody mego patryotyzmu, t. j. pozwalałem się cywilizować mym Sandwichczykom i brać pełnemi rękami z angielskich okrętów te świecidła, za które sprzedawali swoją niepodległość. — Ale stara generacja, która po dawnemu strzelała z łuku ościami zatrutemi i nie chciała ogłady, bojąc się jej skutków dwuznacznych, prowadziła zaciętą z nami wojnę, a jeżeli nasze kule były ołowiane, to ich strzały były równie śmiertelne, bo moczone w truciźnie wśród przekleństw na odszczepieńczych synów. Moja partja dworska, ubrana w koraliki i branzoletki europejskie i ukostiumowana na wzór angielski, powoli zaczęła się razić temi wojnami a nadewszystko brutalskiem postępowaniem Anglików, którzy będąc protektorami i obrońcami mego królestwa, często w mojej obecności pozwalali sobie wcale niegrzecznego postępowania z krajowcami.

Repnin (z uśmiechem).

Co? co pan opowiadasz — panie Dzierzanowski?

Dzierzanowski

Opowiadam, że brutalskie postępowanie Anglików naprzeciw krajowcom, ich duma, ich ufność w własne siły, odebrały mi opinią u moich Sandwichczyków. Jest-to rzecz bardzo naturalna. Powoli z mego orszaku oddalili się pełni nadziei młodzieńce, pozostało zaledwie kilkudziesiąt, którzy mieli całkowite ubiory europejskie i harcopy. Ci woleli obsłuchiwać wszystko od Anglików, niż rozstać się z tym drogim nabytkiem. Nie byli to jednak waleczni ludzie, jak łatwo pojąć. Otóż jednej nocy, gdy angielscy majtkowie popili się w najlepsze na grogu...

Repnin

Pan się odważasz robić alluzje, panie Dzierzanowski.

Dzierzanowski

Bynajmniej — jestem historycznym.

Król

Panie Szambelanie przestań — rozkazuję ci.

Repnin

O, owszem *Sire*, nie odmawiaj mi przyjemności dosłuchania sensu moralnego. — *Achevez, Monsieur l'aventurier.*

Dzierzanowski

Otoż, pewnej pięknej nocy, gdyśmy z kapitanem okrętu Eagle i noblessą Sandwichską pili ale w naszej lepiencj rezydencji, straże nasze królewskie doniosły nam o napadzie na fortyfikacje a oraz na okręt naszych protektorów. Moja noblessa rozpierzchła się szukać broni, i nie wróciła więcej. Okręt zapalono, a pijanych majtków zabito. Ja byłem przymuszony złożyć koronę i inkognito uciec z kapitanem na małej łodzi do wysp Nowo-Schetlandzkich. Tak się skończyło moje królestwo pod protekcją angielską. Co do sensu moralnego, o który się xiążę upominałeś, raczysz go sobie xiążę sam wyciągnąć, a jeżeli sobie tej fatygi zadać nie chcesz, znużony mojem opowiadaniem, które w grzeczny sposób mi przerywałeś, i które odważyłeś się nazwać odważną alluzją z mojej strony, to ci go powiem: Sens jest: że protektorstwo może być niebezpiecznem, mój xiążę.

Xiążę Repnin (pieniąc się od wściekłości)

Sukinsyn! zapłacisz mi za to!

Dzierzanowski

Xiążę Repninie, gdyby nie twoja siwa głowa i nie to towarzystwo, nauczyłbym cię moresu.

(Wszyscy odsuwają się od Dzierzanowskiego, wyjąwszy Starościanki, która patrzy na niego z interesem i zajęciem).

Dzierzanowski (klęka przed królem).

Najjaśniejszy panie! przepraszam na kolanach, przepraszam pierwszy, choć drugi z kolei powinienem przeprosić. Ale miałbym to za uchybienie Jego godności królewskiej, gdybym był inaczej postąpił.

Kasztelanowa

Mistrz! zrobi karjerę.

Dzierzanowski

Wasza Królewska Mość byłeś świadkiem mego postępowania i obrazy, jaka mnie spotkała. Niemniej raczy mnie przebaczyć pani Wojewodzina, żem zamącił salon jej, i jej towarzystwo. Wina nie po mojej stronie. Poddaję się pod sąd — jeżelim winny, jeżeli-m dał przyczynę — poniosę karę — przeproszę xięcia Repnina.

Król (Po długiem i przykrem milczeniu).

Obraziłeś srodze nasz królewski Majestat, obraziłeś całe dostojne towarzystwo.

Dzierzanowski

Spodziewałem się zupełnie przeciwnego sądu, królu najmiłościwszy. Pochlebiałem sobie, że właśnie wzgląd, iż go sam jeden broniłem, zjedna mi przebaczenie króla pana.

Król

Obraziłeś siwą głowę xięcia — cenną nam osobiście i politycznie, jako ambassadora naszej dobrodziejki i gwarantki. Obraziłeś nasz Majestat opowiadaniem, które acz nie chcemy brać do siebie, musiało zwrócić uwagę xięcia. Obraziłeś to dostojne towarzystwo, podniesieniem głosu na jego ozdobę i chlubę....

Dzierzanowski

Zaczynam pojmować słuszność sądu Pana mego miłościwego. Przebacz królu, nie byłem w Polsce od lat dwudziestu — pojęcia mogły się zmienić. Ale jako posłuszny poddany, jako sługa dworu Waszej króleskiej Mości, pragnę się zastosować do obecnego stanu i z pokorą usłucham wyroku, który najmiłościwszy Pan wyrzekniesz.

Król

Wyrok mój krótki: Przeprosisz xięcia Repnina w naszej i wszystkich obecności.

Dzierzanowski

Jestem posłuszny. Król Jegomość nie widzi w tem ujmy swemu honorowi, jakże by w tem mógł ją widzieć Szambelan Dzierzanowski?... Xiążę Repninie — przepraszam.

X. Repnin

Za taką obrazę przeprasza się tylko na kolanach.

Dzierzanowski

Na kolanach xiążę? Na kolanach przepraszał niegdyś Polak tylko Boga, teraz, ucywilizowany, klęka tylko przed królem i damą swoją. — Cóż Król Jegomość na to?... Jestem poddanym jego — czekam sądu.

X. Repnin

Repnin nie cofnie swego słowa, przysięgam na Boga i Carową!

Dzierzanowski

Dzierzanowski słucha tylko króla, X. Repninie.

Król

Szambelan Dzierzanowski przeprosi — na kolanach.

Dzierzanowski (klękając).

Fiat ergo incredibile dictu. Król Jegomość rozkazał. — Xiążę Repninie przepraszam cię. Gdyby mi Król Jegomość kazał pocałować stopy twoje, pocałowałbym — aby sobie przejednać utraconą łaskę jego. Biorę panów na świadków — jestem posłuszny. Patrzcie — klęczę.

Król

Przebaczamy ci, Mości Dzierzanowski — chociażeś nas pozbawił całej przyjemności tego wieczora. Wojewodzino, żegnam i przepraszam za niego. (odchodzi)

X. Repnin (do Iskierskiego).

Tego Dzierzanowskiego dostaniesz dla nas — albo stracisz służbę. *Il est necessaire — très necessaire.* Podoba mi się — *il est ambitieux et vère* — zepsuty i przewrotny — *on peut le captiver.* (Odchodząc spotyka się z Wojewodziną i szepce jej kilka słów do ucha).

Młodzież omija Dzierzanowskiego.

Szambelan Staś szepce mu:

Cożeś zrobił nieszczęsny, *compromis a jamais!* —

Kajetan ściska mu rękę odchodząc — Starościanka wychodzi żegnając go znaczącem spojrzeniem.

Dzierzanowski

Taki więc stan rzeczy... Ruina, podłość, służalstwo... *Pensons, comment faire notre fortune.* Scena wyborna — w mętnej wodzie, łowią się ryby...

Lokaj przynosi bilet.

Aha! od Wojewodziny. *Demain, a onze heures le matin affaire pressante.* — O rozumiem! *Affaire pressante*! kupić mnie dla Repnina. Mam co innego na myśli. Być szpiegiem i krzykaczem stronnictwa nie zaspakaja tego — (pokazuje na piersi) tego coś, co się tu burzy.

Służąca Starościanki — (wbiega ukradkiem — ogląda się).

A ten pan, co się kłócił z tym Moskalem.

Dzierzanowski

A ja — ja — moja kochanko — (Służąca oddaje mu bilet i ucieka). Ah! co?! Tego bym się jeszcze nie był spodziewał. Córki rycerskie lubią bohaterów. *Cela surpasse nos esperances — Voyons.* (Otwiera bilet). A przecie ten bilet ma jakąś woń osobną, jakiś wdzięk, jak fiołki i lilje w wirydarzu mojej matki.

(Czyta:)

«Doświadczyłeś pan stanu rzeczy. Jeżeli panu miłą ojczyzna i honor narodowy, któryś pan tak pięknie utrzymał, że muszę zmienić moje zdanie o nim, przyjdź pan jutro wieczór do ogrodu mej ciotki — tam się pan dowiesz reszty.

Szczerze przychylna

JOANNA.

Heroine enfant! Wstydzę się czytając ten list.... Gdyby ta kartka wpadła w ręce tych podłych ludzi ileżby było z niej dowcipów. «Gdy panu miła ojczyzna, przyjdź pan wieczór na *rendez vous.*» A to dziecię pisało ją myślą czystą, jak myśli anielskie — i nie wie do kogo ją pisało. *Allons — brulons cette lettre — je ne suis pas digne de la porter.*

ZASŁONA SPADA.

Akt drugi.

Gabinet w pałacu xięcia Repnina.

Xiążę Repnin

Ten człowiek mnie zadziwił i obudził we mnie sympatją... Mógłbym go posłać na Sybir za tym hardym biskupem — ale nie zrobię mu tego honoru.... nie zasłużył na niego.... Musi mi służyć. (dzwoni).

Iskrzycki (wchodzi).

Jestem na usługi xięcia.

Xiążę Repnin

Dowiedziałeś się?

Iskrzycki

Dowiedziałem wszystkiego.

X. Repnin

Mów.

Iskrzycki

Dzierzanowski mieszka u Szambelana Stasia — przyjechał dworno i hucznie — otoczony żokejami angielskiemi i fryzjerami z Paryża — w kilkanaście koni i dwoma ekwipażami. W drugim ekwipażu przyjechała piękna i młoda Włoszka.

Xiążę Repnin

Więc bogaty i rozrzutny.

Iskrzycki

Podpadłem jego służących i starałem się dowiedzieć o jego bogactwie. Ekwipaż datuje się z Paryża — również żokeje i Włoszka — do Paryża przyjechał sam — i goły.

Repnin

Więc gracz — oszukaniec?

Iskrzycki

Czy oszukaniec nie wiem — że gracz — pewna. Wczoraj wyszedłszy od Wojewodziny poszedł prosto do domu gry — Barona Starr.

Xiążę Repnin

Barona Starr — dobrze.

Iskrzycki

Wyszedł o drugiej — śpiewając piosnkę francuską — był roztargniony — zgrał się.

Xiążę Repnin

Nie ma stosunków z krajem? Dóbr ziemskich?

Iskrzycki

Ojciec się go wyparł. Bywa atoli u niego szlachcic z Kaliskiego — podejrzany o spółkę z konfederacją.

X. Repnin

Rozumiem. Poprosisz do mnie Barona Starr.

(Iskrzycki odchodzi).

Cywilizacja europejska, usłużna aliantka nasza, prowadzi powoli ludy Europy pod berło mojej monarchini. Baronowie Starr i piękne śpiewaczki włoskie lepiej nam służą niż armje całe — a najlepiej to... (podnosi worek z pieniądzmi) Za szatanem podłości postępuje duch zniszczenia. (odchodzi).

Buduar Wojewodziny.

Wojewodzina. — (Służący podaje jej list).

Ah! list — z Petersburga — i — i — od Imperatorowej. — Donosi mi w chlubnych wyrazach o moim synie. «*Charmant et aimable garçon — plein de talent — il peut compter*». — *Il faira sa fortune, mon bijou*! A i od niego! Niepowinnam była otworzyć listu Imperatorowej przed jego listem... Ale i to z myślą o nim tylko. Szaleją za nim Rossjanki — wierzę. Xiężna Dołgoruki... ah! Xiężna Dołgoruki mi raz

zrobiła niegrzeczność. — Muszę napisać, aby przestał bywać w jej domu.

Służący

Pan Szambelan Dzierzanowski.

Wojewodzina

Prosić. — Schowajmy ten list — ale nie — niech go widzi. — Trzeba mu pokazać, co znaczę — że go mogę zgubić — on nie głupi.

Dzierzanowski wchodzi.

Wojewodzina

Witam, panie Szambelanie, oczekiwałam pana.

Dzierzanowski

Posłuszny, stawiam się, *à vos services, Madame.*

Wojewodzina

Moje postępowanie mogło pana zdziwić.

Dzierzanowski

Bynajmniej — pospieszam w nadziei, że jestem potrzebny, że w tej *affaire pressante* mogę usłużyć pani Wojewodzinie, rzecz zarówno dla mnie chlubna i przyjemna.

Wojewodzina

Vous etes poli, Monsieur. Tą razą ja chciałam panu usłużyć.

Dzierzanowski

To tem piękniej mówi za sercem i szlachetnością Wojewodziny, że od wczoraj wieczór, moja popularność uległa wielkiemu *coup*: moi koledzy Szambelanowie boją się mnie, jakgdybym miał głowę Meduzy; panowie dworu zawsze mają pilne interesa, gdy się ze mną spotkają, a nawet poczciwy Staś nie mogąc się inaczej wymigać od okropnego widma kompromitacji wyjechał na wieś i daje mi do zrozumienia, żebym go opuścił. Czy to nie zaważy komedji Moliera, łaskawa pani?

Wojewodzina

Prawda, panie Szambelanie. *Les gens sont comme ils sont* — to darmo. Co do mnie nawet, powiadam panu otwarcie, że i ja może nie byłabym postąpiła w ten sposób, gdybym postępowania pana wczorajszego lepiej może nie pojęła, jak poczciwy Staś, gdybym nie zrozumiała, że to postępowanie nie było wypływem rozpalonej i fałszywemi, dziś już niepraktycznemi ideami napełnionej głowy, ale taktowego i panującego nad sobą człowieka, *d'un homme d'esprit.* Przeproszenie króla pana i Repnina dało najlepszy tego dowód.

Dzierzanowski

A gdyby się pani Wojewodzina zawiodła?

Wojewodzina

Tobym pana żałowała, bardzo żałowała, gdybym kiedykolwiek mogła żałować szaleńców. — Ale nie — panie Szambelanie, *un homme, qui a fait son tour du monde*, nie postąpił-by sobie, jak szlachcic ruski. Bądźmy szczerze ze sobą, panie Szambelanie. — *Vous vouliez montrer, ce que vous valez — n'est ce pas?*

Dzierzanowski

Jest to zanadto głębokie tłómaczenie bardzo prostego taktu pani Wojewodzino. Nie poczuwam się do niego. Chciałem pokazać, po prostu, że sobie nie dam, mówiąc *en gentilhomme polonais*, napluć w kaszę.

Wojewodzina

Ah! ah! panie Szambelanie, *c'est une fourberie de Votre part.* Pozwól pan abym dłużej w dobrej o nim została illuzji. Cóż pana powołało do Polski? Chcesz pan zrobić karjerę.

Dzierzanowski

Naturellement! Chcę spróbować mojej Bogini fortuny.

Wojewodzina

I możesz pan to uczynić wyśmienicie. Pana talenta, pana osobistość, pana wiadomości uzdalniają go do wszystkiego — i w dzisiejszym stanie rzeczy, nie ma tak wysokiego stanowiska, o którem byś nie mógł marzyć.

Dzierzanowski

skłania się — trochę szyderczo.

Wojewodzina

Nie jest to komplement. Oceniłam pana. Wszystko zależy od tego, jak pan swego szczęścia użyjesz.

Dzierzanowski

To już moja tajemnica, pani Wojewodzino.

Wojewodzina

Nie wdzieram się w nią. Powtarzam panu, że tylko jako przyjaciółka jego chciałam mu dać dobrą radę. Jeżeli Pan pójdziesz wczorajszą drogą, drogą konfederatów i tympodobnych niby-patrjotów z którą zresztą nie zgadza się pańskie wychowanie i pozycja, nie zajdziesz daleko. Znasz pan stan naszego nieszczęśliwego kraju, do którego przywiodły go właśnie owa szlachecka polakierja, i zimno rzecz rozważając przyznasz, że jak bolesnem może jest każdej polskiej duszy czuć skutki tej przeszłości, tak znowu błogosławić należy tylko tę rękę dobroczynną, która nam dłoń do dźwignienia się z upadku podaje i niczego nie szczędzi, aby dobrze myślących i umiarkowanych obsypać wszystkiem, czego sobie życzyć mogą.

Dzierzanowski

O tem nie wątpię. Wdzięczny jestem pani Wojewodzinie, za dobrą o mnie opinią, że mnie nie rachujesz pomiędzy zapalone głowy. *Je suis loin de de tout cela.* Przyjechałem tu zrobić karjerę — ani słowa; umiarkowanym i rozsądnym będę. Za drogą mi radę dziękuję i umiem ją cenić. Jest ona tem bardziej przekonywającą, że pochodzi z ust damy tak znakomitej, na której dalszą łaskę zasłużyć, będzie mojem staraniem.

Wojewodzina

Życzę panu szczęścia i powodzenia i powtarzam: zależy ono od pana. Możesz pan rachować na mnie w każdym razie, jeżeli się zbliżysz do opinii mojej. Trzeba do tego tylko trochę podnieść się nad tłum i wzgardzić krzykiem *de la populace. Je recriée comme une partisane de la cour de S. Petersbourg, n'est ce pas?* Utopiono-by mnie w szklance wody i rzucano by na mnie błotem — tylko że stoję wyso-

ko, aby mnie miano dostać. Oni mogą mnie nienawidzić — a ja: *j'ai le dedain pour eux.* Myślę że Pan Dzierzanowski także ma podobny dla nich sentyment. Nie kryję się że jestem przyjaciółką Carycy — oto list od niej, pokazuję go panu poufnie. Ja także mam syna, który chce zrobić karjerę.

Dzierzanowski

Umiem cenić jej otwartość — *il y'a quelque chose d'imposant dans cette franchise.* Pierwej atoli nim pójdę drogą, podług niej jedyną, pozwól Wojewodzino, abym się lepiej w stosunkach rozpatrzył. Może ta droga odpowiada wszystkim widokom, tylko nie ambicji, bo zniża człowieka na instrument...

Wojewodzina

Ach! rozumiem pana, pan chciałbyś działać, być bohaterem. *C'est joli!*

Dzierzanowski

I ja może mam wpływ i missją. *Mais, patience,* łaskawa Wojewodzino! pozwól, abym się namyślił...

Wojewodzina

Miałam projekt insynuowania pana na pokoje królewskie, które zapewne po wczorajszej awanturze niechętnie-by pana widziały.

Dzierzanowski

Nieśmiałbym pani zadawać tej pracy. Urząd Szambelańskiego nie został mi odjęty — za moment idę odbyć moją służbę. (odchodzi).

Wojewodzina

Chce się sprzedać dobrze — Machiawel! A jaki lodowaty i obojętny... odpłaci mi za to... Ma wpływ i missją, powiedział i zawiesił sprawę dyplomatycznie. A jednak muszę zjednać tego człowieka, lub zgubię go. — (odchodzi.) (C. d. n.)

Legenda.

...Monachis vero Polonis, nostro in monastero degentibus, illum diabolum seductorem maxime periculosum esse puto, qui sclavicis eos idiomatibus in tentationem inducere studet, magnam potestatem terrestrem, vanamq hujus mundi gloriam mendacibus promittendo consiliis.

Nad brzegiem Tybru w Piotra stolicy
Lat temu trzysta już blisko,
Z polskiego kraju dwaj zakonnicy
Obrali ciche siedlisko.

Żadnych pamiątek z kraju nie wzięli
W twardym żyjący zakonie,
Li po nad łożem w każdego celi
Gdzie lampa wieczysta płonie,

Wierny konterfekt Panny przeczystej,
Polskiej korony królowej,
Co odchodzącym z ziemi ojczystej,
Braciszek dał z Częstochowy.

I obaj żyli w modłach i skrusze
Za grzechy z młodu spełnione,
Wiecznie zwrócone ku Bogu dusze,
Oczy na obraz zwrócone.

Zakonnem życiem w cichym klasztorze
Dusze im coraz bielały,
Aż dnia pewnego dopusty Boże
Pokusę na nich zesłały.

Ku rozmodlonym szatan się skłania
I w ucho szepce im obu,
Zwątpienie szczepi, w dzień Zmartwychstania
Że w ciałach powstaną zgrobu.

I w łaskę bożą budzi zwątpienia
I kłamne szepce im słowa:
Że nie wymodli dla nich zbawienia
Maryja — Polski królowa.

Lecz choć czarowną rozkosz im kreśli
We wszystkich językach świata,
I najplugawsze nasuwa myśli:
Nie skusił młodszego brata.

Młodszy zwyciężył! — odparł szatana,
W Panu się teraz weseli,
I wstał obaczyć wielbiący Pana
Co robi starszy brat w celi?

O wielki Boże! — i cóż to znaczy?
Brat starszy czołga po ziemi,
W głaz bije głową, włos rwie w rozpaczy,
Oczyma wodzi błędnemi...

Z ust tocząc pełno obrzydłej piany
Pełże po ziemi w kształt żmii,
A u nóg jego leży zdeptany,
Skruszony obraz Maryi!

Apage! — młodszy żegnał się smutny,
Podnosząc starszego brata:
«Wszak i mnie kusił szatan okrutny
«We wszystkich językach świata!»...

— «Oh, oh — mój bracie! duch ten szatański
»Mnie kusił pokusą inną,
«Straszniejszą stokroć! w mowie słowiańskiej!
»Pokrewnej z naszą rodzinną!

«Groźbą nie wskórał — więc począł szeptać
«Obietnic słówka miodowe,
»Byle porzucić — byleby zdeptać
«Przeczystą Polską królowę!

«On mnie nie skusił stawiąc przed duszę
»Rozkoszne kształty plugawe,
«Lecz jeśli matkę świętą naruszę,
«Obiecał wielkość i sławę...

«Oh, oh! — ohydny! kłamca przebrzydły,
»Porwał mnie siłą swą wściekłą,

«Na wieki swemi uwikłał sidły,
«Och czuję, czuję już piekło!...»

Rzuca się — wrzeszczy — a pianę toczy...
Daremne modły i leki!
Aż o północy zbłąkane oczy
Zamknął — lecz zamknął na wieki...

I kiedy usnął w chorobie strasznej,
Dzwon sam zadzwonił na wieży;
Chychot podziemny — dziki — rubaszny
Zmieszał się z szeptem pacierzy.

Na jego grobie nocną godziną
Wzdryga się ziemia jak żywa;
A z pod mogiły ziemi szczeliną
Smoła się sączy smrodliwa!

Sędziwy przeor w Panu pokorny
Spisał to całe zdarzenie,
By w Minoryckiej księdze klasztornej
Z pokoleń szło w pokolenie.

I tak zakończył, na dole karty
Naukę dając dla braci:
«Różnie tu różnych kusiły czarty,
«W różnej się jawiąc postaci.

«Różne narody w naszym klasztorze;
«Był kuszon niejeden święty,
«Lecz na ród Lacki ze wszystkich może
«Szatan najstraszniej zawzięty.

«A Lachom djabeł ten najstraszniejszy
«Co w mowie kusi pokrewnej...»
— Tak się w Annałach Reguły mniejszej
Ten opis zakończa rzewny. *W. S.*

—— = *Mieczysław Pawlikowski*

Nasze cnoty.

(Dokończenie)

Znany ci zapewne choć z imienia pan Adam Łysicki, człowiek poważny i poważany co się zowie. Na dziesięć mil w około żaden kompromis, żaden sąd polubowny nie obejdzie się bez niego. Jego prozapia wprawdzie nie bardzo jest jasna, ale co nam do tego — dzisiaj wszyscy zwą go Jasnym panem, bo jest i majętny i personat. Dom prowadzi na wielką skalę i z powagą, z poczciwości słynie w całej okolicy, nikogo ze szlachty ani oszukał, ani okradł, każdego w domu przyjmie i dobrym obiadem i francuskiem winem, gospodarstwo u niego wzorowe — i czegoż trzeba więcej!...

Razu jednego przyjechał do pana Adama pan hr. Bystrowidzki, pan nadzwyczajnie popularny, chociaż przodkowie jego już z Bolesławem śmiałym wyprawiali się do Kijowa, za Krzywoustego pierwsze piastowali godności, a za Wazów nawet do ogromnych przyszli majątków. Lecz że to fortuna kołem idzie, więc Bystrowidzcy usuwając się od publiki, a zajmując się tylko prywatnym majątkiem, zeszli potem do dosyć miernego mienia i stali się bardzo popularnymi, a więc i lubionymi między szlachtą. Przyznać potrzeba, że zachowali jeszcze i trochę nałogów arystokratycznych. Szlachectwo bardzo nisko cenili i pomiatali niem nawet, bo sami się już w rzędach szlachty nie kładli, lecz między magnatów. Panów nie lubieli i usuwali się od nich, bo nie mogąc dorównać im majątkiem, uważali wszystkich za dorobkiewiczów i świeżo upieczonych magnatów. I istotnie żadnego nie było między nimi, któregoby przodkowie już odgrywali pierwszą rolę przy wypędzeniu Bolesława śmiałego z kraju.

Pan Adam hrabiego Izydora przyjął otwartemi ramionami. Jego przyjaźnią szczycił się w całej okolicy.

— A sąsiedzie, nie zgadniesz po co dzisiaj przyjechałem do ciebie — mówił hrabia. Pojadę tego roku do Lwowa na wyścigi konne, i chciałbym dobrać tęgą czwórkę, a nie mogę w żaden sposób. Brakuje mi czwartego, wiesz do tej mojej trójki karej.

— W czemże ja ci, hrabio, mogę służyć?...

— Ot, odstąp mi twego ogierka karego; co zażądasz to ci dam, bo koniecznie muszę mieć karą czwórkę.

— Już to co do ogierka, hrabio — daremne twoje usiłowania. Postanowiłem go nie sprzedawać.

I istotnie daremne były wszelkie perswazje hrabiego Izydora; bez dania nawet rozumnej przyczyny uparł się przy swojem pan Adam, powtarzając ciągle: nie, nie mogę go odstąpić.

Hr. Izydor tem więcej się zapalał, sam nawet pierwszy ofiarował mu kwotę dość znaczną, najpierw 100 dukatów, potem 150, przy odjezdnem postąpił nawet do 200. Ale pan Adam był niewzruszony.

— To piękna cena, mówił, dajesz hrabio nawet nad wartość, ależ ja postanowiłem go nie sprzedawać. Zresztą czy w czwórce już tak koniecznie musi być wszystko dobrane. Ot patrz — w mojej czwórce powozowej, licowy nie ma ani strzałki na czole, ani nóżek białych, a jednak nie powiesz żeby to nie była piękna czwórka.

Uporem pana Adama zgniewany, odjechał hr. Bystrowidzki. Kary ogierek nie mógł mu wyjść z pamięci. Jeździł po całej okolicy, bywał po wszystkich jarmarkach, zwiedził wszystkie znaczniejsze stadniny — i ani rusz dobrać konia do czwórki.

Minęło kilka miesięcy, aż razu jednego w maju, czy na początku czerwca, kiedy tu już niedaleko było do wyścigów konnych, zajeżdża hr. Izydor przed pałac pana Adama i to czwórką, w której były trzy kare konie bez żadnej zmiany, a czwarty skarogniady o białych nóżkach i z strzałką na czole.

Pan Adam z gośćmi był pod wystawą pałacową. Nim jeszcze powóz stanął przed pałacem i hr. Izydor wysiadać zaczął, już pan Adam zmierzył okiem czwórkę, będąc ciekawy w jaki też sposób została uzupełniona. Powóz już stanął, wysiadł nawet hr. Izydor, a pan Adam stał dotąd nieruchomy, wlepiwszy

oczy w czwórkę, która niecierpliwie rwała się w licu. Zapomniał nawet grzeczności gospodarskiej i ani kroku nie postąpił do gościa. Inni sąsiedzi byli zdziwieni tem zimnem, niegrzecznem przyjęciem, a gdy gość już wbiegł na terasę, pani Adamowa musiała nawet odezwać się:

— Mężu! pan hrabia Bystrowidzki...

Lecz i to nie wyrwało go z kontemplacji końskiej.

— Nie prawdaż sąsiedzie, odezwał się pierwszy hrabia Izydor, podając rękę panu Adamowi i śmiejąc się wesoło... Tegą dobrałem czwórkę.

— A niech cię tam hrabio! — wyrwało się panu Adamowi — ta to bliźniak od mojej trójki, odparł podając mu machinalnie rękę i podczas gdy hrabia witał się z damami i innymi gośćmi, on zbiegł na dół i począł z bliska oglądać owego białonóżkę ze strzałką na czole.

— To szatan nie hrabia! skąd on wydobył tego konia?...

A skarogniady wygiął ładną szyjkę i niecierpliwie grzebał nogą w piasku.

— Jak ulał do mojej czwórki! hrabio, rzekł do gościa, który przywitawszy się z wszystkiemi, zeszedł teraz do pana Adama, a za nim wszyscy mężczyźni... hrabio, tego konia musisz mi odstąpić. Do twojej czwórki wcale się nie przydał.

— Prawda, prawda, niekoniecznie, nie mogłem dobrać lepszego. Ale co to za rasa w tym koniu, co za krew. Antek! objedź — no w koło gazonu.

Furman ruszył z miejsca, skarogniady w lansadach ciągłych obleciał w około i znowu niecierpliwy stanął przed panem Adamem, jakby przeczuwał co za wartość ma w jego oczach.

— Możebyś sąsiedzie spróbował do swojej czwórki? zobaczymy czy się przyda, bo mnie się zdaje że nie bardzo — odezwał się znowu pan Izydor.

Życzenia te hrabiego zostały natychmiast spełnione. Pan Adam swym ludziom dał rozkaz, aby sprządz skarogniadego z jego trójką.

Wrócili wszyscy do kobiet i choć to była wcale rzecz nie przyzwoita, nie przerwano jednak dyskursu o koniach.

— Jakże cenisz, hrabio, skarogniadego? — pytał pan Adam.

— Ha, konia tego ja nie sprzedam, ale faciendujmy. Ot, tak w zamian za karego, którego mi potrzeba do mojej czwórki.

Pan Adam jednak opierał się zamianie. Odpowiadał iż za żadną cenę, ani w zamian nie mógłby pozbyć się swego ogierka.

— Zresztą — dodał: mógłbyś hrabio się oszukać, mógłbym i ja się oszukać — a ja tego sobie nie życzę. Potem tylko kwasy, gniewy w sąsiedztwie.

— E, co tam! zamiana to jest gra. Dajmy sobie słowo że nie będzie się żaden z nas gniewać, choćby i nie kontent był z faciendy — tłómaczył hrabia.

Zajechała nowa czwórka skarogniadych białonóżek, z strzałkami na czole, wszystkie cztery jakby jeden. Zrazu ani rozpoznać mógł sam pan Adam, który koń nie jest jego; dopiero bliżej przypatrzywszy się rozróżnił swoją własność od cudzej.

— Ach jak dobrana czwórka! — słychać było ciągłe głosy z wystawy — Jeszcze się coś podobnego widzieć nam nie zdarzyło. Jak malowane wszystko.

— No, jakże będzie sąsiedzie — zapytał hrabia, pozwól swego ogierka sprządz znowu z moją czwórką.

A gdy to uczyniono i obiedwie czwórki w około gazono wolnym kłusem się przejeżdżały, właściciele ich już dobijali targu.

— Tylko ja się wszelkiej faciendy boję, wahał się jeszcze uczciwy pan Adam. Coś ci się potem nie podoba hrabio, i do mnie pretensja.

— Więc dajmy sobie tu przy świadkach rękę, że najmniejszego gniewu, najmniejszej pretensji jeden do drugiego mieć nie będziemy.

— Ha, chyba że tak hrabio, bo inaczej miałbym skrupuły. Zdawałoby mi się zawsze, żeś ty nie kontent, a zresztą i jabym może był niekontent.

I podali sobie uroczyście obadwa rękę, wzywając szanownych sąsiadów na świadków: iż głowa za głowę mieniają z sobą konie i pod słowem honoru żadnego ztąd do siebie żalu mieć nie będą.

Po takiej faciendzie trzeba się było napić *mohoryczu*. Naturalnie że pito go nie wódką, lecz szampanem. Gdy już dziesiąta pękła butelka, języki się rozwiązały, a jeden z obecnych sąsiadów śmiał zaatakować honor koniarski hrabiego i powiedzieć mu:

— Już to przyznaj hrabio, żeś faciendę zrobił nie bardzo dobrą. Skarogniady ma więcej rasy i ognia i nierównie jest młodszy od karego.

— Co, ja złą zamianę zrobiłem! — ofuknął się hrabia. Jeszcze nigdy mi się to w życiu nie przytrafiło. Teraz już sobie to powiedzieć można, boś my dali słowo honoru że się gniewać nie będziemy. Otóż przyznam się że mój skarogniady — dodał hrabia tryumfująco-szyderskim głosem, jest ślepy na jedno oko.

— O dla Boga! — krzyknął pan Adam — to być nie może, ja przecie dobrze patrzyłem w oczy. E... żartujesz hrabio.

— Nie żartuję, słowo uczciwości, nie żartuję, istotnie ślepy na lewe oko.

Gospodarz jak oparzony wybiegł z salonu, a rozkazawszy aby nowo nabytego konia przyprowadzono, nie czekał już nawet spełnienia rozkazu, lecz sapiąc pogonił sam do stajni, a wyprowadziwszy konia, nieborak przekonał się, iż istotnie białanóżka ma zaciąg na jednem oku.

Z zwieszonym na kwintę nosem powracał do salonu, gdzie go śmiechem jednogłośnym wszyscy przyjęli, a hrabia nawet ironicznemi przymówkami.

— Niepotrzebnie się smucisz sąsiedzie — rzekł — z tej odmiany na oku. Wkrótce nie będzie żadnej, bo twój białonóżka niezawodnie i na drugie dostanie zaciągi.

— Ha, to wtedy będzie wet za wet, odrzekł z rezygnacją pan Adam.

— Jakto wet za wet! co wet za wet! — zapytał hrabia.

— Bo mój kary, — odparł lamentującym głosem pan Adam — już teraz ma zaciągi na oboje oczu, i dla tegom go nikomu sprzedać nie chciał, ani też w zamian dać. Uczyniłem to dopiero wtedy, gdyś mi hrabio dał słowo, iż się za to gniewać nie będziesz.

— O, o! co za facecionat — niepewnym głosem mówił hrabia, wpatrując się w twarz gospodarza, w chęci odgadnienia czy sobie żartuje, czy też istotną prawdę mówi.

— Facecionat? mnie teraz nie facecje na myśli, ale łzy w oczach stoją, iż mam czwórkę z ślepym koniem, z której śmiać się będą wszyscy. Ty hrabio masz liczną stadninę, to do swojej dobierzesz konia, choć nie koniecznie karego, lecz ja muszę jeszcze jakiś czas i tym ślepym jeździć. Ale żalu żadnego nie mam do ciebie — dałem słowo.

— A jednak mścisz się na mnie i puszczasz mi bąka o ślepocie karego. Gadaj sobie co chcecz, ale ja się nie dam złowić.

W tej chwili zbliżył się lokaj hrabiego i szepnął coś do ucha swemu panu, który wnet wyszedł przed ganek do czekającego tam furmana.

— Proszę jaśnie pana hrabiego — rzekł mu Jacenty — tamci furmani mówią, abym sobie tego karego konia wziął, że to już nasz.

— A tak, tak, nasz...

— Ta ja go wziąłem, proszę jaśnie pana i prowadziłem za sobą do stajni, lecz o słup tak się uderzył, że sobie głowę rozbił... Ja patrzę, a on ślepy na obie oczy, niewidział tego słupa. Ta na co nam proszę jaśnie pana, ślepego konia... Ta my nie żydzi przecie żebyśmy nim jeździli!

Nie wierzył jeszcze hrabia i sam poszedł do stajni przekonać się naocznie, a przeświadczywszy się dokumentnie, wpadł w gniew wściekły, furmana uderzył w twarz raz i drugi, dla czego mu tego pierwej nie powiedział i natychmiast kazał zaprządz do powozu.

Wracającego do salonu przyjęli obecni uprzejmie, ale z ironicznym uśmiechem; pan Adam bowiem tryumfująco wszystkim był opowiedział, że starego i istotnie ślepego ogiera w zamian dał hrabiemu.

— Co to hrabio, twoi ludzie już zaprzęgają widzę, odezwał się pan Adam spojrzawszy w okno. Ot, zostań z nami, zrobimy preferansa. Noc jasna, jeśli zechcesz wrócić koniecznie dzisiaj, to zajedziesz bezpiecznie.

— Nie mogę w żaden sposób, bo mam tam u siebie w domu komissję i muszę jeszcze dzisiaj wracać.

Zajechał powóz, sąsiedzi wyprowadzili hrabiego na wystawę, który był zamyślony czy roztargniony. Wszyscy milczeli, nawet i sam gospodarz, zrozumiawszy doskonale tę nagłą zmianę w usposobieniu hrabiego, który dowiedziawszy się iż tak fatalnie się oszukał, nie mógł się nawet gniewać związawszy się słowem honoru. Idąc do powozu czuł hrabia swe fałszywe położenie. Najbardziej mu chodziło o śmiech w całej okolicy, iż sam w własne sidła się złowił. Więc na samem wsiadanem odezwie się z przymuszonym uśmiechem do odprowadzających go:

— Już to gospodarz sobie zażartował! żal mi go iż tak źle wyszedł na swej faciendzie. Karego nie dałbym teraz i za całą twoją czwórkę — dodał zwracając się do pana Adama. Nie wiedziałeś coś za skarb posiadał. Adieu! panowie.

I podawszy rękę każdemu, wskoczył do koczyka i ruszył z powrotem do domu.

Długi czas gospodarz z sąsiadami swymi stali zdumieni na terasie, wodząc wzrokiem za znikającym w ulicach wioski powozem.

— A wiecie — odezwał się pierwszy pan Adam — to mi gracz! ale za późno zdecydował się do tej roli; przypomniał ją sobie dopiero stojąc nogą na stopniu. Jam żydom chciał sprzedać karego za 60 zł. reńskich, a nie dawali mi tylko połowę.

Wszyscy w śmiech i nietylko przez ten wieczór, ale przez kilka tygodni w całej okolicy o niczem innem nie mówiono jak o faciendzie na ślepe konie między hrabią Bystrowidzkim a panem Adamem.

— Otóż widzisz szanowny mój literacie — kończył opowiadanie obrońca faciendy i preferansa, że kiedy panowie, stojący na świeczniku obywatelskim, bez wszelkiego skrupułu zajmują się takim handelkiem i nikt ich pomimo tego oszustami nie nazywa, przeciwnie wszyscy z największem są poważaniem dla nich, dla czegoż i my, *minorum gentium*, nie mamy iść w ich ślady. Taki zwyczaj — taki obyczaj. Jest coś pociągającego w nim. Ja naprzykład mam po południu pojechać na imieniny, na które od kilku tygodni strzygą, czyszczą konie i bryczkę nieustannie. Będzie zjazd większy. Chciałbym powrócić koczykiem i niezawodnie tego dopnę. Albo i ten preferans — powstajecie na niego już i wierszem i prozą, a czyż może być niewinniejsza zabawka. Gdyby nie było preferansa, jakimże sposobem ja mógłbym przyjąć gości i bawić ich przez kilka, kilkanaście godzin. Susz że tu sobie mózgu co z nimi mówić, a i oni pocić się muszą, aby rozmowę prowadzić dalej. Trzebaby chyba czytać pierwej po całych dniach i nocach dzienniki i dzieła, aby mieć przedmiot do rozmowy. Przy preferansie bez tego wszystkiego się obejdzie. Goście przyjeżdżają, w pół godziny już siedzą przy zielonych stolikach, paczka cygarów, dwie świece i dwie talie kart — a o więcej troszczyć się nie potrzebuję. Powoli nawet kobiety wyuczają się preferansa, a tak ustąpi i wieczny wyrzut w ich ustach, iż mężczyzni tylko swemi kartami zajęci, zupełnie o nich nie pamiętają. Już w wielu domach do tej perfekcji przyszło; nawet panienki zasiadają z całą powagą do preferansa, albo stanąwszy za krzesłem mamuni lub ciotuni, radzą i pomagają im w trudnych razach. Tym sposobem i kawalerom konkurującym o panny

M.P. (Kraj "N. 252. 20n. 17 Listop. 1871.)

Idealista, poemat fantastyczny przez Stanisława Grudzińskiego. Kraków 1871. Nakład autora. Str. 70.

Szczerość i prostota uczucia, myśl wszędzie prawie jasna i zrozumiała, język w ogóle poprawny, wiersz gładki i potoczysty, forma jego wdzięczna i niewymuszona, zmieniająca się co chwila, a jednak zawsze z prawdziwie muzykalném poczuciem dobrana do treści, — oto zalety, któremi odznacza się ten utwór młodego poety przed wieloma innemi jego rówieników, które półki księgarskie zalegają.

Treść poematu bardzo prosta. Młody marzyciel, poeta, pragnie żyć dla ludzkości. Świat rani go tysiącem zawodów, brakiem miłości i wiary. Dziewczę jego z tęsknoty za nim umiera. Zbolały, złamany zwątpieniem, myśli o samobójstwie. Wstrzymuje go pamięć matki. Ginie wreszcie na polu chwały....

Któryż młodzian polski w la ach marzycielstwa nie wyśnił, jeśli nie poemat téj treści, to podobną wróżbę losów własnego żywota?

Któryż z poetów naszych, od arcymistrzów słowa aż do najmłodszych z chóru, nie wyśpiewał poematu, nie wysnuł powieści, lub nie napisał przynajmniéj lirycznego wiersza, za którego niejako parafrazę uważaćby można utwór p. Grudzińskiego?

Ale któżby miał za złe młodemu poecie, że zaczyna od tego, od czego tylu zaczynało! Nie nowa to treść życie poety, ale wiecznie świeża — jak młodość.

Nie mamy mu również za złe, że przy tematie tylekroć wyśpiewanym niejedna znajdzie się reminiscencja, bądźto z „ody do młodości“ Mickiewicza, bądź z poezji lat młodszych Kornela Ujejskiego, Bohdana Zaleskiego, Pola itd. Reminiscencje te są bezwątpienia mimowolne, nieświadome, a często może nawet tylko przypadkowe i pozorne. Jednaki wątek jednakie nasuwać musi myśli i obrazy.

Za zaletę przeto poczytać wypada poecie, że obrawszy ten nienowy przedmiot, nie pragnął odznaczyć się ekscentryczną przesadą lub dziwacznemi pomysłami dla nadania mu cechy oryginalności. W fantastycznym poemacie pokusa mogła być niemała.

Uległ jéj może autor w nadaniu tytułu, brzmiącego jak tytuł filozoficznéj rozprawy; uległ również w zakończeniu poematu. — Sąto dwie nowości, ale niefortunne.

Nowością jest tytuł poematu, zdaniem naszém zkądinąd niewłaściwy. Idealista — marzyciel — poeta — to nie są synonimy, a za takie autor je bierze.

Nowém jest uzupełnienie treści sensem moralnym, wedle naszego zdania fałszywym. Poeta, który ciepłem miłości zagrzewa serca ludzkie i do czynu ich wiedzie, a w końcu sam ginie śmiercią bohatera, nie jest bezpożytecznym marzycielem, niepraktyczną i nieproduktywną istotą, którąby się miała do winy poczuwać i kończyć takim katechizmowym aktem skruchy, jaki umieścił autor na przedostatniéj stronicy. — „Gińcie me pieśni, wstańcie czyny moje!“ powiedział autor „Irydjona“, ale czynem jego, jak czynem każdego wielkiego poety jest pieśń, to ziarno czynów.

Wspomnieliśmy o końcowym ustępie. Wyznać należy, że ostatnich kilka kartek poematu nie zdają się być pisane w odpowiednim nastroju ducha, a wielka i dla młodych poetów nader niebezpieczna łatwość wierszowania sama jedna niestety ułatwiła autorowi dokończenie tak pięknie i z prawdziwém uczuciem zaczętéj pieśni. — Radzilibyśmy mu tedy, aby się na teraz ograniczył do pisania krótszych lirycznych poezji, które — że tak powiemy — jednym tchem wyśpiewane być mogą.

Radzilibyśmy mu również, aby się wstrzymywał od poetycznego wypowiadania zdań, które powstały na polu refleksji; ustępy bowiem te są w jego poemacie najsłabsze. Forma w nich nawet zaniedbana i albo niemile razi ucho zbyt często powtarzającą się końcówką (—enia, —enia itp.), albo też zbliża się do rymowanéj prozy (jak np. na str. 18).

Radzilibyśmy nakoniec autorowi, aby natchnienia nie szukał wyłącznie w czytaniu poezji i przejmowaniu się cudzą pieśnią, ale w niewyczerpaném źródle nauki i w swobodném obcowaniu z naturą. Niechaj wierzy, że nauka, byle nie traciła z oka celu wiedzy, serca nie zziębi prawdziwemu poecie (str. 33), a widnokrąg rozszerzy; świeże tchnienie natury zaś napełni go samodzielną siłą, zdrowiem i miłością.

Prawda i Poezja to dwie nierozdzielne siostry i z jednego czerpią zdroju. Kto z jedną się rozejdzie, ten i z drugą w rozbracie, a to zarówno: czy uczucia własne, czy świat zewnętrzny chce kreślić. Fijołki i bławaty nie kwitną równocześnie (str. 23), a pszczółka w noc choćby majową nie lata (str. 56).

O tém i o innych podobnych prawdach tyczących się świata wewnętrznego, a które autor sam najlepiéj odszukać potrafi, nie powinien nigdy zapominać, gdy nam śpiewać zechce, a mamy nadzieję, że lutni swéj nie strzaska.

Mier. Pawlikowski

Znany pisarz czeski prof. F. Tonner, tłu-

tego, ponieważ hr. Hohenwarth przyrzekł i okazał się gotowym uwzględnić żądania Galicji; delegacja oczywiście nie na osobę ministra-prezydenta, ale na kierunek jego — nie tyle na stosunek jego do innych, jak głównie na stanowisko jego wobec Galicji uważać powinna. Wypływa z tego przedewszystkiém, że dopóki niema mianowanego ministerstwa przedlitawskiego, dopóki program tego przyszłego ministerstwa nie jest znany, delegacja nie może jeszcze orzec stanowczo, czy będzie brała udział w radzie państwa, czy nie. Jeżeliby korona — czego nie przzpuszczamy — powołała do steru ministerstwo centralistyczne, wtedy delegacja nie ma mandatu do brania udziału w radzie państwa. Gdyby jednak korona powołała do steru ministerstwo, którego program mieścić będzie w sobie ugodę ogólną albo li téż ugodę specjalną z Galicją, natenczas delegacja wypełni mandat dany jéj przez sejm, jeżeli wstąpi do rady państwa i za cenę popierania nowego gabinetu uzyska te koncesje dla Galicji, które stanowią ciągły program sejmów naszych.

Łatwo być może, że dnia 18 b. m. nie będzie jeszcze mianowanego nowego ministerstwa. W takim razie obowiązkiem delegacji będzie stanowczém i jawnem wystąpieniem swém wywrzeć presję na postanowienia korony; w takim razie dele-

ELLA.

POWIEŚĆ

przez

autora „Skrupułów“.

(Ciąg dalszy.)

Czynny i ruchliwy dawniéj jenerał, stał się naraz zupełnie nieporadnym, nie umiał już przywrócić równowagi w swéj duszy. Trzeba bowiem wiedzieć, że do wszystkich cierpień, jakiemi był obarczony, przybyła jeszcze troska o byt materjalny; w ostatnich czasach jeden z jego przybocznych urzędników, któremu jenerał zupełnie zaufał, haniebnie nadużył jego łatwowierności, skradł z rządowéj kasy blisko dwakroćstotysięcy rubli i znikł bez śladu. Przytém umiał ów urzędnik w ten sposób powikłać rachunki, że nieznający charakteru zacnego jenerała, mógłby go był posądzać o wspólnictwo w wielkiém przeniewierstwie. Jenerał miał nieprzyjaciół, jak każdy człowiek na wyższém znajdujący się stanowisku, nie dziw więc, że skorzystano z tego wypadku, aby go obecnie w najgorszém świetle przedstawić w najwyższych sferach; popadł téż w niełaskę, a ponieważ za fundusze rządowe powierzone jego pieczy był osobiście odpowiedzialnym, więc położono sekwestr na cały jego majątek i na jeneralską gażę, tak, że biedny Ignarew na starość zupełnie był zrujnowany, a jadąc do Drezna, chciał powoli obznajomić

BIOROW MĘZKICH

obok Banku Galicyjskiego, Nr. 18,

muje ciągle zapas

CH UBIORÓW

ą porę roku,

STALUNKI 2442(3-3)

e w najkrótszym czasie uskutecznia.

№ 1. Kraków, 1 Stycznia — Niedziela. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnie S. A. Krzyżanowskiego i K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze).

Kraków, 31 Grudnia.

Doświadczenie lat ostatnich, ostatnia sesya sejmowa, wykazują dowodnie, że ogrom nowych a trudnych zadań, od których rozwiązania zależeć będzie ratunek z upadku, dobrobyt moralny i materyalny kraju, zastał nas w rozbiciu na stronnictwa, koła i koterye, niezdolne do objęcia wszystkich potrzeb kraju, niezdolne do podjęcia płodnej inicyatywy i przeprowadzenia reorganizacyjnych zadań kraju, na gruncie narodowej polityki i ciągłości krajowej pracy.

W przeświadczeniu, że upadek kraju wielki, że zło wżarło się głęboko, różnie opinii prawie niema; nawet w tem, że ratunek sięgnąć musi do gruntu, ażeby był skutecznym, że reforma nastąpić musi od podstaw, — nieróżnimy się prawie; dopiero gdy chodzi o zasadę, o myśl przewodnią, która kierować ma przebudową, wychodzi na jaw całe nasze rozbicie i bezsilność, szamotanie się jałowe, odgradzanie się w ciasnych szrankach egoizmu czy doktrynerstwa, wychodzi na jaw całe niebezpieczeństwo skrajności i kompromisów chwili i przypadku. Ta bezsilność, w obec zadań wewnętrznych kraju, rozbicie stronnictw sejmowych, działać musi niekorzystnie i na politykę naszą w radzie państwa. Tu, na straży od niebezpieczeństw grożących naszéj narodowości, idziemy pod jednym sztandarem, który kraj uznał za swój sztandar; jeżeli jednak co mamy do zarzucenia polityce naszej delegacyjnej, to wynika przeważnie z braku łączności jej z jednolitą większością w kraju, z niemożebności oryentowania się w kwestyach realnych potrzeb naszych, z braku tego głosu, wyrzeczonego z pełnej piersi kraju, który wie i mówi czego chce; gdzie iść trzeba i po co. Takie rozbicie w kraju sprowadza niewiarę w możebność naprawy, zniechęcenie do wszystkich niedostatecznych nabytków długich walk i starań, przekonanie o bezpłodności ciągłej, codziennej pracy, upadek na duchu; w takiem rozbiciu — rzucanie sobie w twarz stanowych czy koteryjnych, zawodowych, lokalnych czy indywidualnych egoizmów, wydaje się walką stronnictw; w takim stanie los kraju pozostaje zawieszony pomiędzy bezradnością i apatią, a polityką skrajności, oligarchii i wstecznictwa.

Chcąc by kraj wyszedł z bezczynności, żeby dzieło reorganizacyi wyszło ze stadyum ankiet, kwestyonarzy, komissyj i podkomissyj, chcąc żeby los kraju nie wisiał na włosku przypadku, nie zależał od chwilowych koalicyj, zlepków doraźnych, które pierwsza *arrière pensée*, dobywająca się na wierzch w kawałki rozsadza, chcąc żeby obawa przed skrajnością, w lewo czy w prawo, nie cofała całej reorganizacyjnej pracy, potrzeba wytworzenia się wielkiego stronnictwa, któreby konserwatyzm narodowej idei z postępowemi łącząc zasadami, zdolnem było rozwinąć sztandar reorganizacyjnej pracy ponad koła i kółka, widoki uboczne, wyłączności i egoizmy.

[illegible] się organizacya [illegible] w częś[illegible] stawiających [illegible] wego, poli[illegible] naszego; [illegible] p[illegible] [illegible] ni[illegible] [illegible] rozum, aż odpadnie to, co nas dzieli, to [illegible] my się na silnych [illegible] [illegible] [illegible]

cego jeszcze swoich *sobstwennych interesiw*, a któremu redaktor w dalszych artykułach stara się wskazać dość zrozumiale owe interesa, pisząc np. pomiędzy innemi, że na rzecz rodzin po ofiarach pożaru *Ringtheatru* w Wiedniu ofiarował car 50.000 rubli, podczas gdy monarcha austryacki dał tylko 10.000 złr., przyczem rozwodzi się o wspaniałomyślności cara i o raju, stworzonym przezeń na ziemi, dla najukochańszych swoich poddanych. W innym znowu artykule powstaje rzeczone pismo przeciw kołomyjskiemu pisemku ludowemu *Switło*, drukowanemu łacińsko-polskiemi czcionkami, które, zdaniem jego jest kreacyą panów polskich i dąży do zbałamucenia „narodu“ russkiego; pociesza się jednak *Prołom* tem, że *Switło*, ta sztuczka polska, nie jest przez lud czytane. Kilka powyższych ustępów zacytowanych dosłownie z wrogiego nam *Prołomu* poucza nas jasno o tendencyi organów moskiewskich, wychodzących w Galicyi i odsłania nam słabe strony agitacyi wrogiej, którą w interesie kraju powinniśmy sparaliżować. Sami agitatorowie przyznają, że w wielu powiatach jest lud całkiem obojętny na "odrębne" swoje interesa, i że potrzeba go dopiero na wiecach pouczać o tych interesach. Jeżeli agitatorom wolno urządzać takie wiece pouczające, to dlaczegoż nie wolnoby było także nam zbliżyć się do ludu czy to na wiecach, czy też za pośrednictwem stosownych pism, na wzór wychodzącego już w Kołomyi *Switła?* Myśl to nie nowa, ale niestety, dotychczas przez nas niewprowadzona w czyn. Przed dwoma laty zawiązało się tutaj stowarzyszenie oświaty ludowej, którego celem było właśnie zbliżenie się do ludu wiejskiego, ale niestety, cała czynność jego skończyła się na wyborze wydziału i prezesa, poczem zaginęła o niem wszelka wieść. Miało ono przedewszystkiem śledzić pilnie i paraliżować agitacyę stowarzyszenia im. Kaczkowskiego, które jest Benjamińskiem *Słowa*, *Prołomu* i t p. To też z prawdziwą przyjemnością powitaliśmy nowe stowarzyszenie, które w tych dniach pod auspicyami kilku patryotów zawiązało się u nas, a którego celem — jak opiewa zatwierdzony statut — jest szerzenie oświaty następującemi środkami: zakładaniem bezpłatnych czytelni, wypożyczalni i bibliotek; urządzaniem w czytelniach głośnego czytania z czasopism i książek; urządzaniem publicznych odczytów z przedmiotów użytecznych; wydawaniem i rozdawnictwem dziełek popularnych ludowych i pism peryodycznych; premiowaniem nauczycieli, odznaczających się gorliwością około krzewienia oświaty, wspieraniem wszelkich prywatnych usiłowań, podejmowanych w tym kierunku. Na czele tego stowarzyszenia, którego działalność na razie obejmuje tylko Lwów i jego okolicę, stanął wydział, złożony pomiędzy innemi z p. p. Baranowskiego, T. Merunowicza, Klemensa hr. Dzieduszyckiego, a przewodnictwo objął doktor Kubala. Miejmy nadzieję, że nowe stowarzyszenie nie wstąpi w ślady swojego poprzednika, lecz rozwinie czynność energiczną, pomnąc, że ma do spełnienia misyę ważną, bo ma ochronić lud od wrogich i zgubnych agitacyj.

Inny organ moskiewski, wychodzący u nas, roni łzy bolesne nad rzekomym ucisknem narodowości ruskiej przez Polaków, a to z powodu kierownika ruskiej szkoły ludowej w domu narodnym. Sprawa ta, jak wiadomo, była poruszoną na tegorocznej sesyi sejmowej, ale wyczerpująca odpowiedź komisarza rządowego nie zadowoliła malkontentów ruskich, bo oto pp. Kowalski i Kałaczkowski udali się do ministra oświecenia z memoryałem, w którym mieli wykazać *złoupotreblenije*, p. Budzynowskiego, (tak się nazywa ów kierownik szkoły). Ale cóż? Nowe nieszczęście, nowa intryga polska ... Minister przyjął bardzo uprzejmie p. Kowalskiego i towarzysza, ale odpowiedział im, że, przed załatwieniem memoryału, musi się udać po wyjaśnienia do krajowej rady szkolnej. „I na cóż przydał się cały memoryał i fatyga szanownych rajchsratnych posłów — woła zapłakane z bolu *Słowo* — skoro ten memoryał dostanie się do rady szkolnej, która odpowie niezawodnie to, co już powiedział w sejmie komisarz rządowy, a co jest oparte na obronie p. Budzynowskiego.“ Dziwne doprawdy niezadowolenie ze strony *Słowa*. Czyżby życzyło ono sobie, żeby minister w sprawach szkolnych pomijał właściwą władzę, a informował się może w domu narodnym, albo u św. Jura?

Kwestya posady stolicy arcybiskupiej obr. orm., będzie wkrótce stanowczo załatwioną. W tych dniach otrzymała kapituła reskrypt cesarski, wzywający ją, aby natychmiast przystąpiła do wyboru arcypasterza. Wiadomo, że cały kler dyecezalny obr. orm. — a liczy on obecnie w Galicyi i na Bukowinie 13 księży — przystępuje do wyboru. Tak więc wkrótce zjedzie się ten kler do Lwowa na wybory, które odbywają się w przytomności dwóch komisarzy rządowych, poczem ułożone terno bywa przedkładane cesarzowi. Ten niezwykły pośpiech w obsadzeniu wakującéj stolicy biskupiej nastąpił w skutek trudności zachodzących w wyborze administratora dyecezyalnego.

Dzienniki wiedeńskie zapisały w tych dniach z wielkim tryumfem doniesienia swoich lwowskich korespondentów, że namiestnictwo odpowiedziało na uchwałę sejmową w sprawie metryk żydowskich w ten sposób, iż po dokładnych badaniach ze strony starostw okazało się, jako nie zachodzą zgoła żadne nadużycia przy sporządzaniu tych metryk i że przeto uchwała sejmowa powzięta na wniosek p. Merunowicza, polega na mylnéj podstawie. Owoż całe powyższe doniesienie korespondentów jest fałszywe, albowiem na uchwałę sejmową nie nadeszła do tej chwil zgoła żadna odpowiedź ze strony rządu.

Kronika.

Kraków 31 grudnia.

Jak nas przyjęto. Jak przyjęto zapowiedź naszego pisma i nasz program? Licząc przy zakładaniu naszego pisma na poparcie ze strony owej najzdrowszej moralnie, rzetelnie patryotycznej części naszego społeczeństwa, dalekiej od obu skrajnych kierunków — nie zawiedliśmy się, powiemy więcej, przyjęcie serdeczne i pełne zachęty, jakie nas spotkało, przeszło wszelkie nasze oczekiwanie. Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas najżyczliwsze listy, wyrażające nadzieje, które spełnić wedle sił i możności, uważać będziemy zą święty nasz obowiązek.

Na przyjęcie ze strony najlepszej części dziennikarstwa, również układać się nie możemy. Z niechęcią i inwektywami przyjęły nas tylko oba skrajne obozy. Ci, którzy w zaciętej zawsze z sobą zostają walce, tym razem łączą się w niechęci przeciw nam i w strategicznym fortelu. Jedno pismo przytaczając połowę zdania znajdującego się w naszym programie, usiłuje nas przedstawić jako doktrynerów liberalizmu i bezwyznaniowości; drugie tym samym środeczkiem chce z nas zrobić zaśniedziałych wstecników i ultrakonserwatystów.

Ta w niechęci ku nam tak przykładna zgoda obu skrajnych kierunków, cieszy nas i dodaje otuchy. Jedni i drudzy mówiąc o *Reformie*, zdają się przestrzegać swoich zwolenników: „to nie dla was.“ — Zaiste mają słuszność. *Reforma* nie dla nich, *Reforma* nie dla tych, którzy krańcową dążnością na prawo lub na lewo odrywać się będą zawsze od pnia społeczeństwa jak chorobliwie wybujałe odrośla. *Reforma* dla tych, którzy wierni świętościom ojców nie wstecz się cofają z tym relikwiarzem ale śmiało kroczą naprzód, dla tych, którzy je bronić zawsze będą jako najdroższej spuścizny podwalin przeszłości, ale chcącej tylko aby przyszłość na nich zbudować. Dla tych, którzy nie chcą ani zastoju ani skoków — dla tych Reforma.

Po [illegible] wyczynach warszawskich i haniebnym rabunku dokonanem na tamtejszej żydowskiej ludności przez wyrzutków społeczeństwa i gawiedź uliczną, która dała się uwieść obcym podszeptom i faktycznej bezkarności, budzić się mogą słuszne obawy podobnych wybryków w innych miastach i miasteczkach Królestwa. My tu w Krakowie od takich obaw i przypuszczeń zupełnie powinniśmy być wolni. Niemniej jednak zasługującem na najsroższe skarcenie lekkomyślna pustota, (o złą wiarę bowiem pomawiać nie chcemy) zabawiła się kilkakrotnie puszczeniem w obieg alarmujących pogłosek, które ludzi bojaźliwszej natury na razie zatrwożyły, wkrótce jednak okazały się pozbawionemi wszelkiej podstawy. Alarmowanie takie trwożliwych może niewątpliwie wywołać niejeden komiczny epizod, niemniej pozostanie tem czem jest: niegodziwością i w każdym razie podlega karnym przepisom. Śmiesznością wprawdzie byłoby wobec czujności władz obawiać się u nas groźnego wybryku, ale o drobny wybryk pośród najspokojniejszej nawet ludności nie trudno, gdziekolwiek nie brak fermentu społecznego lub wyznaniowego. A zatem: *Caveant consules*, a każdy prawy obywatel niech dba o całość i bespieczeństwo swych współobywateli, jak o swe własne.

Na pomnik Mickiewicza: P. Michalski Cł. Aargau w Szwajcaryi przysłał na ręce Adm. Reformy 4 Złr. 97 cnt.

Dla pokrzywdzonych w Warszawie nadesłało na ręce Administracyi naszej złr. siedm kółko przyjaciół politycznych w hotelu Drezdeńskim.

Julian Horain, sędziwy podróżnik i powieściopisarz, obywatel Stanów Zjednocz., baw cy od kilku dni w Krakowie, zamierza nas uraczyć odczytem. Komu znane humoreski tego autora, pośpieszy tam niewątpliwie w nadziei spędzenia najmilej godziny, a to tem bardziej, że pani Modrzejewska z uprzejmości dla ziomka, z którym ją łączą wspomnienia wspólnego pobytu w Ameryce, przyrzekła wziąć udział w tym odczycie i zachwycić nas niezrównaną deklamacyą swoją. Znajomość naszej genialnej artystki i naszego literata [illegible] zawartą została przed czterma laty nad brzegami [illegible] Spokojnego w Kalifornii. Obiecali sobie, tam nawzajem zjechać się w Krakowie — i [illegible] słowa. — Co do odczytu p. Horaina, tyle tylko [illegible] się dowiedzieć, że przedmiotem jego będzie humoreska.

„Doręczyć [illegible] stycznia!“ Listy noworoczne, zaopatrzone temi słowy [illegible] peryi, mają być skutkiem nowego zarządzenia [illegible] ekcyi poczty we Lwowie, doręczone [illegible] w dzień Nowego Roku, chociażby kilka [illegible] pierwej do skrzynki rzucone były. Toż samo postanowienie dotyczę całych pakietów z listami [illegible] karkami korespondencyjnemi, rzuconych pod [illegible] napisem „listy noworoczne“. Rozporządzenie to, zarówno dla publiczności jak dla [illegible] w pocztowych dogodne, pożądanemby było także w Krakowie.

Na korzyść [illegible] wskutek pożaru Ringteatru w W[illegible] złożono dotąd ogółem 1,017.000 złr. Z tej sumy [illegible] na doraźne wsparcia i dla personalu teatrum [illegible] 30.857 złr.

Między przedmiotami znalezionemi w gruzach spalonego Ring[illegible] znaleziono na trzeciej galeryi pierścionek ślubny, którego napis „*W. M.* Września 1856 r.“ [illegible] myśl, że jego właścicielem był Polak.

W przeszły [illegible]tek, 30 grudnia, odbyło się posiedzenie [illegible] Komitetu Mickiewiczowskiego. — Na porządku dziennym były wnioski J. E. p. [illegible] dotyczące [illegible] nagrody, postawione imieniem jury. — Przyjęto [illegible] wniosek o przedłużenie terminu konkursu, obecnie już zamknąć się mającego, jeszcze do końca Marca. Do takiego postanowienia skłonił się [illegible] tym względem, że kilku artystów w ostatnich [illegible] zgłosiło się jeszcze po plany sytuacyjne.

Na interpelacyę [illegible] uszanowicza, dlaczego poprzednio nie podano [illegible] konkursu także do niemieckich i fran[illegible] czasopism, mimo uchwały która tego żądała, [illegible] wyjaśnienie przewodniczący p. Prezydent Dr. [illegible] — Brak ten postahowiono usunąć.

Drugi wniosek [illegible] miał, aby silniej pobudzić ogół do składek [illegible] wydanie odezwy, również przyjęto. Wybrano [illegible] komisyę dla ostatecznego zredagowania takiej odezwy na podstawie odczytanego przez wnioskodawcy [illegible], po czem odezwa ta przedłożoną jeszcze, zost[illegible] ostatecznie centralnemu komitetowi.

Wreszcie do wyczerpania na porządzie posiedzeniu członków komi[illegible] centralnego z poza Krakowa, dobrano jeszcze pp. [illegible] Pietkiewicza), Manteuffla, Noskowski[illegible] Dra. Zdzarta hr. Krasińskiego.

Weterani woj[illegible] z r. 1830 zamierzają zawiązać się [illegible] stowarzyszenie biorącej pomocy, aby za udziałem p[illegible] rodzinnych obywateli zabezpieczyć od nędzy ostat[illegible] ni popadłych w ubóstwo towarzyszów broni, [illegible] bezpośrednio pieniężnym zasiłkiem, [illegible] też [illegible] dnicząc w wynalezieniu dla nich odpowiedniej p[illegible] cy. Pierwszą myśl tego stowarzyszenia, począł [illegible] z ofiarności obywatelskiej w każdej dobrej sprawie, Kalikst bar. Horoch, b. kap. sztabu wojsk polskich. Stowarzyszenie takie, jakkolwiek nie wykluczające od udziału „członków wspierających“ t. j. takich, którzyby datkiem jakim [illegible] chcieli [illegible] tudzież, bezprowizoryczna bardziej odpowiada godności naszych weteranów, jako stowarzyszenie [illegible] pomocy, niż [illegible] stowanie dawnej [illegible] towarzyszenie opieki, któreby było towarzystwem dobroczynności i rozdawało jałmużnę.

Władze [illegible] ruskie [illegible] sięgają za fałszowanie dokumentów starozakonnego Tugenda Szewkowicza, [illegible] zwanego urodzonego 1854 w Grobnie[illegible] w pobliżu Płocka w Polsce, mówi po polsku, po rosyjsku i po niemiecku, [illegible].

Marya Grządzielska, która się nie mogła zdobyć na zakupienie książki do modlenia, wymacała wzorzaj w rynku główny[illegible] pewnej wieśniance książę z kieszeni, została jednak przez pełniącą, który się tej manipulacyi przypatrywał, przytrzymaną.

Teatr. W sobotę 31 grudnia [illegible] Ksiądz Józef Poniatowski“, [illegible] obrazów z jego życia. Muzyka p. K. H., tańce, [illegible] wojsk. (Po raz pierwszy).

W niedzielę 1 stycznia: „Ks. Józef Poniatowski“. (Po raz drugi).

Lwów, 31 grudnia.

Oryginalny [illegible] [illegible]ański odbędzie się w dniu św. Sylwestra we Lwowie. Przed dwudziestu laty, kiedy modły za ojczyznę wznoszone w naszych świątyniach, uważane były jako demonstracye polityczne, — usunięto kilku profesorów ze szkoły realnej Lwowskiej (Dr. Wolski Wiktor, ks. Pilecki, Maszkowski i t. d.) za to, że nie dość energicznie występowali przeciw uczniom swoim, którzy brali udział w tych demonstracyach. —

Po tym fakcie uczniowie ówczesnej szóstej klasy (był to ostatni rok) wystosowali pismo do dymisjonowanych nauczycieli, w którem w gorących wyrazach wyrazili im swój głęboki szacunek i przywiązanie za ich prawdziwie patryotyczną i ojcowską działalność nauczycielską.

Pismo to zostało w jednem z pism lwowskich ogłoszone. W skutek tego otrzymali wszyscy podpisani na tym memorjale, a było ich 32, złą notę w obyczajach „zu tadeln wegen demostrativen Benehmens“ jak brzmiał wyrok. — Otóż owa zła nota z obyczajów, dała powód do wspólnego zebrania a to z inicyatywy p. Warga w Stanisławowie jakoteż prorektora lwowskiej akademii technicznej p. Frankiego, którzy zaprosili rozprószonych po świecie kolegów na wspólną ucztę, która się odbędzie w hotelu angielskim wieczór 31 grudnia. Nazajutrz zaniosą wspólnie wieńce na grób byłego dyrektora śp. Chlebowskiego, jakoteż kilku zmarłych kolegów — ośmiu bowiem z tych 32 już nie żyje. Pozostali prawie wszyscy przybyli.

Towarzystwo oświaty. Zawiązało się we Lwowie nowe stowarzyszenie dla szerzenia oświaty pomiędzy ludem. Wkładka całoroczna wynosi tylko 1 złr. Oprócz zwykłych środków działania, jak wydawnictwa dziełek ludowych, rozprzedaży tychże po niskich cenach i bezpłatnego rozdawania, obmyśliło stowarzyszenie w statucie środek nowy: urządzenie w bezpłatnych czytelniach głośnego czytania. Na pierwszem walnem zgromadzeniu, 26 grudnia, wybrano przewodniczącym dra Ludwika Kubalę. Do wydziału zaś pp. A. Hirszberga kustosza zakładu Ossolińskich, Bol. Baranowskiego inspektora szkół ludowych, T. Merunowicza posła sejmowego, Klem. hr. Dzieduszyckiego, Fr. Dulla i prof. Zimmermana. Sądząc po dokonanym wyborze, dającym jak najlepszą rękojmię, rokować można stowarzyszeniu temu pomyślny rozwój. Tego mu z serca życzymy.

Teatr lwowski. We Czwartek wystąpiła na naszej scenie p. Ida de Sass (Wanda Syroczyńska), w „Trubadurze“ w partyi Azuceny, które przez dłuższy czas w teatrach włoskich w wielkiem powodzeniem śpiewała. Głos jej altowy nieodznacza się wielką siłą, natomiast posiada dźwięk bardzo sympatyczny, szczególnie w niskim rejestrze. Przyjęta bardzo sympatycznie przez licznie zgromadzoną publiczność, rodaczka nasza wystąpi wkrótce po raz drugi.

W Piątek odegraną została po raz pierwszy 4 aktowa komedya A. E. Brachvogla „Szkoła harfy“ w tłumaczeniu p. Sabowskiego Wł.

Korespondencya od Redakcyi.

PP. S. Ch., S. L., S. A. K. — Dzięki, ale przemawiać od siebie i o sobie, sama Redakcya tylko może.

P. T. L. — Przypominamy obietnicę.

PP. W. J., K. M., M. S. i korr. z W. G. — Dzięki, ale prosimy o fakta, o fakta i daty!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Kalendarze. Dla miłośników literatury kalendarzowej, liczącej, jak twierdzą złośliwi, największy poczet czytelników, podajemy spis główniejszych tegorocznych kalendarzy:

Krakowskie: Kalendarz Józ. Czecha (Rok LI). — Kal. illustrowany powszechny układu Nowoleckiego (R. XIV). — Tegoż kalendarzyki pugilarasowe, kieszonkowe i ścienne. — Kal. dla ludu (R. XIV). — Kal. katolicki krakowski dra Wł. Miłkowskiego. — Kal. krakowski kartkowy. Ostatnim tym kalendarzem, wiele dogodnym i pożytecznym, przysłużył się publiczności p. Wł. Żenczykowski.

Lwowskie: Kalendarz powszechny galicyjski (Rok XXXIII). — Kal. powsz. gospodarski i informacyjny (R. VIII). — Kal. powszechny (R. XIV). — Hałaśnik, noworoczník humorystyczny Szczutka (R. XXVIII). — Kal. informacyjny „Chaty“, czasop. ludowego (R. XVI). — Kal. duński „Bi[illegible] gród“ kieszonkowy dla gospodarzy wiejskich, wydany staraniem Tow. gosp. gal. za współpracownictwem profesora szkoły roln. w Dublanach, pod red. Jul. [illegible]. — Kal. wydawnictwa muzyki kościelnej parafialnej, i t. d.

Warszawskie: Józ. Ungra kalendarz illustrowany, popularno-naukowy (R. XXXVII). — Kolenda dla gospodyń, Ćwierciakiewiczowej (R. VII). — Warszawianka, kal. „Koleów“. — Kalendarz humorystyczny „Muchy“, dla porządnych ludzi (R. VII). — Kalendarz nieastronomiczny lecz humorystyczny „Kometa“, wyd. Adam Kieł. — Kalendarz rolniczy, wydany staraniem Ant. Strzeleckiego, w dwóch tomikach. — Kalendarz lekarski, i t. d.

Wileńskie: Kalendarz litewski Orzeszkowej i Sp. — Kal. domowy litewski, wyd. księg. Józ. Zawadzkiego.

Cieszyńskie: Kalend. powszechny polski (R. VIII). — Kal. polski cieszyński (R. XXVII). — Kal. kieszonkowy.

Częstochowski kal. obrazkowy Bron Grabowskiego (R. IX).

Petersburski kalendarz „Gwiazda“, pod red. Henr. Glińskiego (R. II).

Kaliski kalendarz poznański [illegible] t. d. i t. d.

— Szujski J. *„Opowiadania i roztrząsania historyczne“*. (pisane w latach 1875—1880). Warszawa 1882. Jestto druga teorya Roztrząsań i opowiadań spisanych 1866—1870, a wydanych w Krakowie r. 1876 i zawiera dziewięć monograficznych prac głównie z historyi wieku XIV i XV. Najobszerniejsze są artykuły: Ludwik węgierski i bezkrólewie po jego śmierci i Kraków aż do początków XV wieku. Do kategoryi charakterystyk historycznych należy rzecz o Kazimierzu W. i Długoszu, a dopełnieniem pierwszej z nich są źródłowe badania o Maćku Borkowiczu i o warunkach traktatu kaliskiego w r. 1343. Resztę tych monografii stanowią prace: Jeszcze o elekcyi w epoce Jagiellonów, Artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa i O młodzieńczości naszego cywilizacyjnego rozwoju. Wszystkie te studya oparte są na mniej znanych lub nie znanych dotąd materyałach, a z dziewięciu niniejszy tom tworzących tylko trzy są przedrukami.

O ostatniej z tych rozpraw pisze „Bibl. War.“ między innemi jak następuje: „Są to aforyzmy polityczne, które nie pierwszy raz słyszymy w najnowszej publicystyce, niby owo katonowe: *Caeterum censeo* — upadliśmy nie tylko ze swywoli, ale i z niedojrzałości politycznej! Dźwigajmy się choćby przez bałwochwalstwo siły brutalnej!... Jako morał polityczny zasługuje to nawoływanie na przezorną uwagę; ale z punktu widzenia dziejowego, nie zgodzi się historya, bez poważnych zastrzeżeń, na ten wyrok, choćiażby go zdawał się popierać taki nerwowy pessymizm, jaki wskazuje Sz. autor w liście wielkiego naszego poety Zygm. Krasińskiego do ojca swego“.

Wkrótce podamy obszerniejszy rozbiór powyższego dzieła.

Tydzień polski, pismo literackie, wychodzące we Lwowie od lat ośmiu, z końcem r. 1881 zostało zawieszonem. Te wyrazy powtarzane na grobach zasłużonych mężów a największa ich stanowiąca pochwałę: „Dobrze zasłużył się ojczyźnie“ śmiało wyrzeczone być mogą w tej pośmiertnej wzmiance o „Tygodniu Polskim“, który przez ośmioletni przeciąg swego istnienia, dobrze zasłużył się ojczystemu piśmiennictwu, wiernie służąc narodowej idei i zasadom postępowym, a zamieszczając w swych kolumnach prace naukowe i literackie pierwszorzędnych naszych pisarzy, prace — niepośledniej częstokroć wagi. Jakkolwiek w ostatnich latach istnienia, pisało to skutkiem znacznych strat poniesionych przez wydawców, zmniejszyło się co do objętości, a wartość jego literacka niezaprzeczenie się obniżyła, niemniej liczyło między współpracownikami najlepsze siły i zamieszczało nawet w ostatnim jeszcze kwartale takich pisarzy, jak np. w dziale powieściowym [illegible] kiewicza (Litwosa), Bilińskiego, Orzeszkowej, Sewer[illegible]

[illegible] czasem przedruk[illegible] [illegible] zagranicznych czasopism, z czasopism u nas [illegible] mało lub w[illegible] rozpowszechnionych. [illegible] tedy pismo mogące pochlubić współpracownictwem i utworami najwyższych naszych pisarzy, upadło po ośmioletnich bezowocnych trudach i starach nakładców, nasuwa się bolesne pytanie, czy w Galicyi pismo literackie utrzymałoby się [illegible] [illegible] zechce [illegible] pismom [illegible] śle literackiem [illegible], a nie wysługiwać się celom partykularnym [illegible] lub koteryi.

Koncert. Przypomnimy że we wtorek d. 3 Stycznia r. b. odbędzie się [illegible] dawno oczekiwany koncert [illegible] koncertu.

W koncercie weźmie udział pianista p. [illegible]. Program obejmuje następujące numera: 1) [illegible] Bruch'a (Joachim). 2) Nokturn i Polonez [illegible] pina (Bonawitz). 3) Romans F dur Beeth[illegible] (Joachim). 4) Sarabanda i Tamburin, L[illegible] 1677 — 1764 (Joachim). Dwa tańce węgierskie Brahmsa (Joachim). 5) Introdukcya i Scherzo (Bonawitz, własny utwór). 6) Koncert Mendelsohna (Joachim). — Początek o godz. 7½.

Towarzystwo rybackie.

W piątek, o godz. 6tej wieczorem, odbyło się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego walne zebranie członków krajowego Towarzystwa rybackiego.

Z przemowy prezesa prof. dra Nowickiego, którego niezmordowanej pracy i skutecznym staraniom ruchliwe to stowarzyszenie zawdzięcza swoją żywotność, dowiadujemy się ciekawych szczegółów.

Towarzystwo liczy obecnie 570 członków i składa się z 21 oddziałów prowincyonalnych, oraz centralnego towarzystwa nad Wisłą w Krakowie. Organizacyę oddziałów według ważniejszych rzek i [illegible] czy wzdłuż Galicyi w całej Europie uznano za wzorową. Żaden kraj, nawet tyle wychwalana pod względem pracy rybackiej Bawarya, nie może poszczycić się tak racyonalnem urządzeniem. Nasze towarzystwo, wysoko cenione przez cudzoziemców, stoi w ciągłych stosunkach ze wszystkimi towarzystwami zagranicznemi, zwłaszcza z niemieckiemi [illegible] stwem wędkarskiem, Stosunek te przybrały międzynarodowy charakter dzięki [illegible] rzekom, które płyną przez kraje do innych państw należą, co te kraje pod względem rybnych wędrownych, u nas trących się, czyni od nas zależnemi. Wisła też zaspoiła już prace rybackie na Szlązku, w Galicyi, Królestwie Polskiem, w Prusach i na Węgrzech. Rzeki Wisła, Styr, Dniestr i Prut wymagają ustawodawstwa i działania międzynarodowego, jak się to ma rzecz np. z Renem lub Dunajem, a celem tego działania ku pożytkowi wspólnemu jest pomnażanie i przesiedlanie cennych ryb wędrownych, nadewszystko łososia. Obecnie Tow. ryb. przedstawiło projekt tyczący się zawiązania układów międzynarodowych w przedmiocie zarybienia Dniestru i Prutu, tudzież ochrony ryb w tychże rzekach. Wydział krajowy udał się do Namiestnictwa z prozbą, ażeby ten projekt poparło u władz centralnych w Wiedniu.

Towarzystwo w ciągu krótkiego swego istnienia (zawiązane 24 sierpnia 1879 r.) zarybiło nasze wody od Wisły aż po Prut półmilionem cennego narybku łososiowego, pouczyło mnóstwo ludzi w praktycznym wychowaniu ryb i użyciu wylęgarni, zbadało wreszcie rozsiedlenie ryb w wodach galicyjskich w celu ułatwienia gospodarstwa rybnego. To wszystko nadało sprawie rybackiej szeroki rozgłos i popularność we wszystkich sferach naszego społeczeństwa. Za staraniem Tow. zaprowadzono wykłady nauki rybactwa w szkołach rolniczych w Czernichowie i Dublanach. Sejm zaś uchwalił ustawę rybacką, która wkrótce uzyska sankcyę monarszą i zapobieży dalszemu rybołowstwu oraz nieprawidłowemu gospodarstwu rybnemu. Tow. wreszcie przygotowało wszystko do wprowadzenia w życie tej ustawy, przysposabiając materyały dla obrad ankiety rzeczoznawców, jaka ma być wkrótce zwołaną przez Namiestnictwo. Ma ona obmyśleć zasady dla rozporządzenia określającego czas ochrony letniej lub zimowej dla szczegółowych rzek i inne tym podobne szczegóły. W tym celu prof. Nowicki skreślił piękną i ciekawą mapę, na której autograficznie oznaczył wody Galicyi, rozsiedlenie ryb według dorzeczy, krainy rybne, tudzież przegląd systematyczny ryb znajdujących się w wodach galicyjskich. Praca ta wzbogaciła faunę krajową kilkoma nowemi gatunkami, o których nie wiedziano, że w naszych wodach przemieszkują. Takiej karty, nader pouczającej dla właścicieli wód i władz publicznych nawet Niemcy nie posiadają, w skutek czego ustawy niemieckie zawierają błędne i śmieszne oznaczenia letniej i zimowej ochrony ryb. Niemieckie też towarzystwo rybackie w Berlinie, z powodu konferencyi z ramienia rządu pruskiego zwołanej, udało się po radę do naszego towarzystwa co do czasu ochrony ryb w poszczególnych rzekach. Usiłowania Towarzystwa praktyczne i świetne wydały już owoce. Łosoś kalifornijski przyjął się, żyje i rośnie w Wiśle i Skawie; Skawica klasyczna woda pstrągowa zaludniła się pstrągami; w Biały pod Tuchowem po-

---

Nie czuje się niemiecką, nie czuje się i polską, jakkolwiek zachowała mowę, obyczaj i gorący katolicyzm swych ojców.

Wie tylko tyle, że jest ludem roboczym, przeznaczonym do najniższej i najcięższej posługi.

Wyrobił się też on fizycznie odpowiednio do tych warunków. Kościsty i ciężki, pozbawiony wdzięku i bystrości, posiada za to pracowitość, wytrwałość i dobroduszność.

Dobry z niego robotnik, poważny, milczący i cierpliwy.

W osadzie pod Zabrzem od dawnego czasu wszystko szło jak w zegarku, i królewsko-cesarski zarząd górniczy mógł być zadowolony z swych ludzi. Robotnikom także nie postało w myśli uskarżać się na losy, nie mieli bowiem czasu na rozmyślanie.

Najwybitniejszą pomiędzy robotnikami postacią był tam Józef Proszak, pracujący od lat wielu w kuźnicach, a zwany przez wszystkich ojcem Józefem. Był to wysoki, barczysty, pięćdziesięciokilkoletni mężczyzna, o zaokrąglonych już plecach i pochylonej naprzód postawie. Długą, bladą i pozbawioną zarostu twarz jego ocieniały spadające od skroni i lekko wijące się pukle siwych włosów.

Blado niebieskie oczy wyrażały łagodność i cierpliwość.

Sumienny, pilny i zawsze trzeźwy robotnik, był nawet cenionym przez swoich zwierzchników. Zdarzało się niekiedy, że sam pan inspektor z ubolewaniem raczył przemawiać do niego: Ha stary Józef, jaka szkoda, żeś nie miał szczęścia urodzić się niemcem, mógłbyś był wyjść na człowieka.

Jeżeli zwierzchnicy wyróżniali go wśród innych, to współtowarzysze pokładali w nim zupełne zaufanie. Radzili się go zawsze w wszystkich ważniejszych wypadkach, a co główniejsza, słuchali go i szanowali.

W ten sposób stał się niejako moralną głową całej osady, chociaż ani się starał o wpływ podobny, ani też zawdzięczał go widocznej wyższości umysłowej.

Popularność przychodzi częstokroć sama i bez wyraźnych na oko powodów.

Józef Proszak był wdowcem od lat kilku a zarazem ojcem trojga dzieci.

Najstarszy syn Filip, najwięcej rzutki i ruchliwy, dostał się do Wrocławia, gdzie znalazł dość korzystne zajęcie w fabryce maszyn. Młodszy Marcin nie chciał porzucić ojca i wraz z nim stale pracował w kuźniecach. Najmłodsza zaś córka dziewiętnastoletnia Joasia zajmowała się gospodarstwem ojca i brata, starając się kobiecemi robotami zwiększyć o ile można ilość szczupłych dochodów.

Troje tych ludzi: ojciec, brat i siostra, tworzyło jedno ognisko domowe i kochało się nawzajem tą miłością prostych ludzi, która się nie obchodzi bez sporów i łajań, a jednak jest szczerą i prawdziwą. Marcin, jak każdy młody chłopak, lubił czasem w święta pohulać z kolegami i pronić grosz jaki, tak potrzebny w domu. Joasia za to siedziała, kamieniem przy gospodarstwie i starała się oszczędnością i pracą wyrównać powstające ztąd uszczerbki.

Nie była to piękna dziewczyna, nie miała ani foremnego owalu twarzy, ani regularnych lub delikatnie wyrzeźbionych rysów.

Miała jednak wdzięk młodości, przezroczysty rumieniec, który dobywając się z głębi, lekko krasił jej twarz bladą, bujne falujące popielate włosy i błękitne oczy, razem zdziwione, pytające i rzewne.

Dużo było w całym wyrazie twarzy serdeczności dziewcząt słowiańskich, graniczącej tutaj z sentymentalizmem niemek.

To samo w usposobieniu.

Joasia miała miękkie serce i dosyć nawet wyobraźni, wybiegającej po za sferę właściwego otoczenia.

Mimo to była gospodarną i rządną i umiała utrzymać równowagę w dochodach i rozchodach.

Cała więc rodzina żyła sobie spokojnie, nie troszcząc się o oddalone jutro.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jawił się mnogi narybek, sandacza przesiedlono do stawów p. Gostkowskiego w Wadowickiem.

Wiele osób, zwłaszcza z Król. Polskiego, zgłasza się do Towarzystwa o narybek. Pomyślano tedy o urządzeniu krajowego zakładu rybnego. Zawiązek takiego istnieje w Poroninie, gdzie górskiemu rybakowi Doruli, udało się zapłodnić i zalęgnąć ikrę narybka lipienia, łososia i pstrąga. Praca ta zasługuje na szczere poparcie; możemy bowiem w kraju mieć narybek za połowę ceny, dotychczas za drogie pieniądze z zagranicy sprowadzany. Niestety fundusze Tow. nie zezwalają na podniesienie przemysłu rybnego w kraju naszym.

Tym sposobem, mówił prof. Nowicki, przysposobiliśmy w głównej rzeczy grunt dla praktycznego gospodarstwa rybnego, utorowaliśmy właścicielom wód drogę do skutecznego zajmowania się tą gałęzią przemysłu krajowego. Do nich więc teraz należy dalsze działanie, a skuteczną pomoc i chętne poparcie znajdą oni w Towarzystwach rolniczych.

Po udzieleniu absolutoryum Wydziałowi i zatwierdzeniu budżetu na rok przyszły, zgromadzenie wybrało na rewidentów kasy pp. Mrazka i Korneckiego, poczem prof. Nowicki okazywał siedmiomiesięczne, a sporo łososięta, wyrośle z narybka puszczonego do Wisły, tudzież model przeciężu, jaki należałoby zaprowadzić zamiast jazów na Dunajcu, przeszkadzających podchodzeniu ryb do góry.

[illegible]
nie p[illegible]
dwokat

zrobić było można i że należy przejść na pole praktycznej działalności, do czego Towarzystwo nie po-

[illegible]

cznej i pożytecznej pracy, będąc przeciwni z wielu względów łączeniu się z towarzystwem rolniczem, które samo zresztą organizuje się dopiero na nowych podstawach. Ostatecznie na wniosek prof. Zatorskiego zgromadzenie poleciło Wydziałowi rozpatrzeć stan towarzystwa, a porozumiawszy się z Komitetem Tow. rolniczego zbadać o ile połączenie się z takowem, okaże się właściwem dla celów i zadań

[illegible]
Wileńska delegatem
naszego Tow.

niemiecka rządziłaby naszym groszem [illegible]
nym i korzystałaby z dorobku w pocie czoła po-
tej pracy. Przewrotna ta jednak taktyka nie udała się.

Co do nas pragniemy, aby Towarzystwo rybackie nadal wytrwało na obranej drodze, a nie wątpimy, iż znajdzie w sobie dość zasobów do rozwinięcia po-

żytecznej dla kraju działalności, zwłaszcza, że na brak poparcia, uskarżać się nie powinno. Mając takiego, jak prof. Nowicki przewodnika, wiele zdziałać może dobrego.

Dział ekonomiczny.

Słowo wstępne.

Baczną uwagę zwracać pragniemy na gospodarczy rozwój społeczeństwa, na ekonomiczne jego interesa. Za dawnych rządów nietylko kraj nasz do najwyższego stopnia zaniedbano, ale nieraz nawet wprost nieprzyjaźnie z nim postępowano— to też nic dziwnego, że kiedy system polityczny nieco się zmienił, kiedyśmy pod względem stanowiska kraju i praw jego narodowych osiągnęli pewne zdobycze — we względzie ekonomicznem ani drobną cząstką podobnych zdobyczy cieszyć się nie możemy. I w administracyi i w polityce

[illegible]
kraj sam zbyt jakoś p[illegible]
[illegible] aby można było w k[illegible]
[illegible] przez wiek cały [illegible]
[illegible]dzić nie i[illegible]
[illegible] jest jednym z [illegible]
warunków rozwoju narodowego, jest istotnym
[illegible] która na nim [illegible] ku
[illegible]

w e[illegible]

[illegible]

[illegible] położonych —
[illegible] droga.

zasadę — oświadczamy się [illegible] tej ekonomicznej [illegible]
[illegible] gałęź gospodarstwa [illegible] pielęgnując i pielęgnując o ściślej
[illegible] co, to dzisiejszą [illegible] we wszelkich
[illegible] gospodarki k[illegible] stwierdzamy solidarność. Rolnictwo nasze — jako produkcya — nie dorównywa postępowi, jakie poczyniły kraje pomimo to zarówno jak [illegible] ogromnie coraz niepewniejszą produkcyą [illegible]; a za tym jest upadkiem idzie stopniowy upadek większej własności, stopniowa [illegible] dniem wzrastająca ruina małej posiadłości, wzrost wiejskiego proletaryatu. W takiej [illegible] w całej pełni, nie możemy [illegible] czu na równorzędny upadek [illegible] rękodzieślniczego, nie [illegible] znaczenia ludności [illegible] społecznem i narodowem życiu. [illegible] ze wzrost przemysłu [illegible] innych także [illegible] przyczyni się [illegible] polepszenia rzędzia, za [illegible] konkurencyą [illegible] [illegible] [illegible]

Zygmunt Wasilkowski

Asfalterz

b. Agent Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego

wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu jego wchodzące, rodzimemi asfaltami Limmerowskim i Włoskim.

Adres:
Kraków — Rynek Główny — Krzysztofory
III. piętro. 10-1-3

MORSZYN

Zdrojowiska Solankowe-Borowinowe

poleca swoje cenne

przetwory lecznicze do picia i kąpieli

i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego“ w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego“ ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi i zastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrewnością.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszynskiej ze zdroju „Bonifacego“ jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karlsbadzką, glauberską. oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17 Listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny“, takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza.

Na składach: **w Krakowie** u pana **J. Wentzla (upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Czeskich). we Lwowie** w aptekach pp. K. Mikolascha, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza; **w Czerniowcach** w handlu p. Ignacego Schnircha; **w Stanisławowie** u p. J. Macury; **w Stryju** u p. Zagórskiego; **w Jassach** w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Racovitz, Rudolfa Petelenza, Franciszka Konga; **w Roman** w apt. p. Maksa Fränkla; **w Bakan** w handlu p. Jurista; **w Botuszanach** w handlu p. M. Spillera; **w Suczawie** w aptekach pp. Mik. Karczewskiego i p. Juliusza Fieberta. 7-1-12

Wyszła z druku 1 jest we wszyst. księg. do nabycia **książka zbiorowa** obejmująca:
Wskazówki obejścia się z ludźmi
ZWYCZAJE ŚWIATOWE
Gry i Zabawy Towarzyskie, Anegdoty i Zagadki, Wyborowe Utwory Poetyczne, Złote Zdania i Myśli
Cena 76 cnt.
Zamów. z prow. uskutecz. franco
J. Fr. Rymanowski
w Krakowie, ul. ś. Jana Nr. 6.
8-1-2

FABRYKA
WYROBÓW POJAZDOWYCH, WOZÓW GOSPODARSKICH i SANI
ADOLFA MEISSNERA W KRAKOWIE
Kleparz, plac główny Nr. 4.

Pracując przez lat 12 w pierwszorzędnych fabrykach powozowych tak w stolicach jak niemniej w znakomitych miastach fabrycznych Europy, starałem się po powrocie do kraju pracownię stelmachską ojca mojego, istniejącą w tem samem miejscu od lat 40 ulepszyć.

Połączywszy z pracownią stelmachską kuźnię, lakiernię itp. warstaty wchodzące w zakres wyrobów powozowych, sprowadziwszy ulepszone pomocnicze maszyny, zaopatrzywszy się w znaczne zapasy dobrze wyschniętego drzewa, resorów styryjskich, lakierów oryg. angielskich firmy *Nobles Hoare* w Londynie itp. wszelkich potrzebnych przyborów — potrafię dziś przy pomocy zdolnych robotników pracujących w fabryce mojej wykonać wszelkie roboty wchodzące w zakres fabrykacyi powozów ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Odbiorców.

Liczne świadectwa i pochlebne opinje znawców wyrażają się o wyrobach moich, że te **tak pod względem gustu i dokładności wykończenia nie tylko dorównują wyrobom fabryk zagranicznych, ale je nawet ze względu na dobroć materyału przewyższają.**

Utrzymuję zawsze na składzie gotowe **powozy, bryczki, wózki, wolanty, tarantasy, wozy gospodarskie i sanie** i wykonuję je również na zamówienie.

Wszelkie przeróbki i naprawy uskuteczniam dokładnie i na termin.

Wykonywam również wszelkie **przyrządy dla straży pożarnych**, jako to: **wozy rekwizytowe, beczkowozy, drabiny mechaniczne, gąsiory** itp.

W obecnej porze polecam sanie, które mam na składzie w znacznym wyborze.

Polecając się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności dodaję, że fabryka moja znana jest **z cen umiarkowanych.** 14-1-30

Dawniej C. WIECZOREK
JÓZEF RUDNICKI
Dawniej C. WIECZOREK

W KRAKOWIE, RYNEK, W HOTELU DREZDEŃSKIM

poleca na karnawał:

Koszule męzkie elegancko odrobione, z najnowszymi przyszywanymi kołnierzami i bez tychże, po cenie 2 złr. do 6 złr. za sztukę.
Kołnierzyki i mankietki w kilku nowych fasonach.
Chustki jedwabne na szyję i małe fularki frakowe.
Rękawiczki męzkie jasne wizytowe i balowe o 1 i 2 guzikach.
Rękawiczki damskie balowe od 2 do 15 guzików.
Rękawiczki damskie szwedzkie bez guzików marszczone, najnowsze.
Pończochy damskie jedwabne czarne i kolorowe. 5-1-6

PRALNIA I CZYSZCZENIE RĘKAWICZEK.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU
W KRAKOWIE

wypłaca Członkom swym począwszy od 2 Stycznia 1882 r. od udziałów wpłaconych przed 1 Października b. r.

5 procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1881,

które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Kraków, dnia 20 Grudnia 1881.

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony). 6-1-4

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiéj w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876. oraz aprobowane przez Tow. Lek. Krakowskie
Środki lekarskie i toaletowe
wyrobu
JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO
APTEKARZA „POD KORONĄ“ W KRAKOWIE.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem uznane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnéj, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

Syrup balsamiczno-ziołowy usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią, Cena 75 ct,

Rozczyn „Lerasa“ zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został od dawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani 50 ct.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze, po 10, centów.

Expelerin, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec. darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluksyą, kurcze żołądkowe 70 cent, i złr. 1 cent. 50.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, oczyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40. centów.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 cent. pół butelki 75 cent. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe. zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 cent. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu: a jedne z ostatnich brzmią:

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznaję na sobie od trzech miesięcy, staram również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom. Z poważaniem

Michał Miączyński.
Lwów dnia 24 listopada 1881 r. Ulica Ochronek Ner 8 w Lwowie,

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego wyrobu Balsumu zdrowia za pobraniem poczotwem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego, i tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech. ani we Francyi ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Kalrsbadzkie ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać a potwierdzi to, com doznał sam na sobie,

Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*
Moszczan dnia 30. Października 1881. Kapucyn w Krakowcu. — poczta Radymno.

Allyl niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. **Sposób użycia:** Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a wrazie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr. w. a.

ANTIHEMICRANIN. Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszéj migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu, a w razie potrzeby po upływie jednéj godziny używszy znów 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzéj uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto pereodycznie dotknięty bywa migreną powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni po 2 pigułki Antihemicranu używać, codzień na czczo Cena flakonu, 1 złr. 50 ct.

PASTA PIĘKNOŚCI. (Crême de beauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, liszaje, wyrzuty skórne. węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cent. **Mydło glicerynowe płynne,** uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cent. Jodowe 35 cnt. Smołowe 25 cent. Siarkowe 25 cent. Karbolowe 25 cent. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 cent. **Olejek przeciw głuchocie.** Cena 50 ct. **Proszek niszczący pluskwy, mole. karakony** oraz **wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 25 ct. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 ct. do 3 złr, **Pasta do zębów** 25 i 50 cnt, **Woda do ust** ochraniająca psucie się tychże, oraz niszczaca woń nieprzyjemną. często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki, smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 cent.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu: gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 dni otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto ani skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 ct. i 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 cent. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 centów.

Olejek tanino-lopianowy, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skorę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowéj nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym, i bujniejszym. Cena olejku 80 centów.

Essencya tanno-łopianowa. Skutki jéj są te same, co olejku tanino-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wywoskowany. Cena 80 centów.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia. Cna 40 c. **Płyn odwietrzający** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny,** odwaniający natychmiast. 20 c. **Kit do lepienia szkła** i porcelany 50.

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wielu skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazowym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa. Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki otrzymują: **w Poznaniu** Mankiewicz apt. **we Lwowie** Rucker apt., Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Międlicki apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Charzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zopott apt., w Dembicy Zauderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt. w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribit apt., w Przemyślu Maszewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt., 4-1-27

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz **Apteczki Homeopatyczne.** Na żądanie przesyła się cenniki **franco.** Zamówienia za zaliczką pocztową.

L. ZIELENIEWSKI

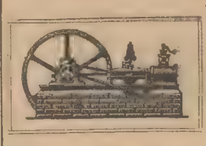

Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych
w Krakowie

poleca:

Szrutowniki do owsa, **Gniotowniki** do słodu, **Sieczkarnie** i **Szatkownice** różnej wielkości,

Młynki do czyszczenia zboża, **Młocarnie** ręczne i kieratowe różnego systemu, **Parniki** do karmy dla bydła i gorzelniane,

Wagi dziesiętne i centesimalne do ważenia bydła i wozów

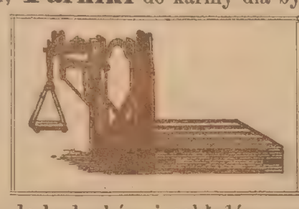

wszelkiego rodzaju **Pompy i Sikawki ogniowe**

3-1-3

zarazem **Odlewy** do budynków i zakładów przemysłowych według modeli własnych lub według nadesłanych rysunków.

C. k. uprz.
BROWAR PAROWY
J. A. JOHNA SYNÓW W KRAKOWIE

poleca

PIWO BOK (PORTER KRAJOWY)

w beczkach 50-litrowych i 25-litrowych — oraz

piwo marcowe i leżak. 13-1-3

SALON MÓD KLEMENTYNY CHOJECKIEJ

SALON MÓD
przy ulicy Szewskiej Nr. 8.
zaopatrzony w kapelusze i kwiaty paryskie, oraz
pracownia sukień, okryć, kostiumów.
Suknie balowe i zamówienia na prowincyę wykonywa jak najspieszniej
6-1-? **Klementyna Chojecka.**

SALON MÓD KLEMENTYNY CHOJECKIEJ

KALENDARZE NA ROK 1882
układu A. Nowoleckiego, — rok wydania 14,

wyszły już i są do nabycia w wydawnictwie i we wszystkich księgarniach w kraju, handlach papieru itp.

P. T. Publiczności zaleca się szczególniej:

KALENDARZ ILLUSTROWANY POWSZECHNY

który oprócz zwykłej części kalend. i informac., zastosow. do potrzeb całej Galicji, zawiera w części literackiej:

Dzieje ostatnich 20 lat Krakowa i działalność trzech jego prezydentów.

Arkusy druku 17. Cena 65 cnt.

Prócz tego wyszły: **Kalendarz dla ludu** 25 cnt., **Pugilaresowy** z życiorysem i portretem Zofji Potockiej 25 ct., **Kieszonkowy** (miniaturowy) 18 cnt., oprawny ozdobnie w skórkę i jedwab 40 cnt., **Ścienny** duży z portretem marszałka Dra M. Zyblikiewicza 25 ct. **Biurkowy** na kartonie 25 cnt.

Odprzedającym, **biorącym za gotówkę** odstępuje się znaczny rabat, a w razie nierozsprzedania kalendarzy do do sierpnia 1882 r. przyjmuje je wydawnictwo w zamian za kalendarze na 1883 r. 11—1—3

NAKŁADEM K. BARTOSZEWICZA

wychodzą w taniem, popularnem wydaniu

DZIEŁA JULJUSZA SŁOWACKIEGO
w 5ciu tomach z portretem.

Prenumeratę wynoszącą **2 Złr. 50 ct.** przyjmują **wyłącznie** księgarnia **K. Bartoszewicza** w Krakowie, (Rynek, Hotel Drezdeński)-i księgarnia **Seyfarta i Czajkowskiego** we Lwowie (Rynek).

Tom I. już wyszedł. — Całe wydawnictwo ukończonem zostanie w Kwietniu 1882.

Jestto najtańsze wydawnictwo ze wszystkich jakie się u nas ukazały.

Każdy tom obejmie 320—340 stronic.

Według tego poemat „Jan Bielecki“ przypadnie za **3 centy,** poemat „W Szwajcaryi“ za **2 centy,** „Żmija“ za **9 centów,** „Kordjan“ za **12 centów** itd.

Sam tom I. obejmuje poematy: Hugo, Mnich, Jan Bielecki, Arab, Ojciec zadżumionych, W Szwajcarji, Wacław, Żmija, Anhelli, Lambro oraz Godzinę myśli, Paryż, Grób Agamemnona, Dumę o Wacławie Rzewuskim i inne drobne utwory.

Po wyjściu 2go tomu cena na 4 złr. podniesioną zostanie.

Prenumeratorowie z prowincyi pragnący otrzymywać w miarę wychodzenia każdy tom pojedynczo, raczą dołączyć **75** centów na koszta przesyłki. — Przesyłka wszystkich tomów razem (po wyjściu tomu 5go) wynosi **40** centów. 2—1—3

25 lat istniejące
Biuro Nauczycielskie Heleny Nowoleckiej
w Krakowie, ul. Gołębia niż. Nr. 16.

Powyższa firma ułatwia wybór żądanych **Nauczycieli i Nauczycieli** posiadających odpowiednią kwalifikacyę tak pod względem nauk jak i znajomości **języków obcych,** niemniej **muzyki, śpiewu i rysunków.** Tudzież poleca **Bony,** Polki i cudzoziemki, które na żądanie sprowadza z zagranicy, z gwarancyą strony moralnej.

Wszelkie w tym rodzaju zlecenia załatwione być **mogą przez korespondencye lub osobiste porozumienie.** 1—1—5 **H. Nowolecka.**

Pain Expeller z kotwicą

doświadczony i przez lekarzy zalecony środek **w gośćcu, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych itd.**

Bliższe szczegóły w broszurce **„Przyjaciel chorych“**, którą księgarnia **„K. k. Universitäts Buchhandlung, Wien I., Stefansplatz 6** (Karl Gorischek)“ na żądanie bezpłatnie i franco posyła. 9-1-3

MAGAZYN HENRYKA SZWARZA
w Krakowie, ulica Grodzka L. 15 — poleca

WIELKI WYBÓR NOWOŚCI

tak w materjałach na suknie damskie, **w gotowych okryciach, kostiumach,** jakoteż i w innych towarach w zakres handlu bławatnego wchodzących.

Skład Sukna i Bielizny stołowej, skład Perkali białych, Szyrtingów itp., skład komisowy Kołder i Sukna z fabryki Sławuckiej,

Ajencja Farbierai Berlińskiej. 12-1-3

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny rządca drukarni: *A. Szyjewski.*

Z pozgonnej teki
Mieczysława Pawlikowskiego.

Czego pragniesz, to posiędziesz.

(Myśl Herwegha.)

Czego pragniesz, to posiędziesz,
Już nie znęka'ć więcej trud;
Wolen walk i troski będziesz
Ale musisz umrzeć wprzód!

Spoczniesz wreszcie raz w spokoju,
Miły cię owionie chłód;
Lica'ć otrą z łez i znoju,
Ale musisz umrzeć wprzód!

Serce cię już nie zaboli,
I nie doznasz więcej złud;
Kajdan zbędziesz i niewoli
Ale musisz umrzeć wprzód!

Urągania nie usłyszysz,
Nie zaprzeczą twoich cnót;
Nawet wrogów twych uciszysz,
Ale musisz umrzeć wprzód!

Świata złość cię już nie spali
Ani serc cię zmrozi lód;
Płacząc będą'ć całowali...
Ale musisz umrzeć wprzód!

Czego pragniesz, to posiędziesz
Już nie znęka'ć więcej trud;
W własnym domku wolny będziesz —
Ale musisz umrzeć wprzód!

(„Dziennik Literacki"; Lwów, 1856, Nr 67.)

Największa rozkosz.

Niema na świecie większej przyjemności, większej rozkoszy, jak uszczęśliwiać. — Śmiejesz się pan? mówisz, że to czułostkowość, sentymentalizm, afektacya, egzaltacya? Jak możesz wyrokować o rzeczy, której nie doświadczyłeś! Orzekać bez podstawy, to głupstwo. Rozumny człowiek tak nie czyni, zrobi eksperyment. Spróbuj i ty, łaskawy panie, przekonasz się. Co ci szkodzi spróbować? to tak wiele nie kosztuje, można czasem uszczęśliwić tanim kosztem. Spróbuj raz, drugi, a tak w tem zasmakujesz, że ci się ta przyjemność w zupełny nałóg zmieni, wtedy gotówbyś najcięższą nawet ponieść ofiarę, byle użyć tej przyjemności... mówisz, że to głupstwo? — Ach, mylisz się, łaskawy panie; przeciwnie, głupotą jest własnowolnie pozbawiać się tego, co sprawia przyjemność i rozkoszą nas darzy. Na cóż bo żyć, jeśli się tego mamy wyrzec, co życie uprzyjemnia i rozkoszą je przyprawia? I dlaczego się tego wyrzekać? czy dla głupiego przesądu, że to „czułostkowość, sentymentalizm, egzaltacya"? Spróbuj pan tylko, a przekonasz się, że kogoś uszczęśliwić, to większa przyjemność od wszystkich rozkoszy, jakie mieści w sobie program największego sybaryty. Jeśli masz rozum, to spróbuj. Co, utrzymujesz pan, że próbowałeś tego kordyału i że ci nie smakuje? Kłamiesz pan, nie próbowałeś nigdy — albo chory jesteś i przeżyty, a choroba pozbawiła cię natury ludzkiej.

...„jeśli się nie mylę"...

Na jakiejś gwieździe, zamieszkałej przez istoty ludziom podobne, istnieje kraj, w którym starodawny obyczaj (czy też wolą ogółu przyjęta ustawa) pod karą banicyi nakłada obowiązek wszystkim zapaśnikom na polu dziennikarstwa, polityki, sporów naukowych i wyznaniowych, aby każdy artykuł i każdą przemowę publiczną zaczynali od słów: „jeśli się nie mylę" i temi je słowy kończyli. Z trudnością przychodzi podobno niejednemu z tamtejszych mieszkańców poddać się temu obowiązkowi; każdy jednak uznaje zbawienność jego w zastosowaniu do drugich, chociaż sam nieraz pragnąłby się uchylić od posłuszeństwa wobec nieubłaganego prawa. Bądź co bądź, dobrowolne czy przymusowe to uznawanie powszechnej omylności najlepsze społeczeństwu przynosi owoce. Nikt tam nie cierpi prześladowania za przekonania swoje, nikt własnego drugim narzucić nie ma możności. W innych krajach owej planety zażarta walka, gwałt i przymus, — tu swobodna rozstrzyga rozprawa, pełna umiarkowania, spokoju i wolna od wszelkich z góry powziętych uprzedzeń. Niema tam nieomylnych dziennikarzy, nieomylnych mężów stanu, nieomylnych uczonych i sekciarzy. Trojaką tam tylko uznają nieomylność: nieomylność głodnych, domagających się chleba i pracy, nieomylność łaknących światła i nauki. — a wreszcie nieomylność przeświadczenia, że każdemu służy prawo wypowiedzenia przekonań własnych, byle to czynił z tem zastrzeżeniem: „jeśli się nie mylę".

Zły i dobry.

— Ależ to zły ten pies mego sąsiada! Całą noc ujada, przystąpić nie da nikomu, rozszarpałby, gdyby się kto zbliżył. Ależ to zły! Wściekła bestya!

Tak mówił p. Piotr. A w rok później słyszałem go na jarmarku, mówiącego te słowa:

— Nigdy nie miałem jeszcze tak dobrego psa, jak teraz. Przez całą noc ujada, przystąpić nie da nikomu, rozszarpałby, gdyby się kto zbliżył. To mi stróż! lepszy od człowieka. Ho, dobry pies!.. Kupiłem go od mego sąsiada.

Przechodząc koło dworku p. Piotra, słyszałem ciągłe ujadanie jego psa i rozmyślałem nad tem, co to jest „dobry" pies, a co „zły" pies.

— Czemu taki zamyślony jesteś? — zapytał mnie przyjaciel.

Powiedziałem mu. Roześmiał się.

— Ja ci dam żądaną definicyę — rzekł. — Wiesz, że p. Piotr jest publicystą i że stronnictwo przeciwne dziennikowi, którego był współpracownikiem, nazywało go „wściekłą bestyą". Otóż od roku sprzedał on swoje pióro przeciwnikom — i teraz jest u nich najlepszym z ludzi...

— Tak — odparłem — ale pies p. Piotra sam się nie sprzedał, tylko go sprzedano.

— To też i p. Piotr sam się nie sprzedał, sprzedał tylko swoje pióro.

— Niech i tak będzie, ale jakiż stąd wniosek, jaka konkluzya?

— Że „dobry" znaczy tyle, co „mój", a „zły" tyle, co cudzy.

— Arcymoralna definicya!

— I owszem, bo ona świadczy, że nawet ci, którzy cudzego zapragną, powodują się tylko gorącą chęcią, aby złe na dobre zamienić.

Aforyzmy.

Utopiści.

Utopiści pragną społeczeństwo szczęśliwszem uczynić niż niem być może.

Pociecha.

Dla człowieka dobrej woli, którego smutek gniecie, niema większej pociechy — gdy myśli o życiu — jak czuć się pożytecznym. A niema większej pociechy — gdy myśli o śmierci — jak czuć się zbytecznym.

Emancypacya kobiet.

„Brodo mów!" zawołał gołowąs Tenczyński przyprawiwszy sobie brodę i tem przymusił do milczenia szlachtę, która dla jego młodości słuchać go nie chciała. — Kobiety, częstokroć o całe niebo rozumniejsze od gawiedzi męskiej która ich słuchać nie chce, dlatego że nie mają wąsów i spodni, mogłyby podobnego użyć fortelu i stanąć na mownicy z parą pantalonów w ręku: „Czy wystarcza wam że je trzymam w ręku? czy chcecie bym je na siebie włożyła?

Praktyczność.

Fałszywe to przeciwstawienie praktyczności i idealizmu, stosować się tylko może do dzisiejszych pseudo-praktycznych sobków. Jedno drugiego wcale nie wyłącza. Powinniśmy być praktycznymi w urzeczywistnianiu ideałów.

Świeca.

Świeca mówi: — Bywają noce tak ciemne, że w nich nawet świecy zapalonej ludzie dojrzeć nie mogą. Płonę własnym ogniem, trawię się i świecę dobroczynnym blaskiem, a ludzie mnie nie widzą wśród tych ciemności i nie zwracają na mnie uwagi.

— Wiesz świeco, jak się noc taka ciemna nazywa? Dniem jasnym. Dlatego światełka twego nie widzą, bo na świecie teraz jasno.

— Te kymeryjskie ciemności dniem być mają? Chyba ślepcom dniem się mogą wydawać! Ale gdy nie widzą, uczują: Płomieniem mym pożar mogę rozniecić.

— Możesz, świeco. Pożar zgaśnie, dzień będzie dniem.

Antiteza życia.

Antitezą „życia" nie jest „śmierć", ale „nieśmiertelność", — życia bowiem istotą jest ciągła zmiana, przemiana materyi w organizmie, powolne przemieranie i przeradzanie się w inne indywiduum a takiż sam ruch i zmiana w sferze umysłowej, zmiana nastroju, uczuć, pamięci, kompleksu myśli i kierunku.

Nieśmiertelność.

O nieśmiertelności ducha szeroko rozprawiają — a iluż jest takich, którzy choć względną nieśmiertelność ducha przez ciąg kilkudziesięciu lat życia swego zachowali?

Kochański w Kijowie i przybył do niego na naukę do Pragi. Po dwóch latach ma zamiar wystąpić z koncertem.

Tunel simploński.

Skutkiem rozmaitych trudności, które ku końcowi ubiegłego roku na północnej stronie tunelu simplońskiego powstały, budowa jego opóźniła się znacznie i już dzisiaj stało się wątpliwem, czy zostanie ukończoną w oznaczonym terminie, to jest do dnia 30 kwietnia 1905 r. Z tego powodu komitet wystawy, która z okazyi otwarcia tunelu ma się odbyć w Medyolanie, rozważa obecnie, czy nie należałoby tej wystawy odroczyć z r. 1905 na 1906.

Przedsiębiorcy przekopania tunelu, Brandt, Brannau i spółka, otrzymali dnia 13 sierpnia 1898 r. polecenie, ażeby rozpoczęli roboty. Przedsiębiorcy zobowiązali się tunel, mający 19.729 metrów, wybudować do 13 maja 1904 r., a więc w pięciu latach i 9 miesiącach, to jest prędzej, niż wybudowano krótsze tunele przez góry: św. Gotharda, Mont Cenis i Arlberg. Liczono przytem na znakomite postępy techniki, na motory o nadzwyczajnej sile, tudzież na nowy sposób usuwania wysadzonych kamieni, zwany „marinage“, a wypróbowany w kopalniach hiszpańskich. Prąd wody o bardzo wysokiem ciśnieniu miał spłukiwać kamienne gruzy. Budowa postępowała z początku szybko i przedsiębiorcy liczyli już na to, że potrafią skończyć tunel do 13 listopada 1903 r. i w ten sposób za pół roku uzyskać premię w kwocie 5000 franków dziennie.

Roboty szły w pierwszych trzech latach z przewidzianą szybkością 10 metrów na dzień. Nagle dnia 30 września 1901 r. w południowem ujściu tunelu wytrysnął z wywierconego otworu promień gorącej wody, dający początkowo 250 litrów na sekundę. Wielkim trudem i znacznym kosztem zdołano wodę ochłodzić i odprowadzić. Źródło dawało nieraz do 1300 litrów na sekundę, a dzisiaj daje jeszcze 800 litrów. Właściwe prace wiertnicze spoczywały przez pół roku, ażeby pokonać powstałe stąd trudności. Obecnie przekopano na stronie po-

hal., doliczywszy do tego markę za 10 hal., mamy właśnie 60 hal., które wydajemy na telegram gratulacyjny. Zwyczaj przesyłania życzeń państwu młodym drogą telegraficzną, tak się rozpowszechnił, że pochłania znaczne sumy. Krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ zapragnęło owe pokaźne kwoty skierować na cele narodowe i ma uzasadnioną podstawę liczyć w tym względzie na najszersze poparcie polskiego ogółu.

Konferencye historyczne. Siódma konferencya historyczna poświęcona była poglądom na ustrój Polski w przyszłości. Prelegent doc. dr Kutrzeba mówił o przyczynach, dla których historya ustroju główną na siebie zwraca uwagę badaczy i sądzi, że zarówno nasi, jak obcy historycy w historyi ustroju doszukują się przyczyn upadku. Po scharakteryzowaniu historycznej szkoły prawa, omawiał prelegent dzisiejszy wpływ etnologii i podnosił konieczność rozszerzenia terytoryalnych badań na Litwę i Ruś.

W dyskusyi podniósł dr Fr. Bujak, że dotychczasowa historya prawa zajmuje się zbyt wyłącznie szlachtą, podczas gdy głębsze sięgnięcie do źródeł wprowadzi do historyi prawa obok szlachty także ud wiejski.

W ożywionych rozprawach zabierali nadto głos pp. doc. dr St. Grabski, dr Stan. Zakrzewski, prof. dr St. Krzyżanowski. Po odpowiedzi referenta przewodniczący prof. M. Sokołowski zreasumował tok dyskusyi, podnosząc jej główne momenta.

Ostatnia konferencya historyczna odbędzie się dnia 28 bm. we czwartek o godz. 5 doc. dr St. Grabski będzie referował o „Stosunku nauk społecznych do badań nad historyą Polski“.

Zabawa taneczna na dochód akademickiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej odbędzie się d. 2 lutego w sali hotelu Bristol (Rynek gł., Pałac Spiski). Zabawa ta budzi ogólne zajęcie nietylko wśród kół, sprzyjających oświacie narodowej, lecz i wśród ogółu. Komitet składający się z ludzi bardzo energicznych przygotowuje liczne, nader miłe niespodzianki.

Bal na Rabkę, zapowiedziany na dzień 3 lutego, będzie niezawodnie najświetniejszym w tegorocznym karnawale, najwięcej ożywionym. Ponieważ tego

dwiz Łoński, [illegible] Do rangi V pp.: Jan Rydel i Tadeusz Butrymowicz w Krakowie. — Do rangi VI pp.: Mieczysław Skwirczyński w Krakowie, dr Celestyn Podlewski w Czerniowcach i Władysław Arciszewski w Tarnopolu. — Do rangi VII pp.: Bronisław Śliwiński i Stefan Stolcman w Krakowie, Jan Poschinger w Stanisławowie i Stanisław Pańkowski w Przemyślu. — Do rangi VIII pp.: Mieczysław Armatys we Lwowie i Józef Blum, Władysław Kalinowski i Kazimierz Lubaszek w Krakowie. — Dr rangi IX pp.: Jan Birtus, Kazimierz Rauszer, Karol Sikorski i Waleryan Rolicki w Krakowie. — Do rangi X pp.: Henryk Próchniewicz i Władysław Kuchciński w Czerniowcach, Aleksander Skrzyński w Krakowie i Franciszek Prorok w Stanisławowie.

W etacie urzędników manipulacyjnych posunięci do rangi VII p. Edward Żuliński w Krakowie. — Do rangi XI p. Kazimierz Swoboda w Przemyślu.

Walne zgromadzenie Czytelni akademickiej odbyło się wczoraj wieczór przy licznym komplecie członków. Przy uzupełniających wyborach wybrano wiceprezesem p. Stefana Górę, wydziałowym p. Zygmunta Cygnarowicza, zast. wydz. p. Bobrzyńskiego, następnie wybrano komitet dla sprowadzenia zwłok Słowackiego i delegatów na zjazd „Ogniwa“ ogólnego stowarzyszenia polskich akademickich towarzystw w Austryi, który odbędzie się w kwietniu w czasie świąt Wielkanocnych. Delegatami na zjazd „Ogniwa“ wybrano pp. Lubeckiego, Górę i Haraschina.

Kto komu ukradł. Wczoraj na ganek przed mieszkaniem p. Chai Finder, przy jednej z ulic Kazimierza, przyszła niejaka Katarzyna Marczyńska i zabrała sobie wiszącą na ganku poduszkę p. Finderowej, „jak swoją“. Lecz czujna pani F. spostrzegła kradzież i dziewczynę uchodzącą z poduszką wstrzymała za chustkę. Rozprzęgła się szarpanina, w trakcie tej poduszka się rozpruła, a pierze niby śnieg niepokalanej białości pokryło podwórze. Marczyńska wyrwała się potem z rąk Finderowej, która w zamian za poduszkę zerwała jej z ramion chustkę. Poczem policya aresztowała Marczyńską za kradzież, lecz ta równocześnie wniosła skargę na Finderową o kradzież chustki.

nieograniczony urlop, wrócił do rodziców, u których przechowywał się w ukryciu aż do wydania ogólnej amnestyi. Zmarły pozostawił w rękopisie pamiętnik z osobistych wrażeń i spostrzeżeń.

Nowa kradzież pruska. Niemcy, którzy tak pogardzają wszystkiem co polskie, skradli nam teraz melodyę pieśni „Boże, coś Polskę“. Rychło ogarnął ich atoli niepokój, że kradzież ta bardzo im zaszkodzić może, więc niszczą teraz na gwałt skradzioną melodyę. Rzecz się tak miała: Księgarz L. Wiegand w Hilchenbach wydał „Liederheft“, ułożony przez niejakiego Fabcke. Nakład pierwszy rozsprzedano. Drugi nakład przejęła i wydała księgarnia Ebbeckego w Lesznie. Lecz, o zgrozo! wnet „czujność“ wykryła, iż trzecia z rzędu tych (niemieckich) piosnek ma melodyę takąsamą, jak „Boże coś Polskę“. Zawrzało w kotle bakaty i firma Fr. Ebbecke zaręka się na wszystkie świętości germańskie, iż nie miała najmniejszego pojęcia o swej „zbrodni“ — a dalej w Nrze 2 „Posener Lehrzeitung“ donosi, iż cały nakład tych zaraźliwych piosnek zniszczyła.

Tak więc w ostatniej jeszcze chwili Vaterland szczęśliwie uratowano!... — Jacy oni straszliwie „dokładni“ i... — strachem podszyci!

Odczyty na powodzian w Królestwie. Grono prelegentów warszawskich z Henrykiem Sienkiewiczem na czele odbywa od dłuższego czasu przejażdżki odczytowe po większych miastach Królestwa, zbierając grosz na powodzian tamtejszych. Prelegenci ci, a mianowicie pp. Baliński, Lewicki i Radziszewski oraz Henryk Sienkiewicz, są wszędzie przedmiotem owacyj, głównie ze względu na osobę autora „Krzyżaków“. Z Lublina donoszą, że w dniu 24 b. m. odbył się tam z okazyi przybycia tam prelegentów bal, oraz bankiet, do którego zasiadło przeszło 150 osób z biskupem Jaczewskim na czele. Na uczcie przemawiał poeta Baliński wierszem, a Sienkiewicz trzykrotnie. Wprost z uczty udano się do teatru na przedstawienie, dane na cześć Sienkiewicza i z jego utworu ułożone. Tu autor trylogii był przedmiotem licznych owacyj ze strony publiczności.

Charakterystycznym jest fakt, że wszędzie prawie, gdzie odbywały się odczyty na powodzian, urządzano na cześć Sienkiewicza i prelegentów szu-

koszarach tamtejszych obok niemieckich, umieszczono także napisy czeskie.

„Levelezö-Lap“. Według „prawa“ każda kartka pocztowa w obrębie krajów korony św. Szczepana, a więc i w Chorwacyi, musiała mieć napis madziarski „Levelezö-Lap“. Za kartę bez tego napisu wysłaną płacił adresat (o ile nie był za granicą) należytość podwójnej opłaty, jako karę, wysyłający zaś, o ile był znany, bywał również karany. Obecnie minister handlu zezwolił na wysyłanie kart, bez węgierskiego napisu. Chorwaci mogą wysyłać czyste „Dopisnice“ bez „Levelezö-Lapów“. I.

Do Sejmu chorwackiego powrócili już posłowie dr Vinković, Harambasić i Tuszkan, gdyż minęło już 15 posiedzeń od czasu, gdy zostali wykluczeni od udziału w obradach. I.

Tłumny wiec narodowy odbył się d. 15 b. m. w Wielkim Grdjewcu, zwołany przez opozycyę chorwacką. Udział wzięło 16.000 Chorwatów i Serbów. Za finansową niezależnością Chorwacyi przemawiali młodzi politycy: Szczepan Radić, dr Grabovac i dr Rojc. Zapał ludu był ogromny. I.

Bankructwo hotelu. W Serajewie zastanowili wypłaty właściciele tamtejszego hotelu „de l'Europe“, Pattermann i Weiss. Stan bierny wynosi 600 000 koron.

Odrzucona rewokacya. Jak donoszą z Paryża, w sprawie ks. Loisyego, kardynał sekretarz stanu ks. Merry del Val zawiadomił arcybiskupa paryskiego, ks. Richarda, że Watykan nie przyjął poddania się i rewokacyi błędów ze strony ks. Loisyego. Powodem tego wyroku jest zastrzeżenie ks. Loisyego, że, poddając się Kościołowi, zachowuje sobie wolność sądu, jako badacz historyi.

Morderstwo na balu. W miejscowości Szegszard na Węgrzech stowarzyszenie tamtejszej młodzieży urządziło bal, na którym z powodu sprzeczki pomocnik tokarski Stefan Koch pchnięciem noża zamordował krawca, Józefa Widasza. Koch rzucił się następnie na kilku gości, a wreszcie zranił właściciela gospody, gdzie się bal odbywał. Wezwana żandarmerya uwięziła go.

Kawaler orderu Lwa. Z Chrystyanii donoszą, że cesarz Wilhelm II będzie z okazyi swoich urodzin mianowany pierwszym kawalerem świeżo ust.

ksyi uściskałem tak serdecznie rękę kierowniczki, której szkołę zwiedziłem, jak szczerze ściskam rękę pani.

(ąż.).—

MAŁY FEJLETON

Mieczysław Pawlikowski.

Z teki pośmiertnej.

Powróci.

Morte carent animae, semperque priore relicta
Sede, novis domibus vivant, habitantque receptae.
(Ovidius: Metamorph.)

Umierał. Płacz i lament dokoła — kochano go bardzo. Rodzina, przyjaciele, uczniowie. Bezwładny leżał na łożu, z twarzą bledszą od pościeli, usypiał co chwila i budził się znowu. Nie zdawało się aby cierpiał wiele. Gasł. Gasnącemi oczyma powiódł po twarzach otaczających i uśmiechał się do nich uśmiechem pełnym dobroci kochającego człowieka. Pogoda promieniała z pięknego gładkiego czoła. Przymknął oczy znowu i znowu za chwilę otworzył. Zdawało się, że nie stracił przytomności i świadom jest stanu swego.

Milczenie dokoła — przytłumiony płacz tylko i westchnienia mimowiednie wyrywające się z piersi. Co za obraz! jakaż rozmaitość wyrazów twarzy — choć wszystkie pełne serdecznego smutku i żalu: ci klęczą, całując namiętnie jego ręce i nogi i łzami je skrapiają, ta kobieta jak posąg nagrobny spokojna i smutna z załamanemi rękoma. Ta druga ogląda się trwożnie dokoła jakby szukała ratunku, ręką ogania muchy z jego twarzy a drugą przyciska własne serce, aby nie pękło. Ów młodzian po raz pierwszy w życiu spotyka się z widokiem śmierci — przerażenie i zgroza w załzawionych jego oczach błękitnych. Ów drugi oparł czoło na dłoni, oczyma zmroczonemi żałobą wpatruje się w twarz konającego, jakby w twarzy tej szukał rozwiązania sfinksowej zagadki. — Umierający przetworzył oczy na chwilę i zamknął. Usta mu się poruszyły cichym szeptem. — „Idę!“ — rzekł.

I cisza. — „Idę!“ — rzekł głośniej. — Cisza uroczysta. Zdawało się, że zasnął. Może już usnął? może na wieki już?

Ach, jak czas się długim, nieznośnie długim wydaje, wypełniony niepokojem, obawą, oczekiwaniem przy łożu umierającego. Minuty płyną jak kwadranse.

Poruszył się. Przechylił na bok głowę, na lewo i znowu na prawo a jakiś wyraz zniecierpliwienia przemknął po jego twarzy. Podniosły się powieki ociężałe a w oczach jaśniała niewysłowiona tęsknota. Żywiej się poruszył. Dłoń przyjaciela, który go trzymał za rękę, spotniałą dłonią uścisnął lekko i tonąc wzrokiem w jego źrenicach rzekł z cichą skargą:

— Nie mogę.... kochani moi... nie mogę... Daleko jeszcze... bardzo daleko... miliony milionów razy...

Czuł znać, że nie rozumieją go, i dodał:

— Usnąć... nie mogę... Zasypiam tyle razy i budzę się znowu.

Przymknął oczy. W kilka minut otworzył je znowu.

— Zawsze tak samo. Zasypiam i budzę się znowu... miliony milionów razy...

— Miliony milionów razy... — powtórzył głośniej, uroczyście — ...od wszechświatów początku... I w bezpoczątku świata!...

Opadła głowa głębiej w poduszki. Wyraz wielkiego cierpienia oszpecił piękne rysy. Zwolna zamykały się powieki, a z pod rzęs dwie duże krople stoczyły się drżące, na policzki szarpane bolem, na drgające wargi. Cichem jakiemś stękaniem podnosiła się deska piersiowa pot wystąpił na czoło. I ucichło wszystko...

Dokoła płacz i szlochanie stłumione.

Zdawało się, że usnął. Zdawało się, że usnął — prawdziwym snem. Oddechu już nie słychać. Wypogodziły mu się rysy twarzy, znikł z nich bez śladu wyraz boleści. Oddechu już nie słychać. Chyba usnął już? Chyba już usnął prawdziwie?

Usnął. Już nie tłumi nikt płaczu, który się z piersi wyrywa. Folgę dają wszyscy łzom i boleści. Westchnienia ciężkie w głośne zmieniły się szlochanie...

Ale bezwładny, martwy, umarły wzdrygnął się znowu — zmartwychwstał.

Szeroko rozwarły mu się źrenice, powiódł niemi spokojnie, przytomnie dokoła i zwykły uśmiech pogodny, dobroci pełen, zajaśniał na kochanem obliczu. Wyciągnięte bezwładnie na kołdrze ramiona przyciągnął nieco ku sobie w górę, wsparł się na dłoniach i usiadł na łożu...

Szerokiem tchnieniem wciągnął w płuca powietrze, jak tatrzański turysta gdy się wedrze na szczyt Wysokiej, jak rybak, który płynąc ostatniem sił wytężeniem dostanie się do brzegu.

Promieniało mu lico pogodą.

— Nie płaczcie kochani! — rzekł głośno. — Bądźcie mi zdrowi! odchodzę już! Nie płaczcie! Ja tu powrócę!...

Zamilkł. Ze zdziwieniem spojrzeli na niego. Cisza była wielka. Słychać było uderzenia serc jak chód zegarów u zegarmistrza.

— Wszak nie skłamałem wam nigdy i nigdy w najmniejszem nawet nie zawiodłem? Powrócę! nie idę w daleką podróż, ani w obce światy... Może jutro, dziś może jeszcze... Powrócę...

Słuchano — nie zrozumiano — nikt przerwać się nie ośmielił.

— Byleście wy mnie poznali! — rzekł po chwili — bo wrócę... przebrany... zupełnie przebrany i pod obcem nazwiskiem. Może odmłodniały... wrócę a może i starszy... nie wiem... Twarz mi się zmieni i oczy i włosy... i wzrost i głos i wszystko...

— Byleście wy mnie poznali!... bo ja?... przebaczcie mi: ja o was zapomnę w mej drodze... Przebaczcie! to już tak być musi... to już takie przesilenie zawsze w tej chorobie... Zapomnę, zapomnę o was wszystkich i o całem mem życiu, moi wy drodzy... ale będę znowu z wami i taki sam zawsze i zawsze jednaki — i pokocham was tak jak dziś kocham, jak kochałem... Byleście wy mnie poznali!

Wyciągnął ku nim ręce przyjaźnie, żywo, jak odmłodniały, uścisnął wszystkim dłonie po kolei, najmilszych otulił ramieniem, do serca przygarnął; młodszym ręce złożył na głowie, błogosławiąc.

— Byleście wy mnie poznali! — rzekł cichszym już głosem, wyczerpany z resztką sił. I opadła mu głowa na poduszki.

— Do widzenia! — szepnął ledwie dosłyszalnym szeptem — i przymknął powieki.

Pogodą jaśnieje mu czoło, na ustach zda się błąkać dobrotliwy uśmiech...

Cicho — nie słychać jego oddechu. Czy usnął?

Czy może usnął już? czy usnął już prawdziwym snem?

Czy może obudzi się jeszcze? czy zmartwychwstanie? czy żyje? czy będzie żyć?

— Byleście wy mnie poznali! — brzmiało jak echo tajemnicze w duszy jego ukochanych, przyjaciół i braci.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister wyznań i oświaty posunął profesora II gimnazyum we Lwowie i Michała Bogusza do VII klasy rangi służbowej. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła zarządcę poczt T. Kossonogę do Brzeżan, oraz ofic. poczt. J. Sanokowskiego do Krakowa, a asyst. poczt. Michała Ćwikłowskiego do Łańcuta.

— **Z kolei państwowej.** Z dniem 1 lutego b. r. będzie otwarty w obrębie Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie na szlaku Dębica—Przeworsk pomiędzy stacyami Sobowem i Zbydniowem przy km. 82,596 przystanek osobowy i ładowania Grębów dla nieograniczonego ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego z wyjątkiem towarów wybuchających i żywych zwierząt.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 29 bm. Prof. dr. K. Twardowski: „Krótki zarys logiki“, Cz. I. Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Początek o godz. 6.— Prof. dr. M. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej“. Część II. O morzach i wodach słodkich (z demonstr.). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. pół do 8.

— **Wiece przemysłowe w sprawie krajowego węgla.** Biuro reklamy wyrobów krajowych przy centralnym Związku fabrycznym wzięło sobie za zadanie obok ogólnej akcyi na rzecz wszystkich artykułów krajowej produkcyi prowadzić systematyczną agitacyę po kolei na rzecz pojedynczych najważniejszych gałęzi naszej własnej wytwórczości.

Po dokonanem rozbudzeniu w całem społeczeństwie rozumnego odruchu w sprawie obrony krajowego cukrownictwa, przychodzi okres pracy agitacyjnej w kierunku obrony i poparcia krajowej produkcyi węglowej.

Zwoływane systematycznie w większych miastach wiece przemysłowe dla sprawy węglowej mają wyjaśnić, dla czego w jakich warunkach i o ile produkcya węgla kamiennego w Galicyi zasługuje w wysokim stopniu na zainteresowanie na obronę i na poparcie całego społeczeństwa.

Najbliższe takie wiece odbędą się w najbliższą niedzielę t. j. 7 b. m. we Lwowie i w Przemyślu.

We Lwowie odbędą się dwa wiece dzielnicowe a mianowicie: Wiec dzielnicy Żółkiewskiej w szkole męskiej św. Marcina przy ul. św. Kingi popołudniu o godzinie 5 popołudniu i Wiec dzielnicy Łyczakowskiej w szkole wydziałowej im. św. Antoniego przy ul. Głowińskiego, w obydwóch w sali gimnastycznej.

W Przemyślu odbędzie się wspomniany wie

Frakowe, Smokingowe, Angielzowe ubrania najnowszego kroju u najtaniej Lw

TO I OWO.

O szkole im. Kordeckiego.

(*Do M. G. w T... list otwarty*).

Moja dobra Pani! Doniosłem Pani w swoim czasie, że naszą wspólną znajomą zamianowano kierowniczką nowo otwartej szkoły imienia Kordeckiego we Lwowie.

Zna Pani wielki mój szacunek dla Niej, sądziłem jednak, że co innego być tęgą nauczycielką, a co innego samoistną kierowniczką szkoły. I oto ja, stary pesymista, wedle wyrażenia pani wiecznie szukający „dziury na całem“ — doznałem dziś najlepszego, jakie tylko pomyśleć można — rozczarowania, i wrażeń tak miłych i niemal podniosłych, że się niemi z panią podzielić muszę.

Więc nasamprzód sam gmach — pałac prawdziwy, wystawiony kosztem przeszło trzech kroć stutysięcy koron...

Czego bo w nim niema?

Ja, co chodziłem do szkół ludowych jeszcze przed 1863 rokiem, gdyśmy się gniezdzili w nędznych, dusznych i wilgotnych izbach — potem już nie miałem sposobności zaglądać do tych wspaniałych budynków, jakie z magnacką hojnością funduje reprezentacya miasta Lwowa.

Pod tym jednym względem ma ona już ustaloną sławę — wydaje bowiem przeszło półtora miliona koron rocznie na cele szkolnictwa, zatem kwotę tak poważną, jaką nie wiele miast bogatszych nawet — poszczycić się może.

W ubiegłym roku wystawiono u nas dwie takie szkoły — imienia św. Antoniego, której jeszcze nie widziałem, i tę właśnie, z której tyle przyjemnych wrażeń wyniosłem.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności powstaniem obu kierował od pierwszej chwili — od fundamentów niemal — inspektor K. Bruchnalski — niepospolity znawca szkół wydziałowych i przemysłowych, przed laty założyciel szkoły ślusarskiej w Świątnikach, która za jego kierownictwa była w stadyum swego najlepszego rozwoju, a wyroby jej cieszyły się zamówieniami nawet w Londynie. Wysłany następnie kosztem rządu w podróż naukową, z której bogate wywiózł doświadczenie, był profesorem w tutejszej szkole przemysłowej, zanim go powołano na wielce odpowiedzialne stanowisko rządowego inspektora szkół ludowych gminy miasta Lwowa.

W obu tych — za jego urzędowania wzniesionych szkołach — zastosował wszystko, co tylko dobrego widział w krajach pod względem szkolnictwa stojących od nas nieskończenie wyżej.

I nie dziw! Tam nauczanie postępowało powoli a stale — u nas tępiono je systematycznie, od czasu powstania komisyi edukacyjnej — aż po niedawne czasy, gdy nam się samorząd wywalczyć udało.

Oh, nietylko zastosował, lecz i... przystosował. Nie jestto bezmyślne, ślepe naśladownictwo, lecz głębokie a umiejętne bardzo zastosowanie wynalazków obcych do naszych miejscowych warunków.

Fachową jego wiedzę, podniecaną umiłowaniem zawodu i gorącą chęcią służenia krajowi — znać na każdym kroku, widać z każdego, najdrobniejszego nawet zarządzenia i szczegółu.

Nie mówię już o salach naukowych widnych, jasnych i przewiewnych, o salach przeznaczonych do nauki rysunków lub nauki zręczności, a zaopatrzonych bogato we wszystkie pomocnicze środki naukowe, ale te korytarze, obmyślane i budowane celowo, refektarze, gdzie biedne dzieci znajdują posiłek, często jedyne jedzenie, jakie przez dzień cały spożyją — a nadewszystko nowość, nigdzie jeszcze u nas niepraktykowana, te kąpiele, z których wszystkie dzieci korzystają tak samo i tak koniecznie, jak z udzielanej im tam nauki.

Ale — miałem pisać pani o kierowniczce, a piszę o gmachu...

Otóż, widzi pani, stanąłem sobie przed godziną ósmą rano przed szkołą, do której uczęszcza 571 chłopców i 440 dziewcząt i jak to pani już na wstępie wspomniałem, oglądając jej część żeńską doznałem bardzo miłego wrażenia.

Przeszło czterysta dziewcząt odzianych schludnie i uczesanych jednakowo, wszystkie w jednakowych fartuszkach, wchodzą kolejno w bramę zakładu, gdzie już na nie czeka dyrektorka, że zaś wiedzą o tem, że się tam z nią niezawodnie spotkają, że czujne jej oko dostrzeże każdą nieprawidłowość w ubraniu lub uczesaniu, starają się być tak czysto odziane i uczesane, aby żona dozorcy szkolnego nie miała nic w ich garderobie do poprawienia. Tego się lękają najbardziej, uważają to za wielki despekt... i w ten sposób przywykają do porządku.

A jaki to tam porządek... jaka czystość na każdym kroku, w każdym kącie. Te dzieci muszą się do niego nałamać, całe pokolenie włoży się do tego, co tu dużo gadać i obwijać w bawełnę — do tego niepolskiego porządku, który nam często i słusznie obcy wyrzucają.

A wie pani, co największe na mnie uczyniło wrażenie? każda z wchodzących zamiast cudackiego „całui ruci“ — mówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ — jakby dla wyraźnego zaznaczenia, że to szkoła katolicka i polska.

Trzeba tam było być i słyszeć, i — niech mi pani wierzy — jest w tem powitaniu taki urok, taka jakaś szczerość, takie zbratanie się między wchodzącemi i tą, którą witają i tyle nadewszystko polskości, że doprawdy nie można się oprzeć wielkiemu wrażeniu. Pani się roześmieje może, a ja łzy miałem w oczach.

Jakieto szczęśliwe te dzieci, które teraz chodzą do szkoły — jak dużo one mają do zawdzięczenia temu, że to są n a s z e szkoły — to możemy ocenić tylko my starsi, którzyśmy korzystali z „Haupt i Musterszulów“ urządzonych na modłę austryacką, gdzie nas więcej ogłupiano, niż uczono, a jeśli uczono czego, to serwilizmu i lojalności.

Nie mieliśmy kierowników, ani kierowniczek, którzyby prowadziliby nas w duchu narodowym, którzyby dbali o nauczanie czegoś więcej, niż czytania, pisania i „einmalaincu“, którzy zawód swój traktowali niechętnie, a do powierzonej im dziatwy nie zbliżali się z miłością dzieci i miłością kraju, na którego pożytek tę młodzież wychować należy.

Toteż pod wpływem tych wrażeń i tych refl-

Ktoś jęknął ciężko, jakby przez sen dręczący i widmo rozprysnęło się w tej chwili w migotliwy, świecący tuman.

Ale nim ochłonęli, zjawiło się znowu w niszy przy Zenonie.

— Daisy! — krzyknął bezwiednie Joe.

Wszyscy ją również poznali; tak, ona tam stała, widać było dokładnie, każdy rys twarzy występował ostro w tej dziwnej jaśni promieniejącej z niej samej, każdy szczegół postaci, nawet kolor włosów tak dobrze im znany. Byli najgłębiej przekonani, że to ona sama tam stoi w tym łagodnym brzasku promieniowań, jakby w jasnym obłoku.

Pochyliła się nad śpiącym, jakby mu coś szepcąc do ucha, a on podniósł się i z niewysłowionym uśmiechem podał jej rękę i naraz, nagle, niby drzewo rozłupane przez piorun — rozpadł się na dwie osoby... siedział w dawnej postawie z głową przechyloną na poręcz krzesła i stał równocześnie w drugiej osobie przed samym sobą...

Krzyk zdumienia wyrwał się z piersi patrzących i przymilkł nagle, bo drzwi od pokoju okrągłego rozwarły się cicho i ujrzano Daisy leżącą martwo na sofie...

Dwa ciała leżały w śnie głębokim, równocześnie dwie zjawy, dwa widma, dwie dusze, przyobleczone w kształt widomy i jaśniejący światłem, dwa jakby zwierciadlane odbicia Daisy i Zenona, przesuwały się w ciemnościach tuż przed niemi...

Jak to długo trwało? mgnienie czy wieki — nikt nie wiedział, nikt nie myślał i nikt nie pojmował.

W podziw padły dusze i klęczały w świętej grozie cudu...

W tej przeświętej chwili łaski, Izys odsłoniła rąbek zasłony przed łaknącemi światła, marzenia stawały się czemś więcej, niźli rzeczywistością, bo cudem — niezrozumiałym, tajemniczym, niezgłębionem, ale cudem, żywemi oczami widzianym.

Poczuli się zawieszeni na krawędzi nieskończoności, w przerażających głębiach stawań się i bytów nawet niemyślanych, i rzeczy zgoła niepojętych dla ślepych oczów człowieczych.

Przepadła w nich wszystka pamięć żywota, wszystek pył ziemski opadł z ich dusz, wszystka myśl spłonęła, że pozostali jeno jakoby w samem rdzeniu istności, przed którą odsłaniają się tajemnice wszelkie, boć oto, tam, o parę kroków w ciemnościach, drążyły się dwie jaśniejące postacie; głębokie cienie rysowały kontury, tworzyły ramę, z której tem wyraźniej promieniały zjawy świetlane, niby słupy martwych połysków, przenoszące się z miejsca na miejsce, bez szelestu i w takiem milczeniu, że wszyscy słyszeli przyśpieszone bicie serc własnych.

Zwolna, w jakiejś niepochwytnej, niezapamiętanej chwili, widma poczęły blednąć, przygasać, niewidzialnieć i wsączać się w ciemności, tylko głowy pozostały nieco dłużej, chwiejąc się jak kwiaty świetlane na falach cieniów, były wciąż przy sobie, poruszając się jakimś wahającym, rozdrganym ruchem, znikały na mgnienia w rozpryskach oślepiających blasków i wynurzały się jeszcze, ale już bledsze, niklejsze, wiotsze, podobne do witrażowych postaci w mrocznych nawach, jeszcze oczy jaśniały dawną mocą i życiem, a już rysy się rozpadały, już marł kształt ludzki, aż i spojrzenia przygasły zmącone jakby znagła zanurzone w mrokach i przepadły, rozsypały się w pyłach białawych, zwolna gasnących.

Skończyło się wszystko, noc ich znowu otoczyła i milczenie, nikt się jednak nie poruszył z miejsca, omdlałe serca ledwie biły, myśli dźwigały się leniwie i niechętnie, podnosiły się jakby z letargu zachwyceń i oczarowań.

C. d. n.

---

poleca Salony na pierwszem piętrze na zebrania towarzyskie, Wesela, Bibnie. i **Bankiety.** — *Restauracya i wina* we własnym zarządzie. — *Ceny umiarkowane.* **W hotelu pokoje gościnne od 3 kor.** ze światłem i obsługą. — Do użytku winda elektryczna (Lift). 11245

Spis
feletonów
w „N. Reformie"

(* Brak notatki osobistej pomiędzy
wreszcie tytułów, nazwisk
daty niektórych wypadków, itp.:)

I 1900

Aër [illegible]

Aug. Sokołowski: [illegible] XVIII. 176...179.

Hajeta (Kol. Orgelbr.) „Wo klare, Quelle" 244...

[illegible] „Wiegenlied Breslau" Nr. 14 148...

[illegible]

Maryan Kawczyński: „Michał Drenicki. Nowele." 205...226.

Dr. Józef Łepkowski: „[illegible] i Makara. Z życia miejskiego." 227 8

Ludw. Masłowski: „Milczek" 227, Nr. 228...

A. (sygn.): Teatr „Grania Rantzau" 239

Fran. Dyboski: „Wiek [illegible]" 243.

J. T. Jeż: „Jan Kochanowski, opowiadanie historyczne." 250...265.

Bron. Marii: Kolenda małego Ruperta 266 itp.

Hen. Sienkiewicz: Nowele J. Słowackiego w przekładzie Lewinskiego 268...

J. G. [illegible]: Rosmilia Ludzpadowa.

Aëron...: Z za kraty. (Nowe Ref. 9.)

[illegible] Nr 2.8.

Aër. Z nowszej [illegible] Nr. 14. ...

E. Orzeszkowa: „Turicz. Obrazek [illegible]. Nowe Ref. 24.

1882. I.

Sabaš a parcie N. 115. (ster)

Skizzen 210...

Mszcz Pawł. - Recenzja książki Rosenblatta „Czarownice" 120.

V

... 104...

... 90.

... 11. 13. 17. ... 46. 91. 92. 100. 102, 120.

... 15.

... 29.... 50.

... 47.

... 93.... 110.

Arty: ... 186 s.

Iwan Pergenjew: „... III. 8

Zygm. Lasocki: ... 114... 122.

... 123...

(Jan Gall) ... 138

Stern. ... 140

... 147....

VI. 1884. II półr.

[illegible] : Byron (C.D.) [illegible] 183.

[illegible] – bezpieczne [illegible] w obrazy nauk. wiersz, z [illegible] 180[illegible]–2 [illegible] przyp. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 183–186.

Ner: Pamiętnik Pierzyka. 161, 192–220...

Maur. Pawlikowski: Z Wyspiany 170–191.

Orna, [illegible] do Antka Orzelka 184–191.

Wacław Gąsiorowski: Cmentarz wiejski (Tłum. Al. Wolskiego) 191–197

Alfons Daudet: Mamy Autora. 198–199.

(Adam Asnyk) Wiersz i [illegible] Novella. 200–204.

P. W. Z. [illegible]: Alexander Kamieński 205–214.

[illegible] [illegible]: Szkic [illegible] 215–217

Emil Zola: „Nantas" 223–230.

Rogala. [illegible] z [illegible] 232–235

Dwa Pamiętniki (P. [illegible] i P. [illegible]) 236

Stef. Buszczyński, Słowiańskie [illegible] 239...

? Jubileusz Mich. Bałuckiego 246–247

Mich. Bałucki: „Ginąca [illegible] a [illegible]" Novella 252...

Tad. Rudowski: [illegible] [illegible] Kola [illegible] [illegible] 269.

Mieczysław Pawlikowski. Bruj, Tow. Ateny. 269.

Stef. Buszczyński: Drumy Rzeźbiarza 278.

* [illegible] [illegible] Adama Mickiewicza 285

Dr. L. Finkel: „Nowy podręcznik historyi polskiej (wyd. [illegible]). 288

J. Brandes: Towarzystwo [illegible] [illegible] 289

Gwiazdka [illegible] [illegible]. Obraz. 295

Pomnik Mickiewicza. Projekt ... 300.

Gustaw Lettner: Projekt ... 286.

Ted. Doberska. List z pensyonatu 204.

[illegible]: Wystawa ... 171.

[illegible]: M. Massoniusa ...

[illegible] 158

XII

... 10.
... 24. 33. 83. 8.
... 91. III. 120.
... 21.
... 51.
... 58.
... 76.
... 82.
... 98.
... 129.
... 134.
... 145.

145. 150.
190.
Dr Wenanty Pruszki: O zadaniu Tow[arzystwa] Gimnaz. 109.
202, 205, 218
222.-254.
66.
58, 59, 56, 57 ... 62, 63.
72, 75, 84, 86.
94. 111. 112
95. 110. 118. 122. 124. 126. 151. 269.
108.
123. 147. 189. 192.

Hajota ... 154. 261. 270. 280.

Flem. Jesse ... 171.

Elvis ... 176.

K. S. K. ... 176.

... 186.

Flem. Jesse ... 191.

Fr. Kawiba ... 216 ... 262.

Jan Lechoń ... Żółta róża 264.

Hajota ... 266 ... 271.

Ant. Józ. Sęk ... 272.3.

A. Tristis ... 274 ... 277.

Lechoń ... Słowiany ... 281 ... 298.

M. Jokaj ... 290 ... 292.

... 295.

... 295.

II [illegible] 1886.

Paw[illegible] 277. 281.
Mier. Pawiński, o bibliografii Mickiewiczowskiej. Mann. Stanisławów 274.
Tow. Szk. Pol. Krakowskie Dzienniki i kwartały 246.
[illegible] 208. Szmurło 238. 285 (Cf. 8 cz. 1886.)
Sten. [illegible] 187
Jubileusz [illegible] 230. 232. 233.
Dr. Ernest Jandrowski: Szkolnictwo przemysłowe włościan 211 i poprawki i karty.
Stalmach [illegible] 215. 296.
Schroniska [illegible] 229. 296.
Józef Pawłowski: Pobranowo [illegible] 231.
Marcin Wiszniewski 204.
Gabinet Pasteura 252.
Jan Rotter o nauce języków. 259.
Ferd. Weigel: Pogląd na [illegible] 262 i poprawa
Jan Rychter X. Marcin Sobiński 283. (Cf. 16 cz. 1886.)

274 [illegible]

† Artur Bartels 23/12 1885.
† [illegible] 6/11 91. (Nowa nekr. Pawł. na [illegible] 257.)
† [illegible] 7/11.

IX. 1885. I

Z.B. [illegible]

[illegible]

E. Orzeszkowa: Przydrożne [illegible]. 4 ... 11.

Antoni Sieroszewski: Wspomnienia nauczanego świata wśród Mołdawian [illegible]. 12...

Hafora: Czarna Góra. Fu niema? 21...

[illegible]: [illegible] stawy. 38. 38. 43.

P. K. Rostworowski: Kara i omaszczenie. (Illm. Tyg. Powsz.) 29 ... 33.

Wład. Świętochowski: Pomnik A. III. [illegible]. 34. 36. 43.

Jul. Tuwim: Tatarzy z Wereckiej. 35 ... 59.

Maryna Wybranowska: [illegible]: Powrócił [illegible]. 60 ... 63.

Lew Sapieżyński: Wasyl [illegible]. 64 ... 65.

S.K.: Zapiski Wendyki. 65.

Ant. Jos. Sek: Sami. 68.

Mich. Wiszowski: Jak to na wojnie bywa. 69 ... 78.

E. Orzeszkowa: Tadeusz. 79 ... 96. 97. 104. Wiersz prof. Dr. Piramida „O pesymizmie"?

M. Jahn: Z dobrego gniazda. Powieść. 77 ... 81.

Feliks Zawicki: Z przeżytych. 82 ... 92.

Hen. Jeże: Sylwetki: V. Maciejowska wieśniaka. 89.

Michał Wiszowski: Kopiunek. 93 ... 99.

E. Orzeszkowa: „A ... o ..." 100 ... 107.

Mich. Czarnik: „Strzecha" [illegible] tygodnia. 102, (str. 105. Omawia [illegible] 108. mowa w lwowie)

Wład. Kalinowski: Zmarnowany (z dziejów [illegible]) 108 ... 127.

Jan Kacharzewski: Uboga. 128 ... 138.

Maryna Wybranowska: Macierzyństwo. [illegible]. 137. 138. 144.

T. T. Jeż: Sok [illegible]. 139 ... 179.

[illegible]

([illegible])

Wład. Maślak: Nauka dziejów literatury ojczystej (Józ. Pietkowicz)
S. K. [illegible]
Sewer [illegible]: [illegible] 185.
Jks.: [illegible] 186...191
Nagajowa: Z zimowych [illegible] 202.
Fr. Rawita (Jaworski): Bitwa [illegible]
(Zapiski lit.) Aleksy Sokołowski. „Lubiesicy" 205...207.
Item.: Wincenty Rapacki 208. – [illegible] 212.
Franc. [illegible]. Jeszcze [illegible] 209...211.
E. Orzeszkowa: Asystent. 213...216
Hajota. Ostatni [illegible] 218...221
Leon Tri[illegible]: [illegible] 224
Ant. Prot[illegible]: [illegible] 225...
Fr. Rawita (Jaworski): [illegible] 228.
Wład. Pawlikowski: Pamięć Michiewicza. 230. (Wstęp [illegible] 14/10 86 241.
G. de Maupassant: Serce [illegible] 247
Franc. Tomaszewski: O [illegible] 257.8.
Henryk Jos[illegible]: Sybiracki [illegible] 259.
Maur. Jókai: Król [illegible] 260.1.
Fran. Rawita (Jaworski): W [illegible] 263.
Nagajowa: Jednem [illegible] 282...
Guy de Maupassant: Dwaj [illegible] 268...
Hajota: [illegible] 270...283.
Ang. Sokołowski: W [illegible] 284.
Wład. [illegible]: Znajomej [illegible] (o P. Chmielowskim) 285.
Mrs. Fo[illegible]: Wiersz [illegible] (Illustr. [illegible]) 289. 290
Walerya Sokołowska: Jej [illegible] 291...294
Nagajowa: Wieśnia Joanki. 295...
Maur. Jókai: Kobieta, [illegible] 296.
a. k. „Stróż": [illegible] 297.
Wład Daniecki: Wieśnia. 297...

Tai [illegible] 148. 163. 175 Woy. [illegible] 245. 259. 265. 267. 284.
Jan [illegible]: Wyina [illegible]
Mier. [illegible]: [illegible]
K. Ujejski: [illegible] na wieczorku [illegible] w Radwiakowie. 286.

Druk [illegible] 281. (kamil wal wal)
Przemiał Matkiewicza: 199. 227. 228. 231. 232. 233. 234. 235. [illegible] 240.
Wydanie [illegible] 214. 249. 250. 256. 271. 272. [illegible] Kamkus
statut dla [illegible] 8. 285. [illegible] 287. 281 291. 24
„Bill" w Pamiętniku 140.
[illegible]
Owoców [illegible] 162. 167. 169.
Jubileusz [illegible] Pawłowskiej 178.
Jubileusz 25letni W Poznaniu. 211.
Jubileusz 20letni [illegible]
Zgromadzenie [illegible] 268.

† [illegible] 24/9 85. † [illegible]
† Jan [illegible] 3/9 [illegible] † [illegible] 4/9 † [illegible] 13/9 85

SPRÁVY RED. ASN.

N. Reforma.

Ročníky

1. 2. – 1882.
3. 4. – 1883.
5. 6. – 1884.
7. 8. – 1885.
9. 10. – 1886.
11. 12. – 1887.
13. 14. – 1888.
15. 16. – 1889.
17. 18. – 1890.
19. 20. – 1891.
21. 22. – 1892.

1 [illegible]

7. [illegible]

24. [illegible]

26. [illegible]

27. [illegible]

56. [illegible]

76. [illegible]

86. [illegible]

88. [illegible]

97. [illegible]

102. [illegible]

106 [illegible]

109. [illegible]

115. [illegible]

120. [illegible]

128. [illegible]

130. [illegible]

142. [illegible]

XII

1887.

Statement X 1 Band 151

Mein Pferd: Mondschein

———— : Jäger: Petermännchen 149.

228. Fuchswallach: Jäger: Petermännchen

T. Lenartowicz: Na Litwę [illegible] 1.
M. Dawidek: Nowe [illegible] 2...5.
Piotr Straż: Sobótka [illegible] 6.
Adam Asnyk: [illegible] 18.19.
Bibbon Jaworski: Sąd [illegible] 20...42.
Wład. Łoziński: Dzień [illegible] Mickiewicza 24...34.
Mieczysław Romanowski: Pomnik [illegible] 40.
(x. Wacław) Rzewuski akcent [illegible]
Aug. Sokołowski: Folwarczek [illegible]
Henryk Ży[illegible]: Na [illegible] 50
Jan Kasprowicz: [illegible] 51
M. Konopnicka: Kwiecień 52...63.
Aug. Sokołowski: O [illegible] 64...82.
Z prasy [illegible] 69. 70. 71.
E. Orzeszkowa: Za [illegible] 72...77
F. R...a (Jaworski): Wiosny (ze [illegible] 78...87.
Wacława: Cudza [illegible] 88...93.
Stanisław Jasso: „Dokąd?" 94...104.
Dyonea Żmigrodzka (Konopnicka): Nie [illegible] 112...116.
Walerya Sokołka: On i Ona. 117...120.
Stan. Polanski: Zofka. 121...128.
Adam Asnyk: Komedya konkursowa. 132...139.
E. Orzeszkowa: Cham. 140.

...194.

Seweryn Goszczyński: Dziennik podróży. 195 ... 218.

W. Jabłonowski: ... 223.

Ant. [illegible] Zbiorek Dobrowski. 220

Wincenty Krasiński: Hanusz. 221 ... 245.

Ant. [illegible] Sobolewski: ... 247.

Aug. Sobolewski: 200 lecie ... Gimnazyum św. Anny. 248-249.

Leopold Meyet: Listy. 250.

Walery Marvené: Dziennik Warszawski. 260 ... 271.

Adam Mickiewicz: ... 273.

Adam Asnyk: Poezye. ... 274.

M. Gabryel: „Do mojej Izoldy" 276 ... 280.

Wład. Prokesch: Zapiski lit. Pamiętnik tow. Mickiewicza II. 281.2.

Nagroda: „Nagroda skała." 284 ...

Bron. Chłobowski: O Stan. Tarnowskim, Pamiętnik Krakowski" 288 ... 291.

Józ. Bliziński: Co ja mogę śpiewać? 292 ... 293.

Józ. Waśniewski: Dzięcioł. 294 ...

Aug. Sobolewski: ... 295

Wacław Pawlikowski: ... 295.

„Wład. Wichet": ... 295.

1899. I.

Orzeszkowa: Dwie siostry. 1.

Aug. Sokołowski: Papiski humbug. 5, 78.

J. Kasprowicz: Niebowiecka. 10...28.

Dr. Jan Jan. Pawlikowski: Wrodzeni jubilatowie. Fotomie. 29...32.
(= Br. Smolar)

Wilh. Feldman: Dwie strony medalu. 33...35.

Wal. Marrene: Niedziela, opowiadanie Chasza. 36...39.

Edm. S. Naganowski: „Maciej Grabiszewski". 40...42.

E. Orzeszkowa: Czego potrzeba ludziom Szczęścia? Dajecka. 43...74.

Edm. S. Naganowski: „Jan Nepomucen Codalski". 45...61.

W. J. Wowiszewski: Ze świata. 47, 59, 141.

Sewer: Z pamiętnika Maminej. 62...81.

X. „Widzenie Jana Onizinskiego 61.

W. J. Wowiszewski: Stary Kurek. na Kato Krok 68

Nagoda: Na wiosnę. 82...85.

X. Kurek (Wojtan. Krupski): Dwie kartki z życia. 86...103.

Mieczysław Pawlikowski: Kapiski lit. (Kraszewski, Asnyk, Feldman) 93.

Józef Bliziński: Niemieckie. Humoreski. 92 (z dod lit.)

Teofil Lenartowicz: Nad grobem Mieczysława Darowskiego, 93. dod.

Adam Pług: Wojewoda 93. dod.

Aug. Sokołowski: Sprawa miast włościanskich. 104...106.

Dr. Fryderyk Kopernicki: „Oskar Kolberg". 107...109. (z ilustr.)

Maryja Waligórska: Za Smyrą. 110...131.

W. J. Wowiszewski: Jubileusz Jul. Korsaka. 127.

W. K. Sam ski: Nie pierwszy i nie ostatni. Z życia studentów. 132...135.

Aug. Sokołowski: Teorya rządów i dynastyczne prawo dziedziczne szlachty pol. 137.

Wincenty Lutosławski: Na Kanonii. 142...155.

Milan Miliczewicz: Zwierki. (Z cyklu z dziejów Mistrza Kopernika) 45

1894. I.

1894. II.

Wincenty Pol: Do Zawrata. Pieśni. Wyd. 1855.
Wład. Nałkowski: Przysłowia. 150–159.
Wincenty: Oddanie. Pieśni narodowe w Polsce. 165–177.
K. S. Wodzicki: Do Ziemi. Wiersze. 1861. 177.
Ludwik Kryński: Zajęcia lit. (Pamiętnik Literacki) 179–E.
Teresa Kl[illegible]: [illegible] 179.
Z. L. Sadlina: [illegible] 180. 1[illegible]
Adam Asnyk: [illegible] 182
Michał W[illegible]: [illegible] 183. 215.
N[illegible]: Romans [illegible] 215.—
Ignacy Kr[illegible]: [illegible] 216.
Wincenty: Pieśni. Pieśniarz. 217.
Aug. Sokołowski: [illegible] 1861. [illegible] 212.
Leop. Meyet: Lucia. (Pamiętnik Literacki) 214.
Marian Gawalewicz: Zajęcia lit. (Pamiętnik Literacki) 217
Jan Kasprowicz: Wiersze. Wydanie [illegible] 218... 221.
Aug. Sokołowski: [illegible] 221
Wincenty Pol: Sielanki. 224. 230.
Jan Kochanowski: Zamek Stary. 231.
Józef. Sikuła: Kalendarz [illegible] 1861. 232
Ant. Bielowski: [illegible] 236.
A. Mirowska: Dolina. 236... 25[illegible].
Wincenty Pol: Nemezys. 238.
Antoni Pietkiewicz: Tymoteusz. 245.
Aug. Sokołowski: Przysłowia [illegible] 250
Walerya Marrene: Emancypowana. Powieść. 258... 26[illegible]
E. Orzeszkowa: [illegible] 266... 275.
Wład. Kozłowski: Zajęcia lit. (Pamiętnik Literacki) 276.
Adolf Dygasiński: „Hugenot" 280... 28[illegible].
Marian Zdziechowski: Zajęcia lit. (Kwartalnik [illegible]) 28[illegible]
Jul. Tuszyński: [illegible] Powieść. 284... 295.
Aug. Sokołowski: Zajęcia lit. (Pamiętnik Literacki) 295.
Teresa Klemensiewiczowa: Szkice (Wiadomości Literackie) 294.
Karol J. Wiłkomirski: Wydawnictwa na Śląsku. 296.7.
Antoni Wrzesiński: Zajęcia lit. (Pamiętnik Literacki) 298.
Adam [illegible]: [illegible]

/

Adam Asnyk. Z tłoczni życia. Obr. [illegible] A. 013.
(Warszawa, nakładem Wydawnictwa [illegible])

E. Orzeszkowa: Cnj zamieszan. A. 295 (Bod. 44)

Teg. Nadniemeńcy: Wilia. Obraz. A. 295 (Bod. 44)

Marya Konopnicka: Wisła (wiersz) A. 295 (Bod. 44)
Warszawa (wiersz)
Kraków (wiersz)

Kozłowski Wład. – Zapiski historyczne A. 295 (Bod. 44)

Wien. Pawlikowski: Wyjaśnienia gramatyczne A. 295 (Bod. 44)

[illegible] : [illegible]. [illegible]. 1.
Stan. Wotowski : Wielkiego [illegible]. 1. 2. — 113. 121. 122.
Anatol Bryżawski : Żaglówki. 1. 4. 25. 26. [illegible] 86. 102.
Maria Kalkowska : Ewunia. 5 — 15.
dr. Franc. Nowakowski : Poprawny [illegible]. Obrona. 16. 17.
W. J. Wdowiszewski : Ze świata [illegible]. 18. 19.
K. Dzieciakowski : Żaglówki kl. [illegible]. 20.
E. Brzeskowa : Rozbój [illegible]. 21. 23. [illegible] Antonia : A. Wodzicka [illegible]. 44.
[illegible] Przygoda Hansia Indowej [illegible]. 24. 65.
Jan Zacharzewicz : Lucjan mego [illegible]. 24.
Leop. Meyet : Rozmowa [illegible]. 36.
Wład. Kozłowski : Żaglówki kl. Motorowe. 37. 46.
Irina hr. Łoś : Opowieść [illegible]. 38. 54.
Karol J. Niemann : Żaglówki kl. 41 [illegible]. 42. 43.
Ant. Pawlik (Samuel Pram) : Pierwsze [illegible]. 55. 59.
Teresa Klemensiewiczowa : Przygoda. 57.
M. Rabiński : Jan Przysmorski. 60. 64.
Jan Zacharzewicz : Dzieci. 68. 72.
Roman Lewandowski : Ryba 73. 74.
dr. Daniel Mierzbicki : [illegible] [illegible]. 74.
Sewer : Wiosna. 78. 84.
Maria Konopnicka : Pszczoła. [illegible] 80. (bez tekstu)
Bronisław Rogoża Kalinski : Frania 80. (bez tekstu)
Nagoda : Za morze. 85. 91.
Maria Konopnicka : Jokkon. 92. 95.
W. J. Wdowiszewski : Pod [illegible]. 96. 97. 111.
Adolf Dygasiński : Zbójcerje. 96. 104.
K. Dzieciakowski : Nie [illegible]. 105. 110.
Ewa [illegible] [Zygm. Niedziałek] : Kleine. 111. 116.
Walerya Marrene : Pałac. 117.
Maria Kraligówna : Babciatko. 118. 121.
Maria Konopnicka : Dzwony. 122. 124.
M. Rabiński : Pumeranka. 126. 130.
Walerya Marrene : Latawiec. [illegible] 131. 132.
J. Zacharzewicz : W klasie [illegible]. 134. 141.

Anatol Wrzeszniowski „Wincenty Korzeniowski" Sylwetka lit. VII
Walery Warrens: Wspomnienia wiejskie. Wyd. 1-8.

Wyd. [illegible] 1927 r. — 153...
Jan Kotarbiński. Pisemnictwo 41.
Sprawozdanie ewolucji Mickiewicza 113. 2 r.
Prentowy w literaturze 89.
Wiktoria: Mist. nowoz. Korzeniowa 64.
Spisanie wydania [illegible]
Jan Pawlikowski: [illegible] 58 — 82, ... 116. ...
E. Breiter: polemika z powodu Dzieła Cegielskiego 94
Pomnik Mickiewicza na ul. Stawkowej 51. 71. 91 (Inwalidy). 296.
Rozmowa Cegielskiego 48 [illegible]
† Dr. Rob. [illegible] 43. — † Petrus Pot[illegible] 52. — † Leonora Sapiehowa 28.
† Otto Hausner 49, 8 — † Stanisława St. Ewicka 112. — † Oskar [illegible] 126.
M. P.: Stella „Orlinki" 42 - Korsarz to [illegible]. 80. - [illegible]

† aut. (T. P.) — Na krańcu ziemi Severa. 34.

Seweryn: Ze góry! Hyg...

Zygm. Miłkowski: „Matka" Hyg.

Stefan Opatowska: Trzy na trzy. [illegible]

Maria Konopnicka: „Ludzie" 1890. 15.

Michał Sieradzki: „Nasz Dziad". 181.

Adam Asnyk: Wiersze. 1891. 239–241, 243.

Antoni Sygietyński: Zapiski [illegible]. 157; 168 (Rzym) 169. 180–182.

Simon Winiarski: Wiersze. 160–162.

Henryk Pietrzycki: Przed [illegible]. 163–175.

Wincenty Lutosławski: Uchylenie. 170–176.

Regina Dmochowska: Zapomniane pamiątki. 177.

E. Orzeszkowa: Kwiecień. 178–179.

Maryla Wolicka: Smyczkowiona. 182–194.

Fr. Rawita: Tajemnica [illegible]. 195.

Adolf Dygasiński: Utracona Tekla. 196–203.

Cecylia Walewska: Z czyjej winy. 204–210.

(M. Konopnicka): „1835 roku." 211–216.

T. T. Jeż: Z pokolenia współczesnego. 217–230.

[illegible] Orzeszkowa. 219

(Aug. Sokołowski): Bezwzględna recenzentka (o Tow. Stanisz) 231 i nast.

Wilh. Feldman: Omyłka sprawiedliwości. 233–236 [powtórzone] str. 264.

Fr. R(awita): Tajemnica polityczna. 237–238.

Fr. Rawita: Bez obiadu. 242.

S. M. Rogulski: [illegible]. 244–248.

Karol J. Wittman: Zapiski lit. 247. 250. 282–284.

Nagroda: Raz w życiu. 251–252.

M. Konopnicka: (Wiersz). Groby nasze. 252.

E. Orzeszkowa: Jędza. 253–279.

Wal. Marrene: Zapiski lit. (Hr. Lanckoroński, Nekrologi). 256–257.

A. Deliciewicz: Komedyan [illegible] z Marmeluka Seweryna 265–278

xx Nowela Radzimińskiego [illegible] 279–294.

K. J. Wittman: Wydawnictwa na gwiazdkę 292. 295–296.

W. Dalewska: Wigilia (Dod. lit.) 296.

Regina Dmochowska: Na gwiazdkę 296 (Dod. lit.)

Wład. Bukowski: Zapiski lit. (Turcy pisarze. Nowele kawalerskie) 296. (Dod. lit.

Wybór Dziewiątkowskiego przewodnikiem miasta 279.
Spór k. Walizewskiego z W[illegible]ejowa. 2-2.
Wybory do P[illegible] do Sądu 261... 274. (...)
† Prof. Mar. Nowicki 252. — † Ant. Waga 274
[illegible]
[illegible]
Zdzisław Krzywicki: Do sanatorjum w Abbazii" 246
T. Tetzlaff „[illegible] recenzji" 191.
[illegible]
Tow. Św. Stanisława wobronie ucznia 194
[illegible]

[illegible]
[illegible] cegonaci i ich zaciszki" 188
Mrocz. Paul. „Wodopoicie napaść i 142. (...). — č 188.
[illegible] 192. — [illegible] 190.
[illegible] 274. — [illegible] 284. —
[illegible] 242. —

„Polski Lud" zacmy [illegible] 204.
Sever „Mattralek" p. Witmana 248

Tow. [illegible] 3. 4 207.

[illegible] : [illegible] 25. (143.)
(Wład. Przyborowski) Szkoła [illegible] 7.
(Z Dan. Z.) [illegible] 17. | „Dorfjunki" 115.
[illegible] : Fedko. 10.
(St. Rod.) „Rabusie" 14
(Kraków) [illegible] 19.-41. (Zawsze) - 58 (Kat.) 98.
120. (Kawa) 141. (Szyszka) 148.
140. (Sadowa)
90. 128. [illegible] - 118.
[illegible] - 129.
(Jacques Normand) [illegible] 10.20. | 45.
K. Wiśniewski [illegible] 24. - 33.
[illegible] 34. - 37.
(Wł. Przyborowski) [illegible] 38. 48.
(Wł. Prohaska) [illegible] 43.
Walerya Marrene : [illegible] 241.
E. Orzeszkowa : Ani kawałka. 27. ... 45.
J. Zacharyasiewicz [illegible] 45.
G. E. „Tragedya myśli" (O. Ossa Bożemana)
E. Orzeszkowa : „Bez duszy" 52. ... 56.
(Fr. M. Wasilewski) : Karjera [illegible] 55.
S. M. Rogulski : [illegible]
(M. Sudermann) : Prawa [illegible] 60. ... 64.
Maryja Konopnicka : 68 maja do sierpnia 68 ...
(E. Deikes) : Z życia Beniowskiego. 67.
Mich. Danielak : Dwie Saty. 24/5 68.
(Paul Heyse) : Altinka. 69.
M. Bałucki : Okazya do nieba. 71.72.
E. Orzeszkowa : Zrozpaczony. 73. ... 78.
Groff : Jesienne [illegible] (Dod. lit. 73.)
(Kaz. Glinski) : Na widecie. 75.76.
Zyg. Miedzinski : Fukares. 77. ...
Maryja Konopnicka : [illegible] 82. ... 85. - | Wiersz W. 101. 114
Jos. Bornstein : [illegible] 87.
Adolf Dygasiński : Jan Łyska. 87. ... 113.
A. Bednikowski : Żyd, historya z mostowego życia. 101.
Aug. Sokołowski : O znaczeniu Konstytucyi 3-go Maja. 102. ... 104.
S. Wigura : Pamiętajcie! 103. ... 108.
(Ant. Piotrowski) : Listy z Wołynia Bortkiewicza. 102. ... 114. (a 118.)
Maryja Konopnicka : Officium tenebrarum. 116. ... 119.
(M. Racibórski) : Bursztyn, wsp. przysłow. 119.
Wal. Marrené : Dzieci szczęścia. 121. ... 171. (II wiersze)

A. Chodźko: [illegible] 130. 131.

(Ustawa o Sejmach: [illegible] 130.

K. Mitowski: Mitt. Tow. wzaj. pomocy uczniów Uniw. Jag. przy d. Mikle. 122.

Maria Teofila Kamińska: Kapitał ludu (powieść, Kraków 1891) 254. 255.

Wilczek Prokop

(r. 1891. II) ♌

Regina Pawłowiczowa: Z chwilki. 295.

Walenty Marrene: Towar. 295 (rec.)

L. Bińska: Śmierć Lalki. 295 (rec.)

August Sokołowski: Zapiski b. (emisarjusz Francji w Kraju.) 296.

Fr. Nowicki: „Wspomnienie" 296

S. Graybner: Rocz. 297. 298.

Tow. Szkoły ludowej. 289.

Miron Paul: - Wystawa dzieł orientalnych 191. Muzeum [illegible] 192. Wyst. Orzelska 1[illegible] Francuskie. 132.

Nowy Teatr krak. 123. (Zarzucie kotwicę)

Wszystkowiec Walenty. 52 60.

Strzelec „Kur. Pol." Strzelec emisyjny 29.

Obchód wesela Zmarłych. 38. 40. 47. 77 80. 82.

Dr. Jan Pawłowski: 8 zarzutów 38.

M. Pawlikowski: Wiersze Eug. Grabowa. 11 — „Zarzuć kotwicę" 12. Towiańs[illegible] 14. (Zarzuć kotwicę)

Tow. [illegible] w Krakowie. 11.

Wybory do Rady P. - 21. 2. 45. 50 (Ogłoszenie)

† Sz. Dickstein 6. † W. Horoszyński 22 † Hasanowa Cieszkowska. † L. Hass 93

Proces X. Stojałowskiego. 21 | † x. Orlicz Drwiński. 108. | † Jan Fredro III.

Śmierć po Sow. Powieściach 36. 42 | Pamiątka w Tow. Nauczycielskiego 98.

Rappersztyn. 76. | Wycieczka Szkoły na wystawę do Pragi 133.

Wyg. Kaszkowski. 56.

Rada miejska. 25 (Obwieszczenie budżetu)

Pomniki Mickiewicza 12 28. 35. 38. 39. 88. 89. 91. 121.

Kasyno. 8.

Wpusty Orkanowicza 4. 7 | Wycieczka Modrzejewskiej 112. 118.

List Lenartowicza. 9.

Odezwa i Program Klubu Demicy 21.

Program Kola zachowawczego. 48.

(Kraszewski: Powieść [illegible]) [illegible] pow. [illegible] Danielaki) 146.
Marya Konopnicka: [illegible] Parov. 150-151.
(Ann. [illegible] Kolonistka [illegible] pamiątkowe 152 ... 156.
Mich. Danielak: [illegible] Jana Styki." 157.
(Jan Gall: Śpiewnik Nadbrzeżi Konopnickiej z Norkowskiego 157
Jovan Sluicki: Ofiara gwałtu naturalnego 166.167.
A. Beill: Fotografie wbarwiach naturalnych 168.
(Hermann Sudermann: Gwiazdy jakich się nie [illegible] 169 ...
[illegible] 172. [illegible]
Zyg. Wiet[illegible]: Wobiciu. 175 - 178.
Regina Pniowerówna: [illegible] 175 ... 178.
[illegible] Wilda a Grabiec." 174. 178.
Mieta. Pawlikowski: [illegible] lit. (Zug. Wiedeński: [illegible] 180)
Jan Zacharyasiewicz: [illegible] Pierwiosny. 180 ... 193
(G.E.: Ludw. Bühner "[illegible]" 181 182. | ([illegible] "[illegible]
Piotr Max: "[illegible]" 183. 184. 248. 261. 265. 294.
Anatol Krzyżanowski: [illegible] 186 ... 188. - 218. 233. 241. 246
Ks. Seredyński: "Satyrykon": "Sereśliwy" (2 wyd.) 187 ... 191. (Stow. Ces. Sellenta;
([illegible], "Moltke o wojnie franco-niem. 1870-71.) 192.
Konrad. Prószyński: Zapiski lit. (Sanatorium "Dwie siostrzenice") 194. | Teatr (Teatr) 239
Mar. z Konopnickich: Nowela Szkoła. 202 Mammonat 249.
(Jan Nepomuk: "Jana Skrzynski" (2 wydanie) 196 ...
(E. Adam: Przeciw Zurgenowi. 3 studyum Feldmann 197. 198.
(Orzeźwienie samobójstwa 199. 200
(K. J. Wittman: Zapiski lit. (Wilkiewicz "Orzeszkowa") 202 203. - 207. 212. 214.
S. M. Rogulski: [illegible] i pam. 203 ... 217. 220. 224. 225. 249. 250
Ern. Adam: "Marcin Lelewel Skorochowski." 204. 221.
(Ernest Daudet: "Ktoś winna" (2 tomy) 206. 207.
(Wlr. [illegible]: Wystawa sztuki [illegible] 208. ... 212.
(Jarosław Vrchlicki: "Flotnia (2 wydanie) 214 ... 219.
St. Wigura: Dokończenie jakich [illegible] 219. ... 220.
Ern. Adam: Zapiski lit. (Chorwacki: [illegible] 220.
Serwer: Zabi[illegible] 221. ... 223.
(Mikołaj Mikuliec: Car Sołtan, Duży Wyrobo. (2 wyd.) 221. ... 224.
K. J. Wittman: Teatr: a Daniel[illegible] "Przeszkoda" 217 - 258.
Zyzym: Wilkowski: "Trzech Kopernicki. wspomnienia." 230. ... 232.
Marya Konopnicka: Głupi Franek. 234. ...
(Maupassant: "Pierre [illegible] 234. ... 246.
dr. A. Kwaśnicki: "Trzech Kopernicki." 237.
Zapiski lit. ("Demon [illegible]") [Thy [riak] 242.
St. Graybner: Lud w wojenny. 243. ... 245. | Komedya Graybnera 268.
(Stan. Serkowski: Wyznalachi Karola [illegible] 244.
M.: Sztuczny Dezer. 247. (Mim. Paul.)

Marya Konopnicka: Pogrzeb ... 2...
Kazimierz Stanisław: ... 250.
Stef. Buszczyński: ... 250.
Fr. Pawlica: Przed sądem ... 251 ... 253.
Seweryn: ... 256 ... 285.
... elinek: „Na zabój" (z wierszy) 256.
W. Kosiakiewicz: Stracone zachody. 257.
Kennan: Zostańcy powrócą. 268 ... 280.
Walery Marrene: Kapitel VI (Powieść Wielopolskiego) 271.
Wiesław Paweł Kowski: Zagadki ... (Horacego „Krytyka Krytyki") 284, 288.
Wład. Prokesch: „25 lat Tow. Muz. w Krak." 292.
Mikołaj Danielak: Rozmiar narodów 294.
Dr. Wierzbicki: Nowe prądy ... 295 ... 297.
J. [illegible] Pawlikowski: [illegible] (Maj i Wanda) 286, 287.
J. Sikorski: ... 286 ... 287.
Marya Konopnicka: ... 288 ... 293.
Jan Sawa: (wiersz) „..." 291.
Uniwersytet Krakowski, 291 ...
K. J. Wittman: Wydawnictwa ... 292 ... 293.

... Pawlikowski: ... „Na wieś ... Wincenty Pol" 289.
Wł. Leon: ... o studentach w Petersburgu 295.
Memorandum o Polsce na Kongresie Pokoju w Rzymie 269, 300.
wojna Kurda ... Kobel ... 230.
† Ludomir Oriechowski: 222. † ... Wład. Krakowski 223.
M. Konopnicka: ... „Rewia lirska" o Polsce. 214.
Francuzi ...
Poznańskie Stanisław 209, 219, 293.
... wolski: ... Tow. Akcyj. 209, 215, 216, 222 ...
Wład. ... okocki: „Wycieczka" ... Profi ... 191
Zygm. Miłkowski: Wiadomości prawne, ... St. ... 187
† Wiktoria Ostrzeszewska 218 † ... Zawiłowski 209. † Fryderyk Kopernicki 219.
Wiesław Pawlikowski: Wystawa ... Fitch. 166. | X. ... „Cracau" o Tow. Staszyce 242.
... Romanowicz: „Dwie opinie" ... St. Tarnowskiego ... 2 ... 163 i nast.
Skarga ... 159
Proces o Morskie Oko 154, 164. 179, 201, 240, 283.
Wybory a żandarmerya ...
Leon XIII o pojednaniu ...
Kwiecień ... 193.
Prus: ... 191
... 202. ... 229.
Aug. Sokolowski w Radzie Państwa 269. 260. | ... 292.
Sokoły polskie w Pradze 246, 210 | Jubileusz Sokoła polskiego 238.
Kasa Polska X, Wiśniowska 247.
Wypisy z Krakowa 245. | Zło Boże: przysłowia ... 284, 287.
X. Tow. ... 242. — ... Maur. Straszewski ... 293.
Pomnik Mickiewicza 254, 245. (Pomnik w Przemyślu 270)
Teatr ... w Krakowie. 266. (Koniec ...)
Żałoba Warszawa 204.

+ Paweł Stalmach 263.
+ Abram Baranicki 296.
+ Karol Widman 246.
+ Feliks Lewakowski 284.
+ Franc. Wolski 274.

Postarano się nie tego roku autorowi 1/12 1892

1891.

Fr. Rawita: Powrót Sobiesiów 251...253
St. Wigura. Bohaterka jabłkowicka. 219. 220.
S. Wigura. Pamiętnik. 103...108.

1890.

Fr. Rawita. Dezobiada 242
Fr R....a. Tajemnica polityczna 237. 238
—— Interview z Bismarckiem 190.

1888.

F. R....a: odrodzony 79...87

1887

F Rawita. Szczęście i Reputacya 219
—— -wa cicumen Re: Jacentowa 128
—— Sielanka ukraińska 88 i nast.

1886.

F Rawita. W jatłach 263.
—— Sentymentalna historya 233 i nast
—— Ostap Wereszaj, ostatni kobzarz ukraiński 203 &

1885.

Fr Rawita: Dwie drogi 216...262.

1892

Cenzura - - -
Pod kolumnami

Literatura 39

1889. Dobrani 236...237.

21	1892	I	Odmienione 47
19	1891.	I.	Odmyka o harpie 62.
18	1890	II	Symfonina 182.
17	1890	I	Dalsi lasti 118.
17	——	—	Cechata 5.
15	1889.	I.	Za smyrc 110.

hrs. Stub panny M. Walez.
2 Edm. Zakrzewski 32
literatowie
29/7 1893.

M. Walewska

[illegible] : [illegible] : [illegible] Kwiat zakładowi N:o ...30.
[illegible] : [illegible] : [illegible] N:o : Sex. 16. 17. | Stary wiersz 145.
[illegible] : [illegible] : [illegible] lit. 6
[illegible] : [illegible] lit. Warianty [illegible] 10. | 133.
[illegible] : Anatol Zapiski lit. 11...16. [illegible] 24. 62. [illegible] 89. 93.
[illegible] : [illegible] : [illegible] 12613
Komedyanka domu : Sceny. 18. 19.
(P. S. : [illegible] : „Wrota życia". 22...25.
(Ad. : M. Konic. Przegl. : Kwartalnik poświęcony [illegible] 24. 21.)
(Edm. Jaxa-Bykowski : [illegible] Bajki [illegible] 30... | Motyl z norweg. baśni 93.
E. Orzeszkowa : Nad Niemnem. 31...33. | : Śmierć domu. 72...75.
(Frantzen : Jaselka kraków. 31.
Marrené Wal. : Zapiski lit. 34 (Ateneum) 91. (Ateneum) | 116. [illegible] 117.
(Mrozowicka : [illegible] : [illegible] 24.
Ż. B. : Listy Madame de Sévigné. 35.... 41. (autor. o A. Jeż.)
Mickiewicz : Sobótka. 39.
(Hom. Bielowski : Wstęp [illegible] 36.
(Al. Sokowski : Akt na Mickiewicza 17/6 1862. 38. 39.
Marrené W. : Przeszłego [illegible] 42. [illegible] 46.
(W. Kal. : List przyjaciela Słowak. 43...48. | : Przedwiośnie, obrazki Polski 133...137.
Waligórski St. : Odmieniec. 47 & 48.
St. Wigura : [illegible] : „Gazeta", 102 i nast., 120 i nast.
(Orion : Kult Mickiewicza w Polsce. 56.
Mucz. Paweł Jasiński : List temu 44. 66...71.
Sobieski [illegible] : Lopek Sobieski Kelb. Obrazek z dzieje. 54.
Nitman J. Karol : Zapiski lit. 56 (Ateneum) | 89 Dod. lit. | 143.
(Hrsm. Mark. Wiszniewski : Mogiła Mickiewicza [illegible] (Hrsm. Paweł. 61.
(W. M. : Hubki Soliman, dziesiątka, w kwiecie 63.
(Maur. Ez. [illegible] Starzyńskiego. I. Dostojewskiego. 66. Z Rosyan 70.
(Edm. S. [illegible] : [illegible] 71.
(Sum. : Kosmowski : Jan Komensky. 71.
X. Piotr. : Obrazki. 76...90.
Ernest Śmidowski : Rachunek [illegible] lit. 77.
E. Adam : Zapiski lit. 82.
(Gabriela Zapolska : „Kobieta bez kości" — Powieść Petersburskiego „Kolokoła" 87...88.
(Z teki Narzymskiego 89. i w kwiecie 93.
Mrozowicka Zofia : Iskra. 89. (Dod. lit.)
(Zgn. Sucesor : Hermann Sudermann. Zarys lit. 90...92.
Jul. Tarczyński : Teatr Romanyuk. 92...115.

/. Obraz?

Aleksandrowicz: Legenda ... 95.
Ant. Kempel: Nad ... 98. ... 118...
Szkoła Świętych ...
S. Grzybowski: Noc ... 118 ... 127.
... Stacha ... 129.
Konopnicka Maria: Stacha ... 138 ... 148.
W. Prokesch, Stan. Moniuszko ... 138.
... 149.
Tad. Romanowski: Szkółka polska ... 149.
W. A. Druga Szkoła Lwowska.
Kaz. Zakrzewski: Dział polski na Wyst. Wiedeńskiej ... 146 ... 146
Mich. Bałucki: Mój ... 147 ... 147.
= Ernest Carnau, Familia Bonaparte. 147 ...

Oskar Kolberg: Pomnik 131.
Marya Skobel: Muzeum Narodowe ... 119.
... Przegląd 112. 116.
Zygm. Kaczkowski: Wspomnienie ... 105 i przy...
Eug. Kozmian ... 96.
Wiktor Nowak: Jubileusz Stan. Moniuszki ... 89.
Zygm. Przerwa-Tetmajer: Odczyt o Beethovenie 80.
Szaz ... Maria 19.
E. Dembowski ... 40. ... 49.
Analfabeci ... 97 ...
Tow. Zwierząt ... 35
Tow. ... 81. 94. 107. 113. 129.
Zabłocka Kaz. 31. 45 95.
... w Pokojach 24. 43. 129.
Teatr ... 5. 24. 87. 111. 127. 128. 133. 134.
Teatr wśród ... 99.
... Hali ... 60.
Zamach ... 80.
Mundury ... 124
X. Stoiński 97
... Jubileusz ... Marii ... 5. 10. 19.

Jubil. Szkoła ... 29. 102. 127. 129. 130.
Awantura ... 118.
+ Paweł ... 80
+ Ant. Pomian. 80
+ Kaz. Tarkowski 92.
+ Ed. Herbst 146.

XXII. 1892. II.

Kwartał Krzywdzanowski. Zapiski lit. 1-2, 240., 274., 300.
W. Nałęcz: „I„ [illegible] Obrach z życia wiejskiego. 1-19 ... 151.
[illegible] z pamiętników myśliciela (Ern. Renan) 150 ... 155.
S. M. Rogulski: Pan Stańczyny. Humoreska. 152 ... 155.
(Edm. de Amicis: Do narzeczony.) 153.
Dr. Ranita: Pod Kolumnami. 156 ... 157.
("Wiadomości z Ekonomisty") 156 ...
A. Nałęcz: Kameleon. Obrach: [illegible] 158 ... 160.
J. K. Jeż: Pani Zofia. 161 ... 185.
(Ewa Kapielowa 189.
Stefan Buszczyński: Do redakcji na tułactwie w Ameryce (Wiersz) 173. 4. 241. † 243.
(Dr. R. A.: Zwiedzanie Krakowa 177.
(Edm. Jelinek - Hanka recenzja W. Szukiewicza —: Wnikliwej [illegible] 178 ... 179.
(Wojciech Szukiewicz: Nikka stó o Słowakach. 180 ... 185.
Bol. Limanowski: „Karol Ozg. Stolzman, autor Partyzantki" 186 ... 189.
(Herman Sudermann: [illegible] Sylwestrowe - Hum. Kal. Ilustr. 186 ... 187.
(Leop. Maya: Gardenia 188.
(Y. Wycieczka Czechów do Tatr w sierpniu 1892) 189.
Walerya Marrene: Grudziądzkie [illegible] 190 ... 202. = („Strzecha")
(Dora. Gustawicz: Sklep [illegible] 203 ... 208. 225.
(Damazy Miśko: Noc na Teatrze. [illegible] 197 ... 201. 4. 259.
Anna Marzyńska: Wesoły dzień 203 ... 204.
(Dr. X.: Hamburg w czasie cholery. 204.
Wine. M. Loś: Faktor Lejbus. 205 ... 207.
Cecylia Walewska: Ocalony (= Patryjusz) 208 ... 212.
(W. Prokesch: Polska opera w Wiedniu. 209.
S. M. Rogulski: Każdy swoją miarką mierzy. Humoreska 213.
Polnicz i Sowon: Obrzydzenia. Nieprawdopodobna nowella. 214 ... 225.
(Szczepanek Czech: Wiersz żyd. - Hum. 220.
Adam Bełcikowski: W kolebce narodów. Szkic. 226 ... 242.
(Scena polska w Warszawie. 232 ... 234.
(Damazy Miśko: Wspomnienia akademickiej młodzieży. 237 ... 249.
Zyg. Niedźwiecki: Sprzeczka. 243 ... 244.
Ernest Adam: „Stefan Buszczyński" 244 ... 247.
Dr. Klemens Bąkowski: Kraków w czasie powstania Kościuszki. 248 ... 259.
(Wiadomości Hum. Wilenda „Przekrzywiony bard" 248.
(Dziennik Franciszka Hugo. 247.
E. Orzeszkowa: Czy pamiętasz? 260-261. - (cf. N. 297 z r. 1889.)
(Wład. Prokesch: „Leopold Löffler" jubileusz. 261. cf. 263., 274.
(Ostatnie wieści z franc. - 262 - 266.
K. J. Wittman: Zapiski lit. [illegible] Dziedzictwa o X. Grokowskim 264 ... 265.
K. Lucyńska: Jagna. 267 ... 269.
B. A. Jer.: Jego Przewielebność. 271 ... 272.

%

Komitet fund. Kościuszkowski 293.

Gmina w Rawie m. o Jakubowicu 279.

Muzeum fund. Czartoryskich 292.

Muzeum teka. pom. Jakubowicz 281. 279.

Gmina Henrico... 268. 278.

Szemarowska Marka Nikolaja 249.

Kongres polski ... 193.

Wspólnota krajowa 1944 r. – 179. 219.

Komitet Oskara Kolberga 160. 250. 25...

Związek literatów polskich 160.

Komitet Mickiewicza 154.

Kasa literatów 152.

Wydawcy 146. 179. 191.

Tow. ... 179.

Tow. ... lud. (...) 179

Stow. Pracy Kobiet 298.

Tablica rzeźb. p. Pomn. Kopernika 248.

Sprawa kultury narodowej 295. 291. 244.

† Adamowicz 274.

† Józef ... 264.

† Rawakowicz 250.

† E. Rzewuski 269.

Tow. Br. Kubowicz 206

... 205. 218.

... 168

... 152.

... 257

... 166. 218. 254.

... 166.

... 168

Kółka rolnicze ...

Dod. lit. 296.

297. 264. 266. 290. 293. 295 297

II. Dopełnienia. 1

Stocho ?

Stotzicka = Sobota Wal

Rosenthal

Rosenzweiber = Fleischer

Czerwiński Justa

Dąbrowski Teodor

Bargum Lothar

~~Wiedemann Adam~~

Dobrowolski Jan

Jaworski | Górski Konstanty = Borzęcki Z.

Szmidtowa M.

~~Hirschbaud Robert~~ Robert Dios / Uberkowski Ant. – Cholerowa

Jadwiga Engel

Kinderfreund – Kinder Allg. | Krzyżanowski Anatol

Kolasiński

Kozielewski – W. D. K. – Wiązek D.

Ostrowicka – Cieszyn

Lonicki Edm.

Lobeck Fel.

Lorentz Janina

Lobeckel

Mrowicki – Wagrek

Wiedzwicki

Pawlik Art. / Pawlik Jan = Paweł Irena

Olszewski / Ostrowska: Wiktorya

Przybilski

Rogucki S. M. — Es-em-er

Antonski

Romanowski

Rosner

Sawicki Stella – Deutsch / ~~Sobota Wiktorya~~ – ~~Ostrowska~~

Schultz / ~~Sawicki~~ = Simon Marian?

Meyer

Walicki

Wiśniewska M. – Turczynowicz

Wrzesień

Zachary-Jaworski

Zaremba ~~Zybblewski~~ Del Grande? Zaremba Ludwik – Czerny Ludwik

Czerwińska: Julia nach Wirsitz

35

(1) Mo ? Biblioteka Ostrowska [illegible] 35

Mo [illegible]

KSIĘGARNIA G. GEBETHNERA I SPÓŁKI W KRAKOWIE.

Wielmożny Pan
Alex. Świętochowski

w miejscu

Wm P. Stanisław Bortwiński we Lwowie. (w księgarni M. Altenberga w Wiedniu Europejskim)

19/4 1893.

± Wm P.! Czyto zainteresował mnie artykuł Wdz. „Zagadki literackie" drukowany w NN 9 i 10 Zagadka Dodatku lit. do „Kurjera Lwowskiego." Szczerą ciekawość ich rozwiązania Wdz. wzbudziła urywek pracy tyc Niedowiedzkiego i wydanie dokładniejszego spisu pseudonimów polskich, który zawiera Słownik, ale historyka literatury jak dla każdego nie jest nader pożądanem. Wzmiankowanie się o tak pożytecznej dziele każdy uważał dobrą, wielu mniejszych szczegółów ewa poprawek czytelnych, mam zaufanie pomocy Wdz. i dodatków do niektórych (wyd. r. 1888.), których w wspomnionej pracy Dziedzicznie znajdują.

I Sprostowania. (z wszystkich ogłoszonych uwzględnione zostaną tylko te, które wydają się uzasadnione)

Abancourt Franc. (powinno być: Franciszek Xawery)

Antoniewicz Miłosz (powinno być: Antoniewicz-Dobrer, Miłosz. - Dobrer [nie Dobroż] nie jest pseudonimem ale orzeczeniem nazwiska - Jest autorem dzieł Antoniewicza mianowicie.)

Bogucka Helena - (powinno być: Helena Janina, to to imiona wyszywiała znaczenie pseudonimu Hajota). Należy dodać: „zamężna Rogozińska," gdyż obecnie pod tem nazwiskiem pisze.

~~Bobrzyński Aleksander~~

Cybulska S. - (powinno być: Cybulska Józefa)

Dziedzicka A. - Sas Dawski (mylnie. autorka dzieła wydanego pod Jabłonowskiego pseudonimem nie jest Dziedzicka A (nazwisko z jednego) zmiana autorka dzieł pedagogicznych, ale Dziedzicka Paulina hr. zmarła r. 1892 w Krakowie.)

Dymidowiczowa Teresa - Brzezińska (pow. być - wiersz, zamiast Wiśniowska)

~~Feder X. Dawski Bazyl (powinno być Jedrojć Romuald~~

~~Hr Dobrzyńska Józefa - Dobrzyńska Józefa (powinno być Dobrzyńska Józ.)~~

~~Kalinowski Józef z Kalinowski~~

Krantkofer - Kortowski. - Kortowski wziął pseudonimu. Krantkofer zmienił niemieckiego we nazwisko za zezwoleniem nadesłanego na „Kortowski".

Krupski - X. Piotr. (powinno być Krupski Stan. ks.)

Lange Karol (powinno być Langie Karol, to tak ci pisał i tak się pisze jego rodzina) (Ur. zmarł r. 1889.

Lenartowicz Teofil (dodać: „autor Cieszki") au-cir

Leśniewska Ludwika — (powinno być Leśniowska

Morawski Ireneusz — Arburowski (powinno być Morawski Ireneusz Michał Wojciech (należy dodać imiona bo jest drugi autor tego samego nazwiska i imienia, mianowicie Ludwik)

+ 4/8 1893

Mrozowicka Gabryella – (prawdziwe brzmienie: Mrozowicka Zofia)

Nazarowski Edmund – (pseudonim brzmienie: Nazarowski S. Edmund)

Przesłowski T. (Tadeusz)

Pawłowski Mieczysław – Malwinkowski – Polnica M (prawdziwe brzmienie: Malwinkowski P.
– Polnica Marek – Przedbor – Autor Płotek i Prawd –
Jan Bar. – Ψ – au au – Obywatel z Poznańskiego – Mieszko
Paweł – W. J. – Ch. – z Helenowski

Przedrzymierski (Michał)

Sengteller (prawdziwe brzmienie Zengteller)

Zuserowski Ludwik – Noir Louis (pseudonim brzmienie: Lenoir Louis ~~Noir~~ le Noir)

~~Louis Noir~~ Louis Noir
Czerny Ludwik → Czerny Ludwik

Bibl. Jag.

Artykuły Mieczysława Pawlikowskiego

w Nowej Reformie

1882 - 1892.

1882/I.Nr 1. "Na nowy rok" /wstępny od redakcyi/

1882/II." /Recenzye teatralne/
" 18: N.R.: Uriel Acosta
" 185:"Włodz. Wysocki: Poezye"
" 182:"Muzeum Narodowe"
" 181: "Niebezpieczne kierunku młodzieży"
" 21 i n.: "Wystawa Szkiców"

1883/I. " 97 - 101: "J.N.J. Kartka z dziejów poezyi"
" 132 -144: "Druga Miłość"

1883/II." 171-172 : "Wł.L.Anczyc, nekrolog"
" 242-244 : "Estreicher i MuzeumRapperswylskie"
" 120 : Recenzya książki Rosenblatta "Czarownice"

Uwaga:/Ponieważ przy kilku artykułach, zwłaszcza nekrologach Mieczs. Pawlikowski nie podał autora, możliwe iż są między niemi pisane przez niego, zwłaszcza tych o których mógł lepiej wiedzieć np. H. Schmitta, jest to jednak wątpliwe/

1884/I "11,13,17,23,38,46,91,92,100,104,120: " Z Wystawy"
"73: Odczyt Dra Blumenstocka:"O pozornej śmierci"
"67: Odczyt Tarnowskiego o Sienkiewicza "Ogniem i Mieczem"
" 70,71,75: Odczyt X.Pawlickiego o Pozytywiźmie.

1884/II." 173,174: "Z Wystawy"
" 265 i n.: "Drugi Tom, powieść"
" 171: "Wystawa w Szkole Sztuk Pięknych"
"M.Massenius szkice estetyczne"

1885/I " 1-19 : "Drugi Tom"
" 12,24,33, 83, 84, "Z Wystawy" /niedrukowane w broszurze,e.d./
" 21: Pogadanka literacka. Poezi i krytyey.
" ?: Zapiski literackie /Profesor Santagata/
" 92: "Ayala, dramatopisarz hiszp."
" 114,120: "Przysłowia Śląskie"
" 72: Oświadczenie że nie jestem autorem Łokietka.
" 60 - 66: Zgromadzenie Tow. Roln. Krak /Sprawozdanie/
" 10 : "Kaczki dziennikarskie"

1885/II." 153,154,261,270,280,:"Z wystawy obrazów we Lwowie".
" 185,186: "Z Wystawy"
" 274: "O bibliografii Mickiewiczowskiej Maurycego Stankiewicza"
" 257: /Mowa Micz Pawl. na pogrzebie Kaźmierza Asnyka/

1886/I " 28, 38, 43: "Z Wystawy"
" 34,36,43: Pomnik A.Mickiewicza.
" 5, 61: "Stefan Buszczyński "Duch Światła", "Syn Zemsty""
" 113: Studya nad literaturą Bełcikowskiego
" 127: Korespondencya z Franzensbadu

1886/II " 240: Pomnik Mickiewicza./159,227,228,231,232,233,234,235, inni o tem/
" 240:"Stankiewicz o biblii litewskiej"

1887 /nb: notatka zdefektowana/ Nr. 148: Nowicki: Ojczyzna.
149: /"Jasia"/ "Podziemne Kościeliska"

188/I. Nr.37-40: "Pomnik Mickiewicza" /patrz nr 73 ?/
" 16: Henr. Fancer/?/
" ? : Nowele Orzeszkowej
" 49, 50: "Pruszkowski i Żmurko"
" 70: Pasilingua
" 79. "Wystawa Obrazów w Klubie Malarzy"

Nr. ? : Obraz Cynka w jego pracowni
" 82: Wydawnictwo Materyałów do hist 1863.

1888/II"295: "Czterdzieści i cztery?" /z powodu dzieła pod tym tytułem Erazma Krzyszkowskiego/
" 162: Broszura Cz. Pieniążka o M.Bałuckim
" 271: Nowele Zygm. Sarneckiego
" 272,298: Meyeta o portretach Mickiewicza.
" 298: Józ. Orłowskiego "Rodzina wytrwała /?/"

1889/I " 93: Zapiska literackie /Drobner, Richter, Feldman/

1889/II" 217: Zapiski literackie /Nagoda:"Własnemi Oczyma"/
" 283: " " /Wallenrod tłóm Gasztowtta, Zaleska dla młodz/
"
" 297: Wydawnictwa Gwiazdkowe /w dodatku literackim/

1890/I " 1. : "Nowy Rok",nowela
1890/II" 172: W odparciu napaści /Kerzon, Ceks/?/, Regesz etc/ i 183.
" 192: X.Czesław Pieniążek
" 199: Nowa Messyada
" 270: Drackiewicz: "Czachowczyk"
" 284: Dr Stella: "Mikroby"
"292 : Wierzbicki: Lunety Astronomiczne

1891/I:"127 : Wystawa drobiu
" 131: Wystawa dywanów orientalnych.
" 130: Klub fotografów
" 132: Franzensbad
" 10: Poezye Engeströma
" 11: Czarnik: "Kamiński"
" 14: Towianizm

1891/II" 179,180: Zapiski literackie/ Zygm. Niedźwiecki: Słońce/
" 254,255: " " /Słowacki: Krytyka krytyki/
" 286,287: "T": Konkursowe dramaty /"Kraj" i "Wanda"/
" 283: Zacharyasz Ćwirko: "Po Szczęście"
"279 : Bron. Czarnik: "Na wieść o śmierci Mickiewicza"
" 280 "Kraj"
" 166: Wystawa uczniów Szkoły Sztuk P.

1892/I:" 53- 71: Lat Temu Czterdzieści i cztery :

1892/II: Polniez i Sewer: Odzyskana Nr 214-225.
" 272: "Bułat/?/ Buddy"
" 279: Mowa w Radzie m. o Jakóbowskim

P

Pseudonimy Mieczysława Pawlikowskiego spisane przez niego samego:
Malwikowski P. - Niezgoda Paweł.- Atanazy.- aw aw.- Jan/?/ Bar.-
Polniez Marek.- W.J. - Obywatel z Poznańskiego.- Ch.- Ψ.- Aw.-
Arenbowicz/?/.- Milman?/Milewski?/ xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx.- Pseudonim.-
Ch.z Helenówki.

W wykazie pseudonimów Minkowieckiego Miecz:Pawl zapisał:

Omżerski Stefan: Rzążewska.